№ 206 — Niedziela 21 września (4 października) 1908 r. — Rok III.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.
Adres Redakcyi, Administracyi i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9 (Wasilczykowska).
Telefonu № 1672.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	miesięcznie	kwart.	półrocz.	rocz
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
„ Za granicą	1.35	4.—	7.—	14.—

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.
Numer pojedynczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Za spokój duszy

ś. p. Bronisława FUDAKOWSKIEGO

we wtorek dn. 23 września o godz. 11-ej odbędzie się w kościele kijowskim nabożeństwo żałobne, na które pozostali wdowa, synowie i córki zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych. 2-3909—1

Artysta-Malarz

Henryk Prawdzic-Filipowicz

powróciwszy z podróży na Daleki Wschód przyjmuje zamówienia na **portrety**, restauracye starych obrazów i lekcye malarstwa, rysunków i retusz., od 11-ej do 6-ej, w dawnej studyi. Michajłowski zaułek 14 m. 3. 1—3-3654—2

TRZECI ROK ISTNIENIA

Dziennik Kijowski

PIERWSZE JEDYNE PISMO CODZIENNE POLSKIE NA RUSI, POŚWIĘCONE SPRAWOM POLITYCZNYM I KULTURALNYM.

wychodzi codziennie, oprócz dni poświątecznych, pod odpowiedzialną redakcyą **Włodzimierza hr. Grocholskiego** i pod kierunkiem **Joachima Bartoszewicza**.

Redakcya dokłada wszelkich starań, ażeby „**Dziennik Kijowski**“ dał pełny obraz życia i pragnień społeczeństwa polskiego na Rusi.

„**Dziennik Kijowski**“, stale zwiększając swój dział informacyjny, daje szybkie i wyczerpujące wiadomości o życiu i wypadkach we wszystkich dzielnicach Polski i zagranicą.
„**Dziennik Kijowski**“ pomieszcza w odcinkach prace naukowe, utwory literackie oryginalne i tłómaczone i sprawozdania z ruchu kulturalnego i umysłowego.
„**Dziennik Kijowski**“ zapewnił sobie współpracownictwo pierwszorzędnych sił publicystycznych, naukowych i literackich.

WARUNKI PRENUMERATY:

w Kijowie i z przesyłką pocztową:		Zagranicą:	
Rocznie	rb. 8 kop. —	Rocznie	rb. 14
Półrocznie	„ 4 „ 50	Półrocznie	„ 7
Kwartalnie	„ 2 „ 50	Kwartalnie	„ 4
Miesięcznie	„ — „ 85		

Za zmianę adresu dopłaca się 30 kop.

Remiza Marcina Ruszkowskiego.

Bulwarno-Kudriawska Nr 16. Telefonu 1058.

Wynajmuje **karety, powozy i poweziki,** miesięcznie i dziennie, na spacery, bale, śluby i pogrzeby. Na żądanie **angielskie zaprzęgi.**
Sprzedaż i kupno: koni, powozów, uprzęży i liberyi. -100-,112

Elektro-świetlna lecznica D-ra K. FINK-FINOWICKIEGO.
Wszystkie zastosow. elektrycz. i promieni światła przy nerwow. wewnętrzn. i skórn. chorobach. [Leczenie chorób płuc, żołądka, kiszek (atonia), hemoroid, neurastenii, histeryi, neuralgii (ischias), reumatyzmu, podagry, egzemy, liszajów (Lupus)]. „-3464-17
Pirogowska Nr 6, dom własny. Telef. Nr 1402. (Od 10—1 godz. i 5—6).

Zakład Fotograficzny

Gudszon i Gubczewski

Prorezna Nr. 23, telefon 2360.

Dwa pawilony: dzienny i **elektryczny** dla momentalnych zdjęć wieczorem przy nowowynalezionej lampie „**Jupiter**“. Zdjęcia wieczorowe wyróżniają się barwnością i plastyką. Najlepszy sposób fotografowania dzieci. Wyższe nagrody w kraju i zagranicą. Zakład otwarty od 10 do 4 i od 6—8 wieczorem. **WINDA.** -„—3117- 13

FOTOGRAF

Dworu Jej Kr. M. Królowej Greckiej

Fr. de MEZER

Mam zaszczyt podać do wiadomości moich Szanownych Klientów, że i nadal osobiście prowadzę Zakład fotograficzny otwarty przeze mnie w 1865 r. **Kreszczatik Nr 27.**
1—10—3670—4 *Fr. de Mezer.*

1-7-3774-1 **SALA KLUBU KUPIECKIEGO**

1, 2 i 3 Października **TRZY KONCERTY**

Orkiestry Włościańskiej

KAROLA NAMYSŁOWSKIEGO

Początek o g. 8½ w. bilety do nabycia w księgarni **Wł. Idzikowskiego** Kreszczatik 35.

W dobrach Burzańsko-Olchowieckich

ś. † p. Hr. Andrzeja Potockiego 3—3863—1

z powodu zwinięcia stada jest do sprzedania: **6 ogierów** z których **2 araby, 2 angliki, 1 anglo-normand** i **1 anglo-cleveland.** Ogiery oglądać można na folwarku „**Kobrynowej**“ poczta, telegraf i stacya kolejowa „**Talne**“, tam też zasięgnąć można o nich szczegółowych informacyi u p. **P. Peretjatkowicza, rządcy klucza Olchowieckiego.**

Magazyn Jubilerski

S. Wiszniewskiego

Kreszczatik № 27, obok magazynu Abrikosowa

zostanie otwarty w końcu września

Zaopatrzony w wielki wybór **brylantowych, złotych** i **srebrnych rzeczy**. Przy magazynie wzorowe warsztaty do wykonywania obstalunków i reperacyi wyrobów jubilerskich i artystycznych. 5- 3866—2

Dziś

na Kijowskim Welodromie

Bibikowski-Bulwar 77

WIELKIE 1--3888—2

Wyścigi

Cyklistów

(Rowery i motory).

Udział między innymi biorą:
Weiss (Warszawa)
Szyller (Austrya)
Piotrowski (Warszawa)
i wielu innych.

Początek punktualnie o 2-ej po południu.

2,000,000

pudów **ANTRACYTU** w wyborowym gatunku z **pierwszorzędnych** donieckich kopalń — do sprzedania w całej ilości i częściowo. 3—3842—1

Swida i Müller

Aleksandrowska 36, Telefon 2258.

KLUB POLSKI

„Ogniwo”

podaje do wiadomości, że od dn. 28 go b. m. o godz. 4 ej popołudniu wznowione zostaną 1-1-3919-1

Lekcye tańców

dla dzieci pp. członków i gości tychże pod kierunkiem p. Ziegler-Rudzkiej.
Zapisy przyjmuje kancelarya klubu.

PIERWSZORZĘDNY

Teatr-Biograf „Monte-Carlo”

7. Kreszczatik 7.

Dziś nowy, wspaniały i treściwy program,

Między innymi obrazami demonstrowaną będzie **ostatnia nowość Paryża**

na Automobilu przez Ocean

feeria, obraz kolorowany, ręcznie malowany ogromnych rozmiarów. **Świetne recenzye w pismach zagranicznych.**

Ceny miejsc od 15 kop. do 3-ch rubli.

Początek o godzinie 5-ej, W niedziele i święta o godzinie 2-ej — **do 11½ wieczorem.** 1—„-3883-1

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY

W. MĘCZYNSKIEGO 1-10-3580-7

zawiadamia, że od dn. 1 września zakład jest otwarty **również w niedziele i święta.**
Kijów, Luterańska 1 (róg Kreszczatiku)

Magazyn Kwiatów

„FLORA“

3 Mikołajewska 3.

Wielki wybór żywych i sztucznych kwiatów i palm. 1-„-3615-1

1-sza Lecznica dentystyczna

Kreszczatik 35. Przyjm. **lekarze specyaliści** od godz. 9 rano do 9 wieczorem. Kuracya, plomb. wyryw. **bez bólu. Porada i kuracya 30 kop.** Zęby sztuczne od 1 rb. 1-100-3901-1

Asekur. życia o 50% taniej niż we wszystkich Akc. T-wach. Patrz 1-„-3577-3 ogłoszenia za tekstem.

Władysław Starańczak

Dentysta-Lekarz, przyjmuje od 10 do 2 i od 5 do 7 g. Puszkińska Nr 3 m. 2. 1—3-3887—1

TEATR „BERGONIER“

Dyrekcya N. Kubańskiego.

Dziś dnia 21-go Września po wznowieniu operetka „**Wesoła wdówka**“ w 3 aktach uczestniczą: pp. A. Smolina, Michajłowska, Rajczewa; pp. Kubański, Roszczin, Ludwigow, Griechow, Majski, Terski, Kruczinin. Jutro dnia 22-go września po raz 4-ty sensacyjna nowość „**ZAKAZANE POCAŁUNKI**“ Początek o godzinie 8 i pół wieczorem. 1—3890—2

TEATR „SOŁOWCOW“

Dyrekcya I. Duwan-Torcowa.

Dziś dnia 21-go w południe przedstawienie odczyt „**Burza**“ Ostrowskiego, prelegent Aleksandrowski, wieczorem „**Mieszkanie skarbowe**“ w 4-ch akt. Ryszkowa. Uczestniczą pp. Lesnaja, Matrozowa, Paschałowa, Tokarewa, Czużbinowa, Jurjewa; pp. Bołchowski, Borisow, Dagmarow, Dagmarow-Żukow Dwinskij, Duwan-Torcow, Kramow, Leontjew, Niedieiin, Rudnicki, Smirnow, Stepanow. W poniedziałek dn. 22-go września dostępne przedstawienie; po raz pierwszy po wznowieniu „**Błazny**“ sztuka w 4-ch aktach wierszem Lolo. Dn. 23-go po raz 1-szy nowa sztuka komiczno-satyryczna w tłomaczeniu **Lolo** „**2 × 2 = 5**“. W środę dn. 24-go po raz 4-ty „**Król**“. Dnia 25-go po raz drugi 1) „**Ich czworo**“ Zapolskiej, 2) „**Złodziej**“ w 1-ym akcie. „ 3401-25

Tylko w teatrze „MODERNE” Kreszczatik № 31.

od d. 21 do dn. 26-go Września

Nowy wspaniały, niebywały w Kijowie program w 4 ch oddziałach. Ciekawy obraz „**Igrzyska olimpijskie**“ w Londynie w obecności króla Edwarda VII. Sensacyjny obraz „**Pod krzyżem**“ dramat w 10-ciu obrazach. „**Pożar Stambułu**“ 26 Sierpnia 1908 r. Efektowny obraz „**Narodziny Serpentine**“ w kolorach. „**Trzeba się ogolić**“ (bezustanny śmiech!!!). „**Zmora**“ i oryginalny obraz „**Życia paryskiego w miniaturze**“. Początek przedstawienia w niedziele i święta od godz. 1-ej a w dnie powszednie od godz. 5 wiecz. do godz. 12 w nocy. 1-„-3875-2

W Kijowie przy ulicy Bezakowskiej

w lokalu punktu żywnościowego przy dworcu kolej. od dnia 28-go września do dnia 5-go października zostanie otwarta 1-4-3911-1

2-ga WYSTAWA HODOWLI PTACTWA DOMOWEGO

Kijowskiego Towarzystwa Miłośników Przyrody

Szczegółowe wiadomości, ul. Włodzimierska Nr. 5.

CYRK

W sobotę dnia 27-go września **OTWARCIE CYRKU**. Szczegóły w afiszach
3 występy znanej Piękności Australijskiej, tancerki

Saharet

Pierwszy występ 3-go października.
Bilety nabywać można. Kasa otwarta od godz. 11-ej do 3-ej pp.

Drukarnia Polska

w Kijowie, Prorezna № 9.

TELEFON № 1672.

Poleca wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące.

CENY UMIARKOWANE.

Ostatnie nowości Paryża i Wiednia

otrzymano na sezon jesienny:
Palta nieprzemakalne i peleryny, kapelusze, parasolki, kołdry, pledy, bluzki, spódnice, szlafroki, damskie kostjumy, saki, dziecinne paltociki; dziecinne ubranka, koszulki ciepłe, kalesony, pończochy, skarpetki, chustki, szale i chustki do nosa.

Petersburska fabryka bielizny i krawatów

B. M. Herszman

Prorezna 2. Telefonu 282.

Przyjmuje się obstalunki, przerabianie i znaczenie bielizny. **Ceny stałe.**

„—3867—1

„Grand Chic” pracownia sukien Komarnickiej, komunikuje Szanownym Klijentkom zmianę adresu: Puszkińska Nr. 24 m. 6. 1—8—3486—7

Bławatny Magazyn

D. ALEKSIENKO

Prorezna, pierwszy magazyn od Kreszczatiku, obok cukierni «Georges'a». Otrzymano ostatnie nowości jesiennego i zimowego sezonu. Wielki wybór rosyjskich i zagraniczn. jedwabn., wełnian., sukiennych i bawełnianych materyałów.

Doktór med. St. Nowaczek

powrócił. Mieszka obecnie ul. Rejtarska Nr 29, róg Mało-Włodzimierskiej. Telefonu Nr 896. 4 - 3856—1

Dr Czerniak W. Żytom. 16. 9- 12 i 5—8 kob. 1--2. Syf., wen. moczopłc. (spec. kur strict). niem. płc. Wszyst spec. spos. kur. Oddziel. łóżka. 1-180-3307-14

12 matowych fotografii gabinetowych **5 rb.**
„ „ wizytowych **2 rb.**
Fotografia „**Nike**“ Kreszczatik 39, wprost ul. Funduklejowskiej. 1667-„-21

„Biuro pracy“ Rz. Kat. Tow. Dobr. Mało Żytomierska 8.
telef. 1788

Filja: Laboratorna 12. Rekomend. nauczycielki, bony, oficyal., rzemieśl. i wszelką służbę domową.
Przy **Filii** wspólmieszkanie p. n. „**Schronisko Ś-tej Jadwigi**“ dla poszuk. pracy młodych katoliczek. „—2484—31

KALENDARZ.

21 4) N. M. P. Bolesnej.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2-ej, oprócz świąt i niedziel.

Biuro pracy przy kij. rz-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10-ej do 5-ej oprócz świąt i niedziel. Filia Laboratorna Nr. 12, przy schronisku św. Jadwigi.

Wydział Letnisk przy kij. rz.-kat Tow. Dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarty codziennie od 11-ej do 1-ej oprócz świąt i niedziel.

Biuro pośrednictwa pracy „Związku oficyalistów na Rusi“ — Kreszczatik 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

Biuro Koła Kobiet Polek, otwarte od g. 12—3 po poł. codziennie, Funduklejowska 26 m. 1.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 kin «Ognisko»), otwarte od 10 do 3 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr. Kancelarya otwarta od 2— i od 5—7 wieczorem.

Biuro Związku Równ. Kobiet Polskich (M. Włodzimierska Nr 26, w lokalu p. Kozłowskiej, otwarte w niedzielę, wtorki, czwartki od 12—2 pop., przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.

Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 3

O Dom Boży.

—)ooo(—

Wielkie dzieło zbliża się ku końcowi. Mówimy o budowie drugiego kościoła parafialnego pod wezwaniem św. Mikołaja. Nazywamy dzieło to wielkiem, bo takie domy Boże, jak nasza nowa świątynia, powstają zwykle pracą całych pokoleń i przeznaczone są dla pokoleń. Jeżeli uprzytomnimy sobie, ile nędzy tuli się przy każdem miejscu świętem, ile pociechy zeń spływa, jaką wielką spójnią, jak ścisłym węzłem wiąże kościół tych, co istnieją w czasie i przestrzeni z tymi, co istnieją w nieskończoności, jeżeli uprzytomnimy to sobie, to zaprawdę musimy uważać się za szczęśliwych, że danem nam było przyłożyć rękę do wspaniałego i świętego czynu.

Nie można zgodzić się z tymi, którzy twierdzą, że mały, skromny i niekosztowny Dom Boży ma tyleż znaczenia, co wspaniała, monumentalna budowla, obliczona na całe wieki. Dom Boży musi być wspaniałym i musi samym swym wyglądem zewnętrznym przemawiać do duszy i do serca, musi być hołdem materyalnym wobec Stwórcy i Pana świata, miejscem, gdzie Go czcimy w duchu i w prawdzie, ale gdzie nie my, ale Bóg mieszka. Gdybyśmy wartość takiego kościoła porównywali do wartości kilku innych, tymże kosztem wzniesionych, to zapoznawalibyśmy znaczenie piękna, wzniosłości i podniesienia ducha w naszem życiu religijnem. Nie mówimy już o tym przykrym kontraście, jaki się stwarza, gdy obok skromnych świątyń powstają pałace i wille, przeznaczone dla stworzenia a nie dla Stwórcy, nie mówimy o kontraście, zaiste poniżającym dla nas, jaki uderza, gdy nasze polskie świątynie porównamy ze świątyniami Francyi, Włoch lub Niemiec, ale nie zapominajmy, że budując kościoły, nietylko siebie musimy mieć na względzie, bośmy tylko chwilowi ich dzierżyciele, ale że budujemy je dla pokoleń przyszłych, że im więcej tych pokoleń uchyli czoła pod stropem świątyni, tem większą jest doniosłość dzieła, słowem, że nie powinniśmy mierzyć wartości takich prac miarą dnia powszedniego, ale miarą wieków.

Dla tych i dla wielu innych powodów należy cieszyć się z dokonania dzieła i z tego również, że jest ono takiem, a nie innem. Należy oddać hołd uznania i podzięki ludziom, którzy zadanie święte przedsięwzięli i prawie dokonali. Komitet budowy kościoła św. Mikołaja zasłużył się dobrze i społeczeństwu i pokoleniom przyszłym.

Nie chcemy wszakże na tym miejscu podnosić zasług męża, który cały się oddał ukochanemu celowi, który nie będąc magnatem, złożył u stóp Najwyższego ofiarę mienia, przerastającą ofiary najbogatszych, który w swej pracy i w swej ofiarności nie szukał chluby ani wdzięczności, ale szedł za głosem swego ducha obywatelskiego i ducha wiary gorącej. Nie chcemy podnosić tych zasług i tej ofiarności, bo prezes komitetu budowy kościoła, p. Leonard Jankowski, *hujus loci sancti edificator*, stanął już oddawna ponad wszelką pochwałę i wszelką krytykę, a w danym razie chodzi nam nie o człowieka, choćby nim był mąż tak zasłużony, ale raczej o nas samych i o dzieło, które się dokonało dla nas i dla naszych potomnych. A powołać się musimy na osobę jedynie dla tego, że w danym wypadku sprawa jest nieodłączną od osoby.

Nie tajnem jest nikomu, że społeczeństwo nasze, ostatniemi zwłaszcza czasy, jakby zapomniało o swej nowej świątyni. Doszło do tego, że wspaniałe witraże, o których niedawno wspominaliśmy, zostały opłacone już nie przez ogół, ale przez jednostkę, która czwartą część wydatków potrzebnych dla budowy poniosła. Doszło do tego, że nawet tak stosunkowo nieznaczne prace, jak ułożenie posadzki, wstawienie drzwi i przysposobienie świątyni do służby Bożej, nie mogą być dokonane dla braku środków. Do tego oto już doszło, a może jeszcze i to się zdarzyć, że ludzie, którzy od lat tylu dźwigali syzyfową pracę budowy kościoła, zmęczeni a może i zniechęceni, opuszczą ręce i prawie u kresu dokonanego czynu usuną się od dalszych mozołów. A wówczas któż ich zamieni? Wszak dziś nie tak łatwo o szlachcica na zagrodzie, który całą zapracowaną i oszczędzoną gotówkę odda na dzieło Boże. Bo jeżeli był taki, to on już oddał wszystko i więcej sam nie ma. Na kogo tedy oglądać się będziemy, aby za nas się biedził, pracował, słuchał nagany i płacił?

Podobno to wszystko już się nie powtórzy.

Nie chcemy się odwoływać do ofiarności ogółu, bo to byłoby śmiesznem tam, gdzie chodzi o spełnienie świętego obowiązku. Mamy wśród nas ludzi zamożnych, bogatych i bardzo bogatych. Gdyby, czego broń Boże, oni wszyscy nie czuli obowiązku i potrzeby przyczynienia się do ratowania położenia, to nie naszą byłoby rzeczą pouczać ich o tem. Zresztą może nie wiedzą, jak rzeczy stoją, więc trzeba, aby się dowiedzieli, a co dalej będzie — przyszłość pokaże.

Do kogo innego chcemy się odwołać. Mieliśmy bowiem, nie tak dawno, pouczający i zarazem wzruszający przykład poczucia obowiązku dla sprawy ogólnej ze strony tych, kto ani kuponów nie obcina, ani też nic oprócz rąk dwojga nie posiada. Gdy rok temu zwróciliśmy się do ogółu w sprawie pomnika hetmana Żółkiewskiego, to z drobnych ofiar, po większej części groszowych, powstała suma potrzebna dla restauracyi pomnika. Pamiętamy olbrzymią listę nazwisk drwali, pracujących w pewnym lesie, którzy z ofiar po kilka groszy uzbierali kilkanaście rubli. Wszak w Domu Bożym najwięcej ulgi i ratunku szuka ten, kto cierpi, kto walczy i kto pracuje. Dziś walka i praca są synonimami cierpienia, więc ci, którzy się chylą pod brzemieniem życia, chyba najprędzej pośpieszą na pomoc. A nie chcemy pisząc to ganić nikogo, ani też kogokolwiek wynosić. I w zasłudze, i w opieszałości—wszyscyśmy równi i dlatego ufamy, że gdy za staraniem komitetu, będzie wiadomem wszystkim, że dzieło ducha ludzkiego może się zatrzymać dla braku środków materyalnych, wówczas bez względu na stanowisko i fortunę, bez względu na to, co nas dzieli wśród nędzy naszej doczesnej, poznamy, żeśmy wszyscy cierpiący, i poniesiemy swą ofiarę do Tego, Który cierpiących woła.

W. K.

Prasa włoska o zjeździe w Desio.

O zjeździe Izwolskiego z Tittonim rozpisują się bardzo szeroko półurzędowe organy prasy włoskiej.

«Tribuna» oświadcza, iż wizyta p. Izwolskiego symbolizuje wielką i szczęśliwą zmianę, jaka nastąpiła w międzynarodowem położeniu Włoch, w szczególności zaś w stosunku do spraw bałkańskich. Włochy osiągnęły obecnie to, o co w r. 1902 napróżno się starały, aby mianowicie uznano je wraz z Rosyą i Austro-Węgrami za mocarstwo w pierwszym rzędzie na Bałkanach interesowane. Przystąpienie Włoch do dobrego porozumienia rosyjsko-austryackiego daje poważną gwarancyę, iż nietylko pokój formalny, lecz także wzajemne zaufanie potęg politycznych świata utwierdzone zostanie na długo. Pokój zaś wiele na swych dobrodziejstwach traci, gdy podszyty jest nieufnością.

«Corriere della Sera» poświęca również artykuł wstępny, widocznie inspirowany, spotkaniu w Desio. Wspominając usiłowania z r. 1902, dziennik konstatuje ich nader niepomyślny wynik: Niemcy i Austro-Węgry podrażnione zostały przeciwko Włochom, Rosyi pozyskać nie zdołano, po pamiętnej zaś demonstracyi socyalistów przeciwko wizycie Cesarskiej w Rzymie zapanowała nieufność i pewna niechęć między obu państwami. «Jakże radykalny zwrot nastąpił pomiędzy r. 1902, a chwilą obecną!»—pisze dalej «Corriere». «Oba rządy są obecnie nietylko serdecznością stosunku związane, lecz zawarły także doniosłe między sobą porozumienie polityczne. Również opinia publiczna włoska uległa prawdziwej rewolucyi na rzecz politycznego zbratania z Rosyą. Podróż p. Izwolskiego do Włoch nie należy przeto do rzędu konwencyonalnych etykietalno-dyplomatycznych wydarzeń; nastąpiła ona w chwili odpowiedniej, aby zaświadczyć, iż porozumienie rosyjsko-włoskie wchodzi na szachownicę polityki międzynarodowej, jako nowy poważny czynnik. Dwie okoliczności należy przytem skonstatować; po pierwsze, iż nowe ukształtowanie stosunków włosko-rosyjskich nie narusza trójprzymierza; Niemcy i Austrya zostały bowiem przez rząd włoski uprzedzone i wyraziły pogląd, że prawowitym ich interesom nowe zbliżenie raczej pomódz wobec Europy, niż zaszkodzić może. Powtóre, zdaje się nie ulegać wątpliwości, iż porozumienie włosko-rosyjskie stanowi ważne uzupełnienie specyalnych umów bałkańskich pomiędzy Włochami a Austryą i uniemożliwia każdemu z tych trzech mocarstw prowadzenie polityki egoistycznej na własną rękę. Gdyby *status quo* na Bałkanach miał zostać kiedykolwiek naruszony, to nie byłoby groźniejszego niebezpieczeństwa dla pokoju i równowagi europejskiej, jak samoistne wystąpienie tego lub owego mocarstwa w celu zdobycia dla siebie korzyści specyalnych kosztem innych. Porozumienie włosko-rosyjskie w połączeniu z układami bałkańskiemi pomiędzy Włochami a Austryą daje najlepszą gwarancyę przeciwko wyżej wymienionemu niebezpieczeństwu. Porozumienie miało jeszcze ten dobry skutek, iż zbliżyło ponownie i serdeczniejszym uczyniło stosunek Rosyi do Austro-Węgier».

Dla powyższych względów uważa «Corriere» zwrot, który nastąpił pomiędzy Włochami a Rosyą, za doniosły fakt w dziedzinie polityki międzynarodowej.

Z kraju madziarów.

—:—

Budapeszt, *29 września n. s.*

(Węgrzy wobec polityki antypolskiej Prus).

Od paru dni mówi się tu i pisze o polakach i o kwestyi polskiej w Poznańskiem. Zapoczątkował to organ słynnego posła, Zoltana Lengyela „A nap“, który przyniósł przed kilku dniami ciekawą dla nas wiadomość o niewybraniu wybitnego polityka, profesora Karola Kmety'ego, do węgierskich delegacyi, z powodu jego aspiracyi polonofilskich. „Nap“ jest pismem, wiecznie polującem na sensacye, nic przeto dziwnego, iż nikt w Peszcie nie chciał odrazu uwierzyć, iż powodem pominięcia przy wyborach tego zasłużonego i wysoce cenionego posła miała być obawa, iż poruszy on znowu kwestyę ucisku polaków w Prusach. Pokazało się jednak, że tak jest istotnie.

Karol Kmety znany jest w całym kraju z nadzwyczajnej prawości charakteru i żywi niezwykłą sympatyę do polskiego narodu, nie mógł przeto nie wykorzystać sposobności, aby w zeszłych delegacyach nie napiętnować zbrodni pruskich, popełnianych bezkarnie na naszych rodakach w Poznańskiem. Z mównicy delegacyjnej wystąpił gorąco przeciw bezprzykładnym gwałtom, dokonywanym w państwie, rzekomo konstytucyjnem. Cała niezależna prasa węgierska przyjęła wówczas słowa naszego przyjaciela serdecznym aplauzem. Przemówienie jego odbiło się również miłem echem w polskiem społeczeństwie, a profesor Kmety otrzymał ze wszystkich stron naszego kraju wyrazy uznania i podzięki.

To zachęciło go do jeszcze gorętszej propagandy przyjaźni polsko-węgierskiej i do dalszych wystąpień przeciw Prusom i ich systemowi. Poseł Kmety jest członkiem partyi niepodległości, a więc stronnictwa dziś rządowego, które musi zatem popierać wszystkie dążenia panów ministrów, jak również dzielić ich zapatrywania na wszelkie kwestye polityczne. Ministrowie, choćby nawet tacy, jak Kossuth lub Apponyi, nie mogą, jako tajni radcy występować przeciw trójprzymierzu, albo bodaj mieszać się w „wewnętrzne sprawy państwowe“ sprzymierzonego sąsiada. Pomału wpoili oni takie samo przekonanie prowadzonej przez siebie partyi niepodległości i mieli przez pewien czas zupełny spokój pod tym względem.

Dopiero pruska ustawa o wywłaszczeniu poruszyła opinię publiczną na Węgrzech i z kilku stron naraz odezwały się głosy, domagające się walki przeciw trójprzymierzu. Gdyby na czele zalitawskiego rządu stał ktoś inny, a nie ekscelencya Wekerle, najzwyklejszy niemiec-kolonista, dla którego niemiecki „Vaterland“ ma zawsze ten sam urok, co w dziecinnych latach, trójprzymierze wyglądałoby dziś zupełnie inaczej. D-r Wekerle jest jednakże politykiem nadzwyczaj sprytnym i - o ile idzie o krótki dystans — bardzo przewidującym. Przytem lubi rządzić i nie chce nazbyt prędko wypuścić z rąk uzyskanej po raz drugi władzy. Jakikolwiek agresywniejszy krok przeciw Prusom mógł sprowadzić przesilenie, a d r Wekerle wie z doświadczenia, iż przesilenia kończą się czasami pomyślnie, częściej jednak mają za finał upadek ministra lub nawet gabinetu.

To wszystko sprawiło, że ekscelencya Wekerle wszelkiemi siłami starał się osłabić antypruskie wrzenie, a zarazem i sympatyę ku polakom, o ile ta miałaby się nieco głośniej zamanifestować. Akcya profesora Kmety'ego nie była mu zatem na rękę i dziś jest pewnikiem, iż pominięcie tego polityka przy wyborach do delegacyi, podyktowane było nie tyle może chęcią zemsty za jego ostatnie wystąpienie, ile miało na celu przeszkodzenie dalszemu „mąceniu

W sprawie zabójstwa ś. p. Andrzeja hr. Potockiego.

(Wypadkiem trafił do rąk redakcyi naszej prywatny list przyjaciela pisma naszego, p. Bolesława Wydżgi, pisany do blizkiej mu osoby. Ze względu na treść jego i nowe fakty, w nim opowiedziane, za zezwoleniem szanownego autora, przytaczamy tu urywek z tego listu).

... W niedzielę o godzinie 9-ej rano Namiestnik zaprosił mnie na godzinę 1-szą po południu do swego prywatnego mieszkania. Ściśle o naznaczonej godzinie stawiłem się w pałacu, ale służący powiedział mi, że Ekscelencya znajduje się w gmachu namiestnictwa i udziela audyencyi, których dzisiaj jest wyjątkowo dużo; kiedy się one skończą? — służący nie wie.

Chcąc sobie skrócić chwile oczekiwania, poszedłem do gmachu namiestnictwa i wszedłem do sali audyencyonalnej.

Podszedł do mnie kuryer i zażądał, żebym się zapisał do książki i podał cel audyencyi. Odpowiedziałem, że przybyłem tu nie w celu audyencyi, że Ekscelencya jest powiadomionym o mojem przybyciu i jego celu, i oddałem kuryerowi swoją kartę wizytową, żeby po skończeniu audyencyi wręczył ją Namiestnikowi

Ciekawie przypatrywałem się ludziom, zebranym na sali.

Większość przybraną była w mundury, mniejszość we fraki. Jedyny, który wyróżniał się strojem, bo był ubrany w czarny surdut, to był późniejszy zabójca — Siczyński.

Jest to młody człowiek, szatyn, średniego wzrostu, szczupły, z długimi włosami, trochę w nieładzie i ledwie wysypującym się wąsikiem.

Zwróciłem na niego szczególną uwagę dlatego, że wyróżniał się z pomiędzy otaczających dość niedbałym strojem, nerwowością i tym szczególnym wyrazem oczu, jaki ma u nas tak zwana „radykalna“ młodzież wyższych zakładów naukowych. Typ ten u nas dość pospolity, na sali audyencyonalnej wybitnie się wyróżniał z pomiędzy otaczających go osób.

Siczyński parę razy wstawał z krzesła, na którym siedział przy stole, podchodził do okna i wyglądał przez nie na ulicę, podchodził do lustra, poprawiał przed niem włosy, wychodził wreszcie na kurytarz.

Kuryer podług listy wzywał zapisanych do audyencyi.

Każdy z petentów wchodził po kolei do obszernego gabinetu, który łączył się z poczekalnią.

W przeciwnym rogu poczekalni, oddzielona dużym stołem, siedziała jakaś pani w żałobie i czytała gazetę. Kiedy kolej przyszła na nią, weszła do gabinetu Namiestnika, ja zaś skorzystałem z gazety i zacząłem ją czytać. W poczekalni pozostało jeszcze dwóch młodych ludzi; Siczyńskiego nie było.

Po skończonej audyencyi pani w żałobie wyszła, kuryer zaś sprowadził Siczyńskiego z kurytarza i poprosił go do gabinetu namiestnika. Zagłębiłem się w gazecie. Pozostali na sali dwaj młodzi ludzie, oczekując na swoją kolej, stali pomiędzy stołem a drzwiami gabinetu.

Naraz usłyszeliśmy 3, jedno za drugiem, stuknięcia, jakby w drzwi. Mimowoli podniosłem oczy od gazety, żeby się przekonać, kto stuka? Nastąpiła jednak chwilowa cisza, a nikt z nas nie przypuszczał, jaki straszny dramat rozegrywa się za drzwiami? Po krótkiej ciszy usłyszeliśmy łoskot, jakby coś wywróciło się i krzyk: „trzymajcie go!“ Natychmiast po krzyku usłyszałem nowe 2 stuknięcia.

Domyślałem się, że to nie stuknięcia, a strzały bezdymnym prochem z rewolweru małego kalibru.

Dwaj kuryerzy natychmiast otworzyli drzwi i wpadli do gabinetu, za nimi wpadli młodzi ludzie, którzy stali obok kuryerów i czekali na audyencyę.

Wyjąłem z kieszonki od kamizelki rewolwer, okrążyłem stół i wbiegłem do gabinetu. Kiedy zjawiłem się na progu, zobaczyłem Siczyńskiego, już obezwładnionego przez kuryerów, młodych zaś ludzi pomagających wstać Namiestnikowi.

Młodzi ludzie mówili mi, że jak weszli na próg gabinetu, to zobaczyli jednego z kuryerów, mocującego się z Siczyńskim, Namiestnika zaś nawpół leżącego na podłodze. Hrabia krzyknął do kuryera: „mnie nic nie będzie, pomagaj tamtemu! co to za jeden?!“ Kuryer rzucił się na Siczyńskiego, a młodzi ludzie pomogli Namiestnikowi wstać.

Wszystko to trwało krócej, jak trwa to opowiadanie.

Pierwszą rzeczą, jaka wpadła mi w oko, to to, że Namiestnik ranny: z nad prawego oka obficie spływała krew i zalewała je. Przebiegło mi przez głowę, że kula mogła rikoszetować, a więc rannemu należy się pomoc natychmiastowa. Zbiegłem więc na dół do portyera, który w tej chwili rozmawiał z jakimiś ludźmi, ubranymi po cywilnemu, i krzyknąłem: „natychmiast proszę sprowadzić lekarza, pierwszego jaki się nadarzy, Namiestnik ciężko ranny!“ Portyer chciał mnie o coś pytać, ale mu przerwałem słowa mi; „nie pora na gawędy, każda minuta tu droga, lekarza natychmiast!“

Pobiegłem na górę. Jeszcze z progu poczekalni zobaczyłem, że dwaj kuryerzy wyprowadzają pod ręce Siczyńskiego z gabinetu do poczekalni. Posadzili go oni na krześle koło stołu, a jeden z nich trzymał zabójcę w dalszym ciągu za rękę, koło pachy.

Na progu pokazał się ranny Namiestnik, utkwił wzrok w Siczyńskim i urwanym głosem odezwał się: „Co to za jeden?.. Czego on chciał?... Trzymajcie go, nie puszczajcie!...“ po czem bez niczyjej pomocy wszedł do gabinetu. Po małej chwili wbiegł urzędnik namiestnictwa, p. Skrzyński, z ręcznikiem i karafką wody i zajął się rannym. W oczekiwaniu lekarza pozostałem w poczekalni, obok Siczyńskiego.

Drzwi na kurytarz były otwarte i stało tam 4 włościan w strojach huculskich. Do nich zwrócił się Siczyński z następującą przemową: *„ja joho perwszyj raz baczu, win meni zła ne zrobyw, ja joho zabyw za was, za sztrejki, za wybory, za waszu krywdu, za naszu nedolu ukraińśku, za Kahańcia! Ot zaszczo ja joho zabyw i wsim im tak bude!“* (Ja go pierwszy raz widzę, on mi nic złego nie zrobił, zabiłem go za was, za bezrobocia, za wybory, za waszą krzywdę, za naszą niedolę ukraińską, za Kahańca! Oto za co ja go zabiłem i wszystkim im tak będzie!).

Pani w żałobie, która była przed Siczyńskim na audyencyi, powróciła już do poczekalni i, słysząc przemowę Siczyńskiego do włościan, zamknęła drzwi do kurytarza, zbliżyła się do Siczyńskiego i powiedziała: „ja ci odpowiem na to, co mówisz, jedyna odpowiedź, to szubienica!“

Jeden z tych młodych ludzi, co pierwsi wpadli do gabinetu, odezwał się głośno: „A to ładne nam tu zwyczaje moskiewskie wprowadzają! Teraz jeżeli kto poprosi o audyencyę, to trzeba go będzie poprzednio zrewidować, czy nie ma przy sobie rewolweru“, na co Siczyński odpowiedział: *„nyczoho by to jomu ne pomohło, jomu wże smert' buła propysana; jakby joho ne można buło tutki zabyty, to jaby joho na ułyci zabyw“*. (Nic by mu to nie pomogło, jemu śmierć była zapisana; jakby jego nie można było tutaj zabić, to zabiłbym go na ulicy).

Trudna rzecz do wiary, ale dopiero w tej chwili zjawił się pierwszy policyant. I to w gmachu namiestnictwa!

Po chwili drzwi od kurytarza się otworzyły i wszedł lekarz.

Siczyński, zobaczywszy go, odezwał się: *„nema szczo ratowaty, nema szczo ratowaty, wże ja jomu tak dohodyw, szczo jomu nic ne pomoże“*. (Niema co ratować, niema co ratować! Ja mu tak dogodziłem, że już mu nic nie pomoże).

Po chwili wszedł na salę drugi policyant, za nim trzeci i obaj ustawili się koło zabójcy.

W sąsiednim gabinecie rodzina i lekarz zajęci są ratunkiem rannego.

Wszedł nareszcie jakiś starszy urzędnik, zwrócił się do Siczyńskiego i zapytał: „jak się pan nazywa?“

Siczyński odpowiedział: *„Wy meneż znajete“*. (Pan mnie przecież zna).

Urzędnik zaczął się przypatrywać zabójcy i powiedział: „nie, nie znam“.

„Jakżeż wy mene ne znajete, jaż Siczyński“. (Jakżeż pan mnie nie zna, odpowiedział zabójca, ja przecież jestem Siczyński).

„Aha!“ powiedział urzędnik i zwrócił się do kuryera z rozkazem: „zrewidować go!“

Siczyński wstał, podniósł obie ręce do góry i powiedział: *„nyczoho nema pry meni, szukajte* (nic nie mam przy sobie. Szukajcie).

Kuryer powierzchownie, przez surdut, przeszukał kieszenie i nic nie znalazł. Siczyński usiadł na krześle.

Urzędnik zwrócił się do policyantów z rozkazem: „pilnować mi tego mordercę, odpowiadacie mi za niego“!

Drzwi od kurytarza były w tej chwili otwarte, a w nich zjawiły się ciekawe głowy huculów. Siczyński powtórnie zwrócił się do nich z przemową: *„ja ne morderca, ja joho zabyw za sztrejki, za wybory, za Kahańcia, za naszu nedolu ukraińśku, ot za szczo ja joho zabyw! Ja joho za sebe ne zabyw i tak wsim ludiam rozkazujte“* („Ja nie jestem mordercą, ja go zabiłem za strajki, za wybory, za Kahańca, za naszą niedolę ukraińską, ot za co ja go zabiłem. Ja go za siebie nie zabiłem i tak wszystkim ludziom opowiadajcie).

Po chwili weszło jeszcze parę osób, prawdopodobnie lekarzy, i słyszymy przyciszony głos: „mdleje, ma kulę w uchu“.

Cała groza położenia staje mi przed oczami, a jednak jakaś iskra nadziei tli... A może Bóg miłosierny da!...

Zjawia się ksiądz.

Siczyńskiego wyprowadzają. Zjawiają się reporterzy i rozpytują obecnych o szczegóły. Czekam jeszcze dobrą chwilę, czy policya lub prokuratura nie zechce mnie zbadać, ale nikt mnie o nic nie pyta. Nie ulega wątpliwości, że gdyby Siczyński miał wspólników, to mogli oni 10 razy wejść i 10 razy wyjść, a nikt by tego nie zauważył. Widocznie ludzie głowy potracili!

Przychodzi mi na myśl, że w tak ważnej chwili pożądaną by była obecność siostry rannego Namiestnika, Anny hr. Branickiej. Idę więc do telegrafu i wysyłam depeszę do Warszawy: „Namiestnik ciężko ranny. Zamach na tle politycznem. Zabójca, student rusin, aresztowany“.

Po wysłaniu depeszy powracam do hotelu. Na progu portyer wita mnie wiadomością: „telefonowano z namiestnictwa, że Ekselencya nie żyje“.

Nie chcę wierzyć tej tragicznej wieści i idę do namiestnictwa, żeby ją sprawdzić. Przed pałacem tłumy i z trudnością się przez nie przeciskam. W bramie spotykam jakiegoś urzędnika i zadaję mu pytanie: „czy Namiestnik żyje“? „Niestety przed chwilą umarł“, brzmi odpowiedź.

Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie, bo ciężko nań zasłużył. Był to człowiek wielkiej miary i wielkiej zasługi. Zginął na stanowisku!

Idę powtórnie do telegrafu, żeby tę hiobiową wieść przesłać do Warszawy. Na ulicach tłumy rozgorączkowane lub przybite. Na każdym kroku słyszy się od przechodniów: „Szkoda go, to był człowiek, którego nikt nie zastąpi“.

Byłem i na pogrzebie. Co ci o nim powiedzieć?

Chowano Namiestnika, więc była pompa, ale nie o nią idzie. Było tam coś, czego żadne miliony, żadna sztuka ludzka nie stworzy. Na pogrzebie były krocie, a taki tu spokój panował, jak w kościele. Taki spokój, taką ciszę mogą nakazać tłumom li tylko głęboki żal i ciężka żałoba!...

pokoju“ przez nieubłaganego weredyka. Zakulisowa robota pana Wekerlego udała się na razie. Kmety nie wszedł do delegacyi i nie będzie mógł piorunować przeciw Prusom.

Inna rzecz, że postępek premiera ministrów wywołał nadzwyczaj niemiłe wrażenie pomiędzy prawdziwymi Kossutowcami, którzy przypadkowo znaleźli się w dość niewielkiej liczbie na posiedzeniu partyjnem, co zdeklarowanym rządowcom dało możność przeprowadzenia planu Wekerlego.

Obecnie zaczyna się ta sprawa przedstawiać nieco poważniej i groźniej dla rządu, niż się to wydawało z początku. Poseł Kmety wystąpił ze stronnictwa, a ponieważ obok niego grupowała się spora liczba niepodległościowców, rząd zaczyna się obawiać, iż właśnie teraz, w chwili najkrytyczniejszej, odbędzie się dalszy ciąg dezercyi z partyi niezawisłości, przez co wzmocnią się zastępy niezadowolonych. Również młodzież uniwersytecka, która niezwykłą czcią otacza profesora Kmety'ego, jest oburzona na rząd i Wekerlego i zamyśla urządzić z tego powodu burzliwą demonstracyę. Naturalnie prasa rządowa chce całą tę sprawę zatuszować, jednakże przychodzi jej to z trudnością, gdyż zwolennicy i przyjaciele posła Kmety'ego rozpoczęli kampanię na całej linii.

Dowiaduję się od jednego z polityków węgierskich, iż poważnym atutem Wekerlego przeciw szanownemu przyjacielowi naszego narodu, były nadzwyczaj zjadliwe artykuły, jakie od pewnego czasu pojawiają się stale na łamach prasy polskiej, której pewna część coraz gwałtowniej występuje przeciw węgrom, ujmując się za niemadziarskiemi narodowościami w Zalitawii. Rzeczywiście w ostatnich czasach gazety polskie umieszczały bardzo często różne, niejednokrotnie przesadzone wiadomości, czerpane z pism czeskich, a zawsze wrogie dla madziarów. A jest to woda na młyn centralistycznych kół w Austryi, dla których przyjaźń polsko-węgierska oddawna już była solą w oku.

Cz.

Niemcy oskarżają prasę rosyjską.

Znany publicysta wszechniemiecki, hr. Pfeil, wystąpił w «Tägliche Rundschau» z denuncyatorską filipiką przeciw prasie rosyjskiej, zarzucając jej urabianie opinii w duchu, nieprzychylnym dla Niemiec. Wskutek jej podszczuwań opinia rosyjska przyjmuje z najwyższem niedowierzaniem wszelkie oświadczenia pokojowe niemców i uważa ich za sprawców wojny japońskiej. Wojna z Niemcami byłaby w Rosyi bardzo popularna.

Hr. Pfeil zwraca uwagę na artykuł «półurzędowej» gazety «Now. Wrem.», która zarzuciła ks. Bülowowi, że niesłusznie w rozmowie z przedstawicielem publicystyki angielskiej skarżył się na prowokujący ton prasy zagranicznej. Nikt bowiem, zdaniem rosyjskiego pisma, nie przemawia tak wyzywająco, jak niemcy. Berlin jest środowiskiem agitacyi wszechniemieckiej, która dąży do wojny z Anglią i do zaboru Holandyi, Szwajcaryi i Austryi. Stamtąd płynie niebezpieczeństwo dla pokoju europejskiego, a obłudna skarga ks. Bulowa obaw tych usunąć nie może.

Streszczając te poglądy petersburskiej «Now. Wrem.», jako typowy wyraz opinii rosyjskiej, hr. Pfeil wzywa władze rosyjskie, aby kres położyły takim zaczepkom prasy, karząc je surowo.

Upadek kalwinizmu w Szwajcaryi.

Przykład Francyi podziałał na Szwajcaryę.

Obecnie uchwalono w Genewie oddzielenie Kościoła od państwa, broniąc się przeciwko supremacyi kalwinizmu. Postanowienie to powzięto przez głosowanie ludowe. Na mocy tej rezolucyi kościół — państwo zamienia się na stowarzyszenie w państwie (stowarzyszenie cywilne, nie korporacyę publiczną).

Nowy kościół-stowarzyszenie zacznie swój byt prawny dnia 1-go stycznia 1909 r.; przez kilkanaście tygodni do Nowego Roku stary kościół narodowy będzie jeszcze trwał, jako *„une chose qui passe“*...

Uchwalona konstytucya składa się z 59 artykułów, podzielonych na 9 tytułów, i z sześciu postanowień przejściowych.

W tytule I-ym mieści się następująca deklaracya:

„Kościół narodowy protestancki w Genewie uznaje za jedynego kierownika swego Jezusa Chrystusa, Zbawiciela ludzi.

„Będąc częścią Kościoła powszechnego, spadkobiercą i następcą Kościoła, założonego przez zgromadzenie ludowe genewskie dnia 21-go maja 1536 r., łączy się on z Kościołami, pochodzącemi również od Reformacyi, utrzymuje zaś stosunki szczególnie ściste z Kościołami reformowanymi w Szwajcaryi.

„Za podstawę nauki swojej uważa Biblię, swobodnie wykładaną w świetle chrześciańskiej wiedzy; nakłada na każdego z członków swoich obowiązek wytworzenia sobie przekonań osobistych po dojrzałym namyśle“.

W tytule II-gi-m (*„Organisation et activité de l'Eglise“*) artykuł 1 i 2-gi o podstawie prawnej stowarzyszenia; trzeci brzmi tak: „Celem Kościoła... zaspokojenie potrzeb religijnych protestantów, obrona i rozpowszechnianie zasad Reformacyi. Do spełnienia swego dzieła dąży on przez współdziałanie wszystkich członków, powołanie pastorów, naukę religii, kult publiczny i przez wszystkie inne środki stosowne.

„Kościół stoi otworem dla każdego protestanta w kantonie genewskim; nie żąda od nikogo jakiegolwiek wyznania wiary; celem jego zjednoczenie członków w duchu sprawiedliwości i braterstwa dla doskonalenia się religijnego i moralnego; pracuje nad pomnażaniem Królestwa Bożego na ziemi przez Ewangelię, źródło życia wiecznego, postępu indywidualnego i społecznego“.

„Kościół udziela sakramentu chrztu i świętej Komunii.

„Bierze udział w święceniu ważnych zdarzeń w historyi narodowej“.

Tytuł III-ci—o członkach i wyborcach Kościoła. Członkami są wszyscy protestanci genewscy i wszyscy protestanccy mieszkańcy kantonu, jeśli uważają się za należących do Kościoła. Występuje się z niego przez proste oświadczenie. Wyborcami są: 1) w kantonie członkowie, mający obywatelstwo szwajcarskie; 2) nadto dorośli genewczycy, mieszkający poza kantonem a żądający wpisania ich na listę wyborców.

Członkowie nie odpowiadają prawnie za zobowiązania Kościoła.

Tytuł ostatni (IX art. 57—59) mówi o zmianie konstytucyi i rozwiązaniu Kościoła.

Konstytucya niniejsza może być zmieniona na: 1) żądanie 2,000 wyborców, 2) albo wskutek obstawionego formalnie życzenia trzeciej części rad parafialnych, albo 3) na podstawie uchwały większości konsystorza. Projekt zmienionej ustawy zasadniczej przedstawia ludowi konsystorz albo, w przypadkach oznaczonych szczegółowo, konstytuanta. Nowa konstytucya obowiązuje, jeśli dwie trzecie wyborców głosujących oświadczą się „pro“.

Uchwalenie tej konstytuanty może spowodować całkowity upadek Kościoła kalwińskiego, który z biegiem czasu może się zamienić w jeden z t. zw. wolnych Kościołów“.

Separatyzm saski.

Przemysłowcy sascy w Erfurcie zażądali od rządu saskiego, by zamianował do Erfurtu konsula saskiego. Niektóre dzienniki niemieckie protestują przeciwko temu zwrotowi do dawnego separatyzmu, pod wpływem którego znaczna liczba państw niemieckich wysyła jedno do drugiego reprezentantów konsularnych, oprócz reprezentantów dyplomatycznych. «Berl. Tag.» przypomina z tej okazyi, że Bawarya utrzymuje konsulaty w 9 państwach związkowych, Wirtembergia zaś, Saksonia i W. Księstwo Badeńskie w ośmiu państwach, zaznaczając przytem, że są to stanowiska czysto honorowe, mające na celu zadowolenie miłości własnej niektórych państw.

Zajście w Casablance.

—)o(—

Dn. 26 września n. st. trzech dezerterów, zbiegłych z legii cudzoziemskiej, przybyło do Casablanki. Udali się oni pod opiekę sekretarza konsulatu niemieckiego p. Justa, a ten odprowadził ich do portu, chcąc wsadzić na okręt niemiecki stojący tam i ułatwić im w ten sposób ucieczkę do Europy. Żandarmi i żołnierze francuscy powiadomieni o tem, iż konsulat niemiecki udzielił zbiegom schronienia i pomocy pieniężnej, przybyli nad brzeg, by zaaresztować dezerterów właśnie w chwili, gdy wsiadali oni na łódź. Żandarmi wezwali niemców do zatrzymania się. Gdy to nie skutkowało i łódź zaczęła oddalać się od brzegu, żandarmi rzucili się do wody, zatrzymali szalupę, na której znajdował się oprócz zbiegów p. Just i jeden z żołnierzy przeznaczonych do straży konsulatu. Łódź wywywróciła się, uciekający wpadli w wodę, lecz pogoń wyłowiła ich i wyciągnęła na ląd, gdzie zaczęły się gwałtowne sceny między przedstawicielem konsulatu, a francuzami. Sekretarz Just uważał, że pomaganie do ucieczki dezerterom wchodzi w zakres jego obowiązków, przedstawiając papier, że uciekający są niemcami. Papier ten jednak nie miał znaczenia, gdyż władze francuskie stoją na tem stanowisku, że kraj wojskowo okupowany, znajdujący się w stanie wojennym, nie może posiadać jurysdykcyi konsularnej, jak podczas pokoju. Wobec tego żołnierze francuscy nie zwracali uwagi na protesty p. Justa, związali dezerterów i poprosili uprzejmie reprezentanta konsulatu, by się nie wtrącał do ich czynności, która go zgoła nie obchodzi. P. Just jednakże obstawał przy swojem, powołując się na swe prawa i prawa państwa, które reprezentuje. Koniec końców wywiązała się bójka, w której p. Just doprowadził żołnierzy francuskich do takiej wściekłości, że, jak stwierdza urzędowe sprawozdanie, „został tak obity po twarzy, że spuchł“, pomimo tego jednak nie chciał ustąpić i dopiero oficer marynarki dowodzący żołnierzami przekonał go ostatecznie o niewłaściwości jego postępowania, przykładając rewolwer do głowy opiekuna dezerterów. Żołnierz konsularny stawiał opór czynny i dobył broni, co przypłacił pobiciem. Dezerterzy zostali wzięci do więzienia. P. Just udał się zaś do domu i położył się do łóżka.

Tak przedstawia się stan rzeczy, o którym biuro Wolffa rozesłało tendencyjne depesze. Idzie teraz o podstawy, na których opierały się władze francuskie, ścigając dezerterów i nie pozwalając konsulatowi niemieckiemu na popieranie dezercyi z wojska francuskiego. Francuzi, ile dotychczas wiadomo, stoją na stanowisku, że okolice Casablanki są terenem, na którym toczy się wojna, więc konsulat niemiecki, nie może udzielać opieki i pomocy dezerterom, którzy opuszczają chorągiew francuską i zbiegli z szeregów wojska. Jeżeli więc konsulat dopuszcza się takiego czynu, należy przeszkodzić mu choćby gwałtem, gdyż na miejscach przez wojska francuskie zajętych nie może być innej jurysdykcyi, jak tylko francuska, ta zaś nakazuje schwytanie dezertera i dostarczenie go do pułku. To właśnie podkreślał generał d'Amade udzielając korespondentowi „Petit Parisien“ wyjaśnienia, iż żołnierzom przysługiwało prawo strzelania do dezerterów, z którego to prawa nie skorzystali, zadawalając się przewróceniem łodzi i schwytaniem zbiegów. Dzienniki niemieckie twierdzą znowu, że Casablanka nie jest obsadzoną przez francuzów na prawach wojennych, lecz tylko dla utrzymania bezpieczeństwa, i że w tych warunkach konsulat utrzymuje nadal swą jurysdykcyę i ma prawo opiekowania się nawet zbiegami z wojska.

„Temps“ twierdzi, że Niemcy w Casablance i Rabacie podejrzewani byli oddawna o namawianie do dezercyi żołnierzy niemieckich, służących w legii cudzoziemskiej. Niemcy bronią się, twierdząc, że według praw niemieckich służba w legii cudzoziemskiej nie pozbawia niemca jego praw narodowych i że konsul obowiązany jest dać opiekę niemcowi, który zgłosi się do konsulatu. Rokowania i wszczęte w tej sprawie dochodzenie wykażą ostatecznie po czyjej stronie słuszność. W każdym razie stwierdzonem już zostało, że p. Just zachowywał się w ten sposób, że wina niewątpliwie spada na niego i nie może się nawet uskarżać na policzki, któremi został obdarzony za swą gorliwość.

Nowe podatki niemieckie.

Ze wszystkich stron rozlegają się protesty przeciwko projektowi nowych podatków, który rząd zamierza wnieść do parlamentu, chcąc w ten sposób doprowadzić do równowagi zachwiane finanse niemieckie. W Bawaryi i w wielkiem księstwie Badeńskiem odbyły się zebrania protestujące przeciwko opodatkowaniu gazu i elektryczności. Utrzymują również, że parlament wystąpi przeciwke opodatkowaniu ogłoszeń.

Piwowarzy zwołali kongres w Osnarbück, na którem uchwalono, że w razie podniesienia akcyzy od piwa, zwołany zostanie kongres w Hamburgu, na którym powzięte zostaną uchwały w sprawie podniesienia cen piwa.

Z sejmu czeskiego.

Z Pragi donoszą: Na ostatniem posiedzeniu sejmu galerye i sala obrad były przepełnione. Przed gmachem sejmowym zebrały się liczne tłumy publiczności. W posiedzeniu wzięli udział pp. ministrowie: d-r. Fiedler i Prade.

Na początku posiedzenia zabrał głos p. Pergelt, celem wniesienia protestu. Mówca powoływał się na swe oświadczenie, złożone na posiedzeniu dn. 12 b. m., że posiedzenie to jest nielegalne i dlatego wszystko, co na niem zostało załatwione, uznać należy jako nieważne. Wskutek tego nielegalne jest również i posiedzenie ostatnie. Mówca zapowiedział wniesienie protestu na piśmie na następnem posiedzeniu.

Następnie p. Stehne założył kontrprotest przeciw protestowi p. Pergelta, przyczem wskazał, iż szerokie masy ludności oczekują od sejmu pracy kulturalnej i ekonomicznej. Obowiązkiem posłów jest pracować. Tymczasem niemcy w sposób lekkomyślny i swawolny prowadzą obstrukcyę i tamują normalny bieg obrad. Obstrukcya ta jest bezpodstawną, ponieważ sprawa aktuaryusza sejmowego, która obstrukcyę wywołała, została załatwiona legalnie i za zgodą niemieckich członków wydziału krajowego. (Oklaski na ławach czeskich). Następnie mówca w dłuższej mowie krytykował postępowanie posłów niemieckich.

Wywody jego posłowie czescy nagradzali oklaskami.

Marszałek prosił mówcę, aby poprzestał na wniesieniu protestu.

Mówca wobec tego zakończył mowę i zapowiedział wniesienie protestu swego na piśmie.

Marszałek zawiadomił następnie izbę, że rozdany zostanie na tem jeszcze posiedzeniu protokół z pierwszych trzech posiedzeń.

Z kolei przystąpiła izba do odczytania wpływów, między któremi znajdowało się oświadczenie posłów czeskich przeciw ostatnim zajściom w sejmie czeskim, dwa protesty p. Pergelta, odnoszące się do ostatnich zajść, wreszcie oświadczenie wiernokonstytucyjnej i konstytucyjnej wielkiej własności.

P. Iro, zabrawszy głos do protokółu, zarzucił, iż protokóły są bardzo późno wygotowywane i rozdzielane, następnie zaś wniósł do protokółów trzy poprawki i domagał się nad każdą głosowania imiennego i 10-minutowej przerwy nad każdem głosowaniem.

P. Skarda przystąpiwszy do marszałka zwrócił jego uwagę na brzmienie regulaminu. Posłowie niemieccy podnieśli z tego powodu ogromną wrzawę.

Marszałek oświadczył, iż na mocy przysługującej mu kompetencyi, zarządzi zaproponowane przez p. Iro poprawki w protokółach.

P. Skarda twierdził, że to samo chciał powiedzieć, zrzeka się więc głosu.

Ponieważ nikt więcej nie był zapisany do głosu, więc marszałek wobec swego oświadczenia, że dokona poprawek w protokółach w myśl wniosku p. Iro, uznał sprawę za ukończoną i przystąpił do odczytania interpelacyi.

P. Schreiner w dłuższej mowie usprawiedliwiał postępowanie niemców, twierdząc, że nie idzie mu o mianowanie drobnego urzędnika, które było tylko symptomatem pokrzywdzenia Niemiec na wszystkich polach. Odśpiewanie pieśni *Wacht am Rhein* nie jest wedle mówcy zdradą stanu: jest to pieśń chwały, zwrócona przeciwko Francyi, pieśń życia i siły wobec śmiertelnego wroga.

Mowę tę czesi przerywali okrzykami, wskutek czego w końcu przyszło do burzliwych scen pomiędzy niemcami i czechami.

Po mowie p. Skardy, który oświadczył, że czesi byli zawsze usposobieni patryotycznie i zawsze byli oddani idei państwowej, odczytywano dalsze wnioski.

P. Maly zażądał imiennego głosowania nad jednym z wniosków, jednak marszałek odmówił temu, jako nieusprawiedliwionemu żądaniu, wskutek czego przyszło do burzliwych scen. Na ławach niemieckich odezwały się gwizdania, krzyki, tupania i t. p. P. Pergelt zaprotestował przeciw nieuwzględnieniu żądaniu Maly'ego.

Wśród ogólnej wrzawy marszałek zamknął posiedzenie.

Wniesiona przez konserwatywną większą własność enuncyacya zapewnia marszałka o niezmiennem zaufaniu, jakie dlań żywi to stronnictwo, że wszelkie ataki przeciw jego osobie wypływają z niesprawiedliwej chęci zrzucenia na kogo innego winy za niesłychane zamącenie toku obrad sejmowych. Dalej wywodzi enuncyacya:

„Wydarzenia podczas ostatniego wieczornego posiedzenia sejmu czeskiego zmuszają konserwatywną większą własność do następującego oświadczenia: Posłowie konserwatywnej większej własności nie mogą stwierdzić, od kogo wyszła inicyatywa do odśpiewania pieśni *Wacht am Rhein* na posiedzeniu wieczornem dnia 25 września, ani kto w odśpiewaniu dwu jej zwrotek brał udział. Nie chcą też rozstrzygać, jakie uczucia były tego powodem, jednakże wobec znaczenia pieśni wyrażają swoje najgłębsze ubolewanie z powodu, że naruszono tym sposobem patryotyczne uczucia znacznej większości posłów sejmu czeskiego“.

Oświadczenie powyższe podpisał za partyę konserwatywną wielkiej własności Jerzy ks. Lobkowitz.

Wiernokonstytucyjna wielka własność złożyła na ręce marszałka sejmu następujące oświadczenie:

„Wiernokonstytucyjna wielka własność, śledząc z ubolewaniem ostatnie zajścia w sejmie, zajęła wobec nich stanowisko w osobnym memoryale. Ten memoryał jednak został już ogłoszony, kiedy w sejmie zaszły wypadki, o których wiernokonstytucyjna wielka własność musiałaby w nim wypowiedzieć swoje zdanie.

„Odśpiewanie pieśni *Wacht am Rhein*, nawet przy ciężkiej, narzuconej walce, jaką niemcy prowadzą, jest aktem obrażającym uczucia patryotyczne. Ponieważ partya strzeże godności reprezentacyi w ogóle, a nadto znaczeniu pieśni przypisuje się znaną interpretacyę, przeto wyraża partya ubolewanie, że w tym wypadku znaczenie odśpiewania tej pieśni zostało mylnie zrozumiane i podało w wątpliwość wyższą nad wszelkie powątpiewania wierność wobec ojczyzny ze strony niemieckiego narodu w czechach.“

Na posiedzeniu sejmowem ukonstytuowały się poszczególne komisye. Imieniem niemieckich posłów złożyli poszczególni członkowie komisyi oświadczenia, że niemcy w ukonstytuowaniu się komisyi nie biorą udziału, ponieważ wezwanie do ukonstytuowania uczynione było na nieważnem posiedzeniu sejmowem. Po deklaracyach niemcy odeszli.

Zgon Karola Estreichera.

Dn. 30 września n. st. w nocy zmarł znakomity bibliograf polski, dyrektor biblioteki Jagiellońskiej, Karol Estreicher, przeżywszy lat 81.

Urodzony d. 22-go listopada 1827-go r., syn znakomitego przyrodnika polskiego, Alojzego, wnuk zaś Dominika, malarza na dworze króla Stanisława Augusta, po ukończeniu nauk prawnych na uniwersytecie krakowskim i odbyciu praktyki sądowej jako aplikant trybunału w Krakowie był urzędnikiem sądowym we Lwowie od r. 1862-go, w którym to roku powołano go na pomocnika bibliotekarza biblioteki dawnej publicznej, a dziś uniwersyteckiej w Warszawie. Od r. 1865-go wykładał bibliografję w warszawskiej Szkole Głównej, w której też otrzymał w r. 1867-ym stopień doktora filozofii. W r. 1868-ym opuścił Warszawę, otrzymawszy wezwanie na bibliotekarza biblioteki Jagiellońskiej i profesora bibliografii w uniwersytecie krakowskim. W r. 1872-im przyjęto go na członka krakowskiej Akademii umiejętności, w r. 1881-ym otrzymał order żelaznej korony 3-ej klasy i tytuł szlachecki z przydomkiem Rozbierski.

Oprócz pomnikowego dzieła „Bibliografia polska“ (Kraków, 1870 r. i następnych) wydał „A. Mickiewicz, rys. biograficzny“ (Wiedeń, 1863); „Bibliografia polska od r. 1800 do 1862“. „Wstęp o bibliografiach w XIX wieku i o układzie bibliografii polskiej za lat 63“ (Warszawa, 1863); „O bibliografii“ (lekcya wstępna. Warszawa, 1865); „Günter Zainer i Światopełk Fijol“; „Gwara złoczyńców“ (Warszawa, 1867); „Niepokój domowy“ (obrazek w 1-ym akcie z francuskiego, Warszawa. 1869); „J D. Janocki“; „T. K. Węgierski“; „J. K. Szlachtowski“; „Teatra w Polsce“; „Bibliografia polska od XV do XVI wieku“; „Zestawienie przedmiotów, zawartych w 136-iu tomach „Biblioteki warszawskiej“; „Wawrzyniec Puttkamer“ (1880); „Przechadzka po bibliotece Jagiellońskiej“ (1882); „Bibliografia polska, stulecie XV—XVIII w układzie abecadłowym“ (1891 r. i następne). Streścił nadto seryę „Odczytów o umiejętności języka“ Maksa Müllera (Warszawa, 1867), a dla sceny przetłumaczył około 30 dramatów i komedyi.

W 1889 r. uczczony był przez ziomków medalem, ofiarowanym mu w hołdzie wdzięczności za „Bibliografię polską“.

Z prasy polskiej.

Prof. Filewicz i hr. Bobryński zamieścili w „Now. Wrem.“ artykuły w sprawie stosunków polsko-rusińskich (Nr. 197 „Dziennik“ „Prasa rosyjska“) w Galicyi. Artykuły te wywołały odpowiedzi gazet polskich. „Przegląd“, którego zdanie przytoczyliśmy w swoim czasie w „prasie polskiej“, dał p. Bobryńskiemu najostrzejszą odprawę, przypominając, że on sam nie dotrzymał słów swych wygłoszonych w Pradze, które jak twierdził „obowiązują“. Postawił bowiem warunek niewykonalny, a mianowicie, by polacy doszli najpierw do porozumienia z rusinami, a dopiero wtedy rosyanie pomyślą o sprawie polskiej w Rosyi. Miano nadzieję, że hr. Bobryński odpowie na ten zarzut niesłowności. Jednakże nadzieje te zawiodły. Zabrał on wprawdzie głos w tej sprawie w „Hałyczaninie“ lecz zaprotestował jedynie przeciw „fałszywemu przytoczeniu jego słów przez polską gazetę. Fałszerstwo to jednak polegało jedynie na tem, że hr. Bobryński pisał, iż rosyanie galicyjscy dążą jedynie do „kulturalnego“ zjednoczenia z Rosyą a niepaństwowego, jak pisał „Przegląd“. Sprostowanie to jednak nie zmienia postaci rzeczy. P. Bobryński nie daje bowiem odpowiedzi na zapytanie jasno sformułowane przez „Przegląd“, jakie konkretne żądania stawia hr. Bobryński polakom galicyjskim i jak sobie wyobraża sposób, w jaki te żądania mają być spełnione. Natomiast „Hałyczanin“ jasno i dosadnie sformułował w jego imieniu warunki, na jakich spór polsko-rosyjski w Rosyi może być załatwiony.

„Niech polacy nie zapominają—woła organ rosyan galicyjskich— że zarówno „tydzień słowiański“ w Petersburgu, jak i „dni słowiańskie“ w Pradze ustaliły, że kwestya polsko-rosyjska może być rozstrzygniętą na całej linii, gdzie te dwa słowiańskie narody się stykają. Bez rozstrzygnięcia rosyjsko- (nie rusko) -polskiej sprawy w Galicyi jest niemożliwe załatwienie polsko-rosyjskiej sprawy w Rosyi“.

Na to *„ultimatum“* „Głos Narodu“ daje następującą odpowiedź:

Jasno i dosadnie! Ale również jasną i dosadną można dać na to odpowiedź. Polacy uznają rosyan galicyjskich, o ile oni sami za takich się uważają, ale również „muszą uznawać“ i fakt, że większość ich pobratymców galicyjskich uważa się za oddzielny naród, dla rusyfikacyi którego trzebaby chyba ogłosić w Galicyi stan wojenny i powierzyć rządy... Skałonom. Zamiast więc stawiać warunki polakom galicyjskim, za cenę których mogą zdobyć lepszą dolę ich rodacy w zaborze rosyjskim, niech pp. Bobryńscy załatwią raczej spór... rosyjsko-ukraiński, niech postarają się o to, aby rusinom galicyjskim nie potrzeba było narzucać języka rosyjskiego gwałtem i przemocą! A dopóki ten spór nie został załatwiony—sprawa polsko-rosyjska w Galicyi nie istnieje! Jest tylko sprawa rosyjsko-ukraińska! Przesunięcie więc punktu ciężkości sprawy polsko-rosyjskiej, jak chcą Filewicze, z Warszawy do Lwowa jest opieraniem się na próżnię, jeśli nie złej woli, to wręcz pustych frazesów i krętactwa. A zresztą, dopóki polacy nie mają tych praw w Warszawie, jakie posiadają rusini (nie wyłączając „rosyan“) we Lwowie, zestawienie Warszawy ze Lwowem może być tylko wskazówką, że rosyanie, nim zaczną mówić o Lwowie, powinni wpierw wyrównać swe rachunki z polakami w Warszawie. Ale neopanslawiści z obozu hr. Bobryńskiego muszą zaciemniać tę jasną jak słońce prawdę. W Pradze wypowiedzieli słowa „które obowiązują“ i których cofnąć niepodobna. Poradzili więc sobie w inny sposób: zastosowanie ich przenieśli dyskretnie z Warszawy do Lwowa. I wilk został syty i owca cała: Słowo pozostało „obowiązującem“... poza granicami państwa rosyjskiego! a w Warszawie może nadal „obowiązywać“ dawna polityka prześladowań i ucisku narodowego“.

Listy z Krakowa.

—:—

We wrześniu.

W swoim czasie „Dziennik Kijowski“ zamieścił treściwą wiadomość o „odkryciu“ na Wawelu nieznanej dotychczas, a mającej olbrzymią wartość biblioteki rękopisów i nut. Z dniem każdym, w miarę poszukiwań, przybywają coraz nowe szczegóły, rozjaśniające ten doniosły w dziejach naszej kultury fakt.

Otóż biblioteka ta istniała od dawna, bo aż od XII w. po Chrystusie, ale nie żyła... zamarła. Foliały, rękopisy i nuty, jakie wieki na Wawelu nagromadziły, leżały nie katalogowane, w nieporządku i nieładzie, aż do dni naszych. Dopiero w bieżącym roku, wzięto się na seryo do pracy, aby te skarby naszej i obcej kultury uporządkować, czyli uczynić je dostępnemi, a więc przywołać do życia.

Już po roku pracy zdołano zoryentować się w materyale. A materyał to nielada. — Rękopisy pergaminowe sięgają XII w.

„Decreta Romanorum“ to egzemplarz, prawie że jedyny w tym zakresie. Księga gruba, karty pergaminu zżółkły, czasem trawione, zachowane jednak tak, że robią wrażenie, iż drugie lat 900 będą mogły przetrzymać. Ogromne „kancyonały“ pergaminowe, z których śpiewano pieśni obrzędowe, po 400 kart mające, o wymiarach 1 m. 10 cm.×0,80 cm,, które chcąc podnieść na stół, siły trzech tęgich mężczyzn potrzeba. Akt kanonizacyi Św. Stanisława, rękopisy Kadłubka, Długosza i innych. Biblia, wzięta pod Grunwaldem przez rycerzy Jagiełły, oto celniejsze perły rękopisów wawelskich. W biblii owej wypisał jakiś nieznany, że w bitwie grunwaldzkiej wyginęło tylu braci zakonnych, że św. Piotr w dniu tym nie mógł utrzymać porządku u wrót niebieskich. A napisano to wspomnienie nie złośliwie, lecz z głęboką wiarą, że zakonni rycerze, jedynie do nieba po śmierci pójść mogli. Inicyały o rozmiarach i barwach takich, o jakich dzisiejsi malarze marzyć nie śmią, inicyały, malowane na blasze szczerozłotej.

Jeżeli bibliotekę rękopisów wawelską oceniają znawcy na miliony koron wartości, to bibliotekę muzyczną trzeba równoznacznie, jeżeli nie wyżej, cenić.

Biblioteka wawelska nutowa sięga czasów Zygmunta Starego.

Po wystawieniu kaplicy zygmuntowskiej okazała się potrzeba uświetnienia nabożeństw, odprawianych w tej kaplicy, śpiewami. W tym celu, ufundował król kapelę własną i chór, nazwany chórem Rorantystów, od „Rorate“, t. j. wotyw codziennych, na których rorantyści śpiewali.

Chór ten wkrótce zajął wobec swego kraju to stanowisko, jakie chór kaplicy sykstyńskiej w Rzymie w obec Włoch.

Wydał też chór rorantystów wielu twórców, a nawet i polskiego Palestrinę w osobie Mikołaja Gomółki.

Otóż dowód kultury tego chóru leży dziś przed nami, w postaci pozostałych nut z XVI w.

W owym czasie odprawiało się do 200, wyraźnie do dwustu mszy dziennie w samej Katedrze wawelskiej. Toż to armia cała księży i kościelnych!

Oczywiście, że i chór rorancki nie próżnował, co widać po zbiorach, jakie po sobie zostawił.

Rzecz prosta, że przez wieki, w których biblioteka wawelska leżała otworem dla wszystkich, kiedy zamieszki polityczne przewalały się przez nieszczęśliwy kraj, nie można było myśleć o bibliotece; ludzie złej woli, czy małej kultury poniszczyli wiele, ale to, co zostało do dziś, pozwala nam sądzić o wielkiej muzyce polskiej w XVI i XVII wieku.

Długi czas nie wiedzieliśmy zupełnie o mistrzach naszych, dopiero poszukiwania w ostatnich latach przyniosły niespodziewane plony.

Wacław Szamotulski, Marcin Lwowczyk, Mikołaj Zieleński, Mikołaj Gomółko, Wojciech Długoraj, Marcin Łaski, Piotr Elert, Marcin Mielczewski, Bartłomiej Pękiel i wielu, wielu znanych i wielu nieznanych, których rękopisy niepodpisane na zawsze tajemnicą twórców zostaną.

Nazwiska niektóre wyliczone, to wszystko kompozytorowie wielcy, tak wielcy, jak Palestrina, Bach, Hendel.

I jaką byłaby dziś muzyka polska, gdyby nie nieszczęścia polityczne!

Prawdopodobnie mielibyśmy i my swoich Haydnów, Mozartów, Bethovenów, Mendelsohnów, Wagnerów.

A zatem biblioteka się znalazła, ale to jeszcze nie wszystko. Nuty na papierze są dla wybrańców zrozumiałe, większość musi usłyszeć daną kompozycyę, aby zdać sobie sprawę ze znaczków, nic dla nich nie znaczących.

Znalazło się u nas i to drugie t. j. możność ożywienia nut.

Dzięki energii Instytutu muzycznego, usłyszymy w niedzielę dn. 4 października, mszę Bartłomieja Pękiela w kościele św. Anny.

Znaleziony rękopis w bibliotece wawelskiej, „missa brevis“ B. Pękiela, zostanie odśpiewany. W mieście ogromne zainteresowanie nietylko faktem znalezienia rękopisów, lecz i osobą Pękiela. Kto to był?

Pękiel był organistą nadwornym króla Władysława IV i drugim kapelmistrzem opery królewskiej.

Z czasów Władysława IV, poeta Jarzębski uczcił talent Pękiela dwuwierszem:

«Pękiel zacny organista,
Dobry z nimże komponista».

Szczegółów jego żywota nie znamy. Wiadomo, co widać ze znalezionych rękopisów, że był bardzo wykształconym muzykiem. W „missa brevis“, Sanctus i Benedictus mają tak wzniosłe temata, tak są znakomicie opracowane, że do wyjątkowych arcydzieł zaliczyć je należy.

Kapelę i operę Władysława IV uważano za jedną z najlepszych w Europie. Dziwić się temu nie można, jeżeli się zważy, że z takich mistrzów się składała, jak Pękiel.

Sam teatr zachwycał bogactwem dekoracyi i przyrządów scenicznych.

Jarzębski w „Gościńcu“ tak mówi o cudach teatru Władysława IV:

„Teatrum to jest z perspektywami, budowane w zacne kolumny; tam kunszty podnoszą się i schodzą na dół, inne śrubami w rozmaite obracają się strony. Na wierzchu lazurowe niebo ze słońcem, albo miesiącem, gwiazdami i planetami“.

Przedstawienie zaś samo tak opisuje:

«Odprawując komedyą
Śpiewaniem, a melodyą
Sztuczną—jakby rozmawiali
Sobie, i zaś przymawiali.
W klawicymbał pięknie grają,
Nogi im po włosku drgają.
Kagańców rzesz niezliczona;
A na gankach naznaczona
Pewna minuta starszego
Nad muzykami pierwszego,
Którym, jako gdy rozkaże
Albo im znakiem pokaże,
W skrzypki rżną intermedya,
Aż się skończy komedya.
Arfy rzadko używają,
Z lirą nie często bywają».

W takiej to atmosferze żył „Bartłomiej Pękiel, zacny organista, Dobry z nimże komponista.“

Biblioteka muzyczna i książkowa wawelska rozjaśni nam wiele nieznanych i zapomnianych dziś kwestyi.

Księgi pamiątkowe i akta sprawozdań biskupów z objazdów swych dyecezyi, zapoznają nas z wielu zwyczajami, obyczajami, etyką i estetyką ubiegłych stuleci.

Rękopisy muzyczne dadzą nam nietylko obraz kultury minionych lat, ale ich sentyment, zamknięty w pięcioliniach utworów, które mamy co niedzielę słyszeć na nabożeństwach, jak zmartwychpowstałe, przemówią do nas językiem tych, co na inne, lepsze czasy patrzali, co znali swą siłę i swą moc wyrażali, chwaląc nią Wszechmocnego, a jeżeli kiedy zatamuje się ich twórcza silna linia w lirykę, tą z to dziwną świadomością przeczucia nas i naszych czasów niedoli.

B. R.

Upomnienia „Rossiji“.

W swoim czasię pisaliśmy o pobiciu kilku studentów uniwersytetu warszawskiego przez tłum. Późniejsze „dokładne“ sprawozdania „Nowego Wremieni“ złożyły winę na uczniów szkół prywatnych, co dało asumpt organowi Suwo-

rina do wygłaszania kilku groźnych ostrzeżeń pod adresem szkół prywatnych w Królestwie. Śledztwo wykazało, iż wiadomości „Nowego Wremieni" były niezupełnie dokładne. Tymczasem „Rossija" występuje z artykułem wstępnym, w którym tamże rzecz na „wychowaniem młodzieży polskiej w nienawiści do wszystkiego, co rosyjskie".

„Polski szowinizm — pisze organ półurzędowy — obstaje uparcie przy swojem prawie kontynuowania złej sprawy. Zaledwo rozpoczęły się wykłady w uniwersytecie warszawskim, a już jakiś „centralny komitet bojowy" w imieniu narodu polskiego zorganizował systematyczne pogromy studentów uniwersytetu na ulicach „Warszawy". Jednocześnie, jak pisze „Rossija", rozesłano do profesorów ostrzeżenia, aby zaprzestali wykładów, inaczej będą w ciągu kilku dni zamordowani. Ta wiadomość „Rossiji" zasiewa coś na wymysł, bo oto minął już miesiąc od pobicia studentów, a jakoś o żadnem „mordowaniu" profesorów nie słychać. Idźmy jednak dalej.

„O tych, — pisze „Rossija" — którzy stoją na czele podobnych organizacyi, nie będziemy mówili. Nie mówimy także i o tych, kto inspiruje przywódców i odpowiada za ideologię takiego działania. Któż jednak jest wyzyskiwany jako narzędzie występnego pomysłu? Młodzież, oczywiście; uczniowie prywatnych szkół polskich. Na nich właśnie żył szowinizm polski i na ich [illegible]. Widocznie stało się to tylko dlatego, aby udowodnić, jak wiele racyi mają ci, którzy ostrzegają rząd i społeczeństwo rosyjskie przed nietolerancyą polską. Tem smutniejszy jest fakt opisywany. Tem większa wina spada na tych, kto stoi za plecami młodzieży polskiej i systematycznie wychowuje ją w nienawiści do wszystkiego, co rosyjskie, w nienawiści, która nie zatrzymuje się nawet wobec najohydniejszych przestępstw".

„Ciekawą jednak jest rzeczą, czego właściwie chcą dopiąć. *Uniwersytet warszawski powinien być i będzie rosyjskim* — czyby więc polscy szowiniści pozwalali traktować nadzieję, że uniwersytet polski stanie się polskim, i że pogrom studentów [illegible]? Nietylko przestępstwa, ale nawet groźby obrażają uczucia rosyjskie, i oczywiście tylko największy wróg polaków mógł im podyktować taki sposób postępowania".

Zaczerpnąwszy więc patosu u źródła obrażonych uczuć rosyjskich, zwraca się „Rossija" do narodu polskiego z takiem upomnieniem: „zwracamy się z temi słowy do całego społeczeństwa polskiego. Niech dokona ono rewizyi swojego stosunku do tych kół polskich, które dają się rozdmuchiwać płomieni nietolerancyi i nienawiści do państwowości rosyjskiej. Niech pomyśli ono dobrze o tem, że państwowa władza rosyjska ma nietylko prawo, ale i obowiązek zarządzić najenergiczniejsze środki przeciwko tym, którzy obrali za swe zadanie występną walkę z rosyjską zasadą państwową. Niech [illegible] ono samo każdego, kto tak brutalnie i zuchwale podnosi swą występną rękę na samą możliwość spokojniejszego traktowania sprawy polskiej przez społeczeństwo rosyjskie".

Zaiste, aby w ten sposób przemawiać do społeczeństwa polskiego, trzeba mieć ręce czyste. Kto podnosi piórem na każdym kroku i w każdej sprawie obrażał nasze uczucia, jątrzył najdrażliwsze sprawy i [illegible], ten nie ma tylko nienawiść, ten prawa podobnego nie posiada i odpowiedzi od społeczeństwa nie otrzyma, bo na nią nie zasługuje. Odpowiedź znaleźć powinni we własnem sumieniu, [illegible] stosunkom, nad zbałamuceniem i zdeprawowaniem opinii tak niezmordowanie i nieraz, niestety, skutecznie na łamach „Rossij" i innych jej podobnych wydawnictw pracowali. (j.)

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

—:—

⊙ Według wiadomości «Syb.» niedawno z Jakucka wyruszył z ładunkiem rządowym parostatek «Siewier», który zamierza dotrzeć do ujścia Kołymy drogą przez ocean Lodowaty. W razie, gdyby ta próba wypadła szczęśliwie, Syberya uległaby olbrzymiemu przewrotowi ekonomicznemu.

⊙ Dzienniki finlandzkie konstatują, że od początku roku do obecnej chwili dwadzieścia osób zginęło śmiercią samobójczą w wodospadzie Imatry.

⊙ Na kolei syberyjskiej, w pobliżu st. Filimonowo, w kilku sążniach od plantu kolejowego spadł meteoryt z takim hukiem, że słychać go było na przestrzeni 40 wiorst. Meteoryt ugrzązł głęboko w ziemi.

⊙ Główna rada związku narodu rosyjskiego, opracowała nowy plan organizacyi związku. Według tego planu godności prezesów oddziałów prowincyonalnych tej organizacyi będą odtąd mogli piastować tylko duchowni.

⊙ W Petersburgu istnieje założona niedawno przez bar. Ginzburga akademia żydowska, w której uczą języków semickich. Do akademii tej zapisało się 30-u żydów, którzy, jak donosi «U. Leu.», nie mają prawa pobytu w Petersburgu. Baron G. zwrócił się z prośbą o pozwolenie pobytu do prezesa ministrów Stołypina. Ten oddał prośbę ministrowi oświaty, Szwarcowi, który wydał opinię: «Dla interesów państwa akademia żydowska nie jest pożądana, ponieważ wzmacnia ona świadomość narodową żydów». Pomimo tej opinii p. Stołypin udzielił pozwolenia.

⊙ Zarząd poczt i telegrafów ogłasza, że w końcu r. b. zamierza wprowadzić nowe marki pocztowe 7-o i 10 o kopiejkowe. Marki obecne będą przyjmowane przez biura pocztowe do 1-go stycznia r. 1910, poczem będą uważane za nieważne.

⊙ Wskutek przedstawień komisyi urządzeń rolnych, główny komitet urządzeń rolnych postanowił dać rozmaitym instytutom zapomogi na urządzenie wzorowych gospodarstw włościańskich, budynki ogniotrwałe, udzielanie włościanom taniego kredytu na nabycie nasion lepszego gatunku, inwentarza i t. d. Między innemi, otrzyma 15 tys. rb. kijowski zarząd gubernialny do spraw gospodarki miejscowej, na urządzenie składu narzędzi rolniczych w pow. humańskim w majątku, należącym do banku włościańskiego, Siennicach. Bank, parcelując ten majątek, ma pozostawić do dyspozycyi zarządu 15 dz. gruntu, na którym ma być urządzone gospodarstwo wzorowe. Bank ma mu nadto wydać zasiłek, wynoszący 1,5 0 rb. Starowiercy, pomiędzy których bank włościański parceluje majątek w pow. szawelskim, otrzymają 2,700 rb. na nabycie inwentarza.

⊙ Poseł saratowski, Rozanow, przygotowuje interpelacyę w sprawie działalności Heliodora. P. Rozanow zamierza prosić hr. Uwarowa o ułożenie interpelacyi, a to dlatego, aby nie miała ona charakteru partyjnego.

⊙ Grono fabrykantów zwołuje w przyszłym tygodniu w Petersburgu zjazd przemysłowców dla rozpatrzenia sprawy uregulowania stosunków handlowych z Persyą. Przemysłowcy zamierzają poruszyć kwestyę ujemnego wpływu, jaki na stosunki rosyjsko-perskie wywarło rozgromienie medżylisu z udziałem rosyjskiego oficera.

⊙ Minister oświaty wniósł do Dumy Państwowej projekt prawa o kredycie ze skarbu państwa 20,000 rb. na przygotowywanie profesorów uniwersyteckich przy uniwersytetach.

⊙ Według informacyi ministerstwa oświaty, w d. 1 stycznia 1908 r. we wszystkich 9 uniwersytetach rosyjskich było 60 katedr nie obsadzonych, przyczem do liczby tej nie są wliczone katedry, zajmowane przez profesorów, którzy już wysłużyli emeryturę.

⊙ Ilość wywożonego zboża zagranicę systematycznie się zmniejsza. W ciągu całej obecnej kampanii zbożowej wywieziono zaledwie 85 milionów pudów zboża, gdy w ubiegłym roku wywieziono go 122 miliony, a w r. 1905 ilość wywiezionego zboża wyniosła 161 mil. pud. Takie zmniejszenie się wywozu jest tem dotkliwsze, że ceny zboża są niższe, niż w roku ubiegłym.

⊙ Na zebraniu październikowców w Petersburgu obecnych było 12 posłów. Niektórzy z nich mieli podobno sposobność rozmawiania z ministrem Szwarcem. P Szwarc oświadczył, że okólniki jego na prowincyi są zbyt obszernie komentowane i że kuratorzy okręgów szkolnych posuwają się daleko dalej, niż tego pragnie ministerstwo. Myśl np. zobowiązywania profesorów do nienależenia do partyi wyszła li tylko od kuratorów. Zebrani październikowcy postanowili przed otwarciem sesyi zwołać posiedzenie przedstawicieli wszystkich partyi dla wypracowania wspólnego planu prac parlamentarnych. Swego planu październikowcy wystawiać nie będą.

Z prasy rosyjskiej.

—:—:—

„Riecz" zastanawia się nad sytuacyą obecną uniwersytetu warszawskiego.

«Jesienią 1905 roku wszystkim uniwersytetom dano autonomię; pozwolono im żyć samodzielnie i, jak się zdawało, kajdany były rozkute. W rezultacie okazało się, że wszystkie uniwersytety stanęły na mocnym gruncie, zaczęły uporządkowywać swoje życie, stosując się do stawianych wymagań, i przerwane wykłady poszły zwykłym trybem. Natomiast uniwersytet warszawski, straciwszy równowagę, runął w przepaść, którą sam kopał pod sobą przez cały czas istnienia od roku 1869, za pomocą swej polityki rusyfikacyjnej. Ta polityka nietylko nie zapewniła mu mocnego gruntu, niezbędnego dla rozkwitu każdego autonomicznego zakładu naukowego, ale i odepchnęła od niego ludność miejscową».

Uniwersytet powołano do życia. Musiał więc rozpocząć to życie, ale wrócił do starych, skostniałych jego form.

«Przeleżawszy w letargu całe trzy lata, właśnie te lata, które inne uniwersytety wykorzystały na przystosowanie się do nowych wymogów życiowych — uniwersytet ten pozostał na uboczu wobec tych wszystkich zagadnień, które rozwiązywało w tym czasie życie rosyjskie.

«Teraz jest to uniwersytet bez żadnej «kwestyi uniwersyteckiej». Ani przedmiotowy system wykładów, ani wolne słuchaczki, ani organizacye studenckie, — żadna z tych i wielu innych kwestyi, stojących na ostrzu w życiu Rosyi, nie istnieje dla uniwersytetu warszawskiego. Warszawski uniwersytet rozpoczął swoje życie według dawnych przepisów. Przepaść pomiędzy nim a ludnością miejscową rozwarta po dawnemu».

Na innem miejscu podajemy polemikę „Hałyczanina", „Przeglądu" i „Głosu Narodu" z powodu działalności „neosłowiańskiej" hr. Bobrynskiego i prof. Filewicza Tu zaś przytaczamy polemikę prof. Filiwicza z „Głosem Warsz." z powodu przytoczonego przez nas w swoim czasie artykułu Filewicza o znaczeniu Galicyi w sporze polsko-rosyjskim. „Głos Warszawski" zaznaczył, że Filewicz pojechał do Pragi umyślnie, aby stosunkami rusińsko-polskimi zaszachować sprawę polsko rosyjską, i dodaje, że jeśli przypuścić, iż rozpoczyna się targ pomiędzy polakami a rosyanami na podstawie zasady *do ut des*, to za punkt wyjścia należy wziąć to, co już mają rusini w Galicyi, to znaczy, aby Rosya dała wpierw wszystkie te swobody polakom, jakie już mają rusini, a dopiero wtedy można się targować. „Sądzimy — mówił „Głos Warsz."—że polacy ze swej strony chętnie przystaliby na taki punkt wyjścia w pertraktacyach". Filewicz tak interpretuje w „Nowem Wremieni" myśl „Głosu":

«Politycy praktyczni biorą odrazu byka za rogi. Sprawę stawi się jasno; wskazano nawet od czego można rozpocząć targ, a dla większego znaczenia wyliczono zaraz wszelkie dobra, z jakich korzystają galicyanie rosyjscy. Wszystko jak należy przy rzeczywistym targu».

Zastrzega się dalej Filewicz, że nie myśli o żadnych targach.

«Nie targ, a wyjaśnienie istoty i charakteru sporu polsko-rosyjskiego miałem na celu w swoich artykułach i na zjeździe w Pradze. W miarę sił spełniałem to zadanie dotychczas i spełniać będę dopóki mi sił starczy. Jestem pewien, że od tego interesy słowiańszczyzny nie ponoszą straty, a podstawy idei słowiańskiej nie są ani trochę zachwiane».

O przyszłych pracach Dumy tak pisze „Sowremiennoje Słowo".

«Brak samodzielności politycznej u październikowców czyni niemożliwym jakikolwiek sąd o przyszłym układzie sił politycznych, tem mniej czyni on możliwym jakiekolwiek przepowiednie... «Partya ostatniego rozporządzenia rządu» najzupełniej usprawiedliwia swoją nazwę i wiemy tylko to, że październikowcy postąpią tak, jak to będzie niezbędne dla rządu.

«Wobec tego obliczać przyszłość Dumy, to znaczy obliczać przyszłość rządu. A linia postępowania tego ostatniego jest tak jasna, tak określona, że dwóch zdań o niej być nie może».

Pewne wskazówki co do przyszłej sesyi stara się wysnuć „Słowo" ze słów Guczkowa. Jednakże

«Guczkow odpowiadał na zapytania wymijająco, odkładał szczegółową rozmowę «do jutra» i wogóle nic nie powiedział i nic nie wyjaśnił».

«Głos leadera miałby znaczenie decydujące do pewnego stopnia. W nim wyraziłyby się poglądy i życzenia całej partyi, z którymi kurs polityczny nie może się nie liczyć w ustroju, opartym na przedstawicielstwie narodu. Tymczasem Guczkow, odkładając wyjaśnienia «do jutra», daje podstawy kierownikom kursu politycznego lekko traktować takie «wyjaśnienia».

„Ruskoje Znamia" drukuje olbrzymią odezwę od redakcyi, która się kończy w ten sposób:

«Bracia związkowcy, wyciągamy do was ręce, prosząc jałmużny: ofiarujcie pięć kopiejek na budowę świątyni prawdy i sprawiedliwości, na zachowanie kazalnicy uzdrowienia i zbawienia ojczyzny, na podtrzymanie naszego rodzimego «Ruskiego Znamieni»..

Biedna „świątynia prawdy i sprawiedliwości"! (j.).

Wystawa rolniczo-przemysłowa w Łukowie.

Dnia 14 września n. st. nastąpiło otwarcie wystawy rolniczo-przemysłowej w Łukowie, urządzonej staraniem Towarzystwa rolniczego.

Młode łukowskie Towarzystwo rolnicze, istniejące od kilku zaledwie miesięcy, wykazało dużo dobrej woli i sprawności organizacyjnej w urządzeniu wystawy łukowskiej. Wystawa zakreśliła sobie teren dość szeroki, bo trzech powiatów gub. siedleckiej: łukowskiego, garwolińskiego i radzyńskiego.

Głównym inicyatorem wystawy jest b. długoletni sędzia, p. Stanisław Lewicki

W wystawie uczestniczą okoliczne Koła rolnicze i właściciele rolni. Należy przyklasnąć inicyatorom, że zwrócili główną uwagę na stronę wychowawczą wystawy; odczyty, pogadanki, pokazy stanowić będą właściwą treść dla licznej gromady włościan, samo zaś przedmioty wystawy—teren uzasadnienia racyonalnej gospodarki.

Zjazd nader liczny; włościanie biorą udział w wystawie i chętnie ją odwiedzają.

Wyróżniają się wspaniałe pawilony: Koła ziemianek, oraz spółki «Nadzieja». Bardzo ładne są okazy kilimów i samodziałów, oraz starannie ułożony dział ornitologiczny. Zapowiedziano szereg pogadanek i odczytów.

Z życia prowincyi.

—!—!—

Soroki (besarabska gubernia).

15 września.

Tuż na drugiej stronie Dniestru naprzeciw powiatu jampolskiego, leży powiat sorocki z miastem powiatowym Soroki, leżącym malowniczo pomiędzy pagórkami nad samym Dniestrem. Jest to jednakowoż już gubernia besarabska, ciesząca się systemem obieralnym w ziemstwie i w dumie miejskiej. Wskutek tych dobrodziejstw powiat sorocki ma wiele urządzeń, których mu słusznie pozazdrościć mogą ościenne powiaty podolskie. Powiat sorocki jest pokryty siecią telefoniczną, ma drogi możliwsze— przy ziemstwie jest szkoła koszykarstwa, wzorowo prowadzona przez specyalistę francuza. Jest stacya ogierów i buhai zarodowych. Jest magazyn książek i papieru oraz wzorowo i na obszerną skalę prowadzona ziemska apteka. Z inicyatywy ziemstwa wyłonił się projekt kolejowy, z którego i powiat jampolski może kiedyś korzystać będzie. W mieście samem zauważyć dało się również pewien porządek. Jest jasne oświetlenie i dość porządny bruk na ulicach, dość dużo ładnych domów, pomiędzy którymi odznaczać się będzie gmach budujący się dla nowozałożonej szkoły technicznej. Wszystko to są rzeczy, których urzeczywistnienie nie przechodzi możności każdego przeciętnego powiatu, a zwłaszcza podolskiego. Jednakowoż brak sił miejscowych w zarządach miejskich i powiatowych, jest powodem, że nasze miasta i powiaty są pozbawione tych potrzebnych urządzeń. Prezesem zarządu ziemskiego sorockiego jest energiczny działacz i zamiłowany w swej pracy pan Aleksander Alejnikow, któremu też nietylko powiat ale i miasto zawdzięcza wiele. Za inicyatywą ziemstwa odbywają się w Sorokach peryodyczne wystawy rolnicze i przemysłu wiejskiego. W tym miesiącu, począwszy od dnia 26-go do 30 go *incl.* odbywać się będzie 3-cia z rzędu tego rodzaju wystawa w Sorokach. Przygotowania już są w pełnym biegu a energiczny prezes zarządu ziemskiego, czyni wszystko, co jest w jego mocy, aby wystawa była interesującą. Życzymy z całego serca wystawie powodzenia, a sądząc z ilości zapowiedzianych eksponatów, myślimy, że nadzieja na powodzenie wystawy nas nie zawiedzie. Komunikacya z Sorokami nie jest utrudnioną. Można się dostać do Sorok albo od stacyi kolejowej Mohylów-Podolski Dniestrem na statku do samego miejsca wystawy, albo Nowosielicką linią kolejową do stacyi kolejowej w Besarabii Floreszty, a stamtąd 17 wiorst końmi do Sorok. Konie w Floresztach łatwo znaleźć na stacyi.

Pomian.

KRONIKA PROWINCYONALNA

(Z pism i od korespondentów)

— **Z kamienieckiego Tow. dobroczynności.** Zarząd kamienieckiego rzym.-kat. Towarzystwa dobroczynności składa za naszem pośrednictwem serdeczne podziękowanie Szanownym Panom i Paniom za łaskawy współudział w amatorskiem przedstawieniu i w żywych obrazach, jak również paniom gospodyniom i panom gospodarzom wieczoru, oraz wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do powodzenia zabawy.

— **Organizacya walki z cholerą.** Lipowiecki powiatowy zarząd ziemski polecił urządzić barak choleryczny w m. Justyngrodzie, w którem zanotowano wypadki zasłabnięć na cholerę. O środki na urządzenie baraków zarząd powiatowy zwrócił się do lipowieckiego. Z takiem samem żądaniem zwrócił się do Kijowa czehryński zarząd ziemski, uzasadniając je podejrzanemi wypadkami zasłabnięć w powiecie i cholerą w sąsiedniej gubernii chersońskiej. (We wsi Taburyszcze).

— **Taraszcza.** Taraszczańska komisya sanitarno-wykonawcza uchwaliła, że włościanie z okolicy Taraszczy, chorzy na cholerę, powinni być lokowani w szpitalach miejskich. Suma 300 rb., wyasygnowana przez radę miejską, stanowczo nie wystarcza, zapomogi w kw. 1,200 ministerstwo odmówiło. Wobec tego postanowiono zwrócić się z prośbą o 1,000 rb. do ziemstwa.

— **O szkołę.** Gmina wsi Plisieckiej, pow. wasylkowskiego, wystosowała do ziemstwa prośbę o budowę szkoły ziemskiej we wsi. Prośbę swą włościanie uzasadniają tem, że szkoła cerkiewna nie odpowiada rzeczywistym potrzebom ani pod względem programu, ani ilości wakansów. (Kor. wł.).

— **Gorliwość.** Dyrektor szkoły ludowej w m. Zszowie, pow. lipowieckiego, prosił powiatowy zarząd ziemski o określenie % żydów w szkole. Ponieważ prawo nie przewiduje normy żydów w szkołach ludowych, powiatowy zarząd ziemski zwrócił się do gubernialnego o wskazówki.

— **Jarmark chmielarski.** W Żytomierzu otwarto przed kilku dniami jarmark i wystawę chmielarską. Fakt to doniosły dla całego Wołynia. Oddawna producenci chmielu pragnęli uporządkować jakoś gospodarkę chmielarską, to też należy przypuszczać, że obecny jarmark da impuls do corocznych zjazdów chmielarskich. Chmielarstwo na Wołyniu oddawna już zajmuje niepoślednie miejsce wśród innych gałęzi gospodarstwa wiejskiego. W całej Rosyi ogółem produkują rocznie 250,000 pudów chmielu. Z ilości tej 100,000 pud. przypada na Wołyń. Przestrzeń zasiana chmielem wynosi około 3,000 dziesięcin. Zważywszy, że koszty wszystkich urządzeń chmielarskich, nie licząc wartości ziemi, wynoszą 1,000 do 1,200 rb. na dziesięcinę, wartość wszystkich chmielarni na Wołyniu waha się między 3 mil. a 3,600,000 rb. Płaca zarobkowa w chmielarniach w ciągu sezonu wynosi do 500 tysięcy rubli. Najwięcej zajmują się uprawą chmielu miejscowi koloniści, posiadający plantacye od $^1/_4$ do $^1/_2$ dzies. Dobre i staranne utrzymanie tych plantacyi zapewnia im wcale niezły zysk. U obywateli ziemskich plantacye zajmują 3 do 4 dziesięcin. Pomimo, że posiadają oni o wiele lepsze urządzenia, gatunek wyprodukowanego przez nich chmielu nie może dorównać chmielowi, produkowanemu przez kolonistów. Najgorsze plantacye są włościańskie; przyczyny tego szukać należy w prymitywnej uprawie i braku suszarni. Straty jednak ponoszone przez włościan nie zniechęcają ich bynajmniej do dalszej uprawy chmielu.

Około 1880 roku ogólna produkcya chmielu wynosiła 35,000 pud., około 1890 roku cyfra wzrosła do 90,000 pud., obecnie zaś produkuje się przeszło 100 tysięcy pudów rocznie. Taki wzrost produkcyi stwarza potrzebę własnego rynku. Jedyny w państwie jarmark chmielu w Warszawie nie był w stanie zadośćuczynić tej potrzebie — z jednej strony — ze względu na odległość — z drugiej — na to, że rynek był przepełniony chmielem z Królestwa. Pierwszy jarmark chmielarski w Żytomierzu należy uważać za bardzo udany. Ściągnął on producentów chmielu z całego kraju, przyjechali również przedstawiciele większych firm chmielarskich w Królestwie, celem nawiązania stosunków handlowych z miejscowymi plantatorami. Obecnie gubernialnemu komitetowi ziemskiemu pozostaje wykorzystać pierwszy impuls, dany przez jarmark i zwrócić uwagę na uprawę chmielu u włościan. Na ostatniem swem posiedzeniu komitet ziemski przeznaczył już 460 rb. na urządzenie wzorowej plantacyi chmielu w Białokrynicy. («P. W.»)

— **W Haluzińcu**, pow. latyczowskiego, trzech bandytów napadło w nocy na dom p. Józefa Jastrębowskiego. Grożąc rewolwerami, napastnicy zażądali 1,000 rb. Jastrębski oddał wszystko co miał przy sobie, t. j. 710 rb. Wtedy rabusie zabrali jeszcze za 150 rb. kosztowności, wyprowadzili ze stajni kilka koni i uciekli. Konie następnego dnia zostały znalezione i oddane właścicielowi. Policya wszczęła poszukiwania i zaaresztowała Stanisława Hołyńskiego, który wydał swych wspólników napadu — J. Ostrowskiego, P. Ziółkowskiego, M. Korostowskiego i D. Iwanowskiego. U Korostowskiego znaleziono 134 rb. 72 kop., wśród których córka p. J. poznała należący do nich stary rubel z 1840 roku. Zrobiono również rewizyę u niejakiego Lejby Altychera i tu znaleziono kosztowności, skradzione panu J. i banknot 50 rb. Zaaresztowany Ostrowski brał również udział w napadzie na ks. Urodę i obywatela Torokan, Popowskiego. Wszyscy aresztowani znajdują się obecnie w więzieniu. («Kijewl.»)

— **Ruch współdzielczy.** W gub. podolskiej, przez czas od dnia 25 sierpnia do dnia 10 września zorganizowały się Towarzystwa spożywcze w miasteczkach Berszadzie i Bohopolu, oraz we wsiach: Bachmatowcach, Olszańcach, Ludówce, Ostjówce i Krasnopolu.

— W m. Balinie, pow. kamienieckiego otwartą została kasa pożyczkowo-oszczędnościowa. Działalność jej rozciągać się będzie na całą gminę balińską.

— **Zjazd lekarski.** W styczniu r. p. w Żytomierzu odbędzie się gubernialny zjazd lekarzy ziemskich z Wołynia. Zarówno lekarze, jak i zarządy powiatowe mają polecenie zebrania do tego czasu odpowiednich materyałów, dotyczących: organizacyi w gubernii pomocy lekarskiej i akuszeryjnej, szpitali wiejskich i innych potrzeb ziemskiej medycyny. («W. Ż.»)

KRONIKA.

— **Z Tow. Dobroczynności.** „Wydział Letnisk", wyrażając tymczasem za naszym pośrednictwem na łamach „Dziennika" głęboką wdzięczność tym łaskawym ofiarodawcom, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do wysłania 378 dzieci na letniska, podaje w streszczeniu wynotowanie miejscowości, ofiarodawców, ilości dzieci i czasu pobytu.

Antopol, Jaroszyńska Karolina, 10 chłopców, 1 miesiąc dni 8; Bejzymy, Sumowska Janina, 10 dziewczynek, 2 mies.; Biały Rękaw, Kółko „Brzask", 8 dziewczynek, 3 mies. 21 dni; Borówka, Mańkowska Tekla, 15 chłopców, 2 miesiące; Celinów, Pieńkowscy Romualdostwo, 19 dziewczynek 3 miesiące i 3 dni; Chołodziec, Leśniewiczówny i koło pań okolicz., 20 chłopców, 2 miesiące i 15 dni; Czerniatyn, Kraczkiewiczowie Zygmuntostwo, 12 dziewczynek, 2 miesiące; Hryców, hr. Grocholski Włodzimierz, 16 dziewczynek dwie partye, 3 miesiące i 14 dni; Jałtuszków, Czerwiński Antoni, 15 dziewczynek, 2 miesiące i 19 dni; Jaropowce, państwo Aleksandrowiczowie, 24 dziewczynek, 2 miesiące; Kaczkówka, Rakowscy, 10 dziewczynek, 3 miesiące i 14 dni; Korotyszcze, Nejmanowie Sebaldostwo, 10 dziewczynek, 3 miesiące i 6 dni; Kumanowce, Kumanowscy, 25 dziewczynek, 3 miesiące 2 dni; Krymek, Jaroszyńscy Władysławowie, 30 chłopców, 1 miesiąc 23 dni; Markusze, Mostowski Tadeusz 10 chłopców, 3 miesiące; Michałówka, Jaroszyńscy Franciszkostwo, 20 dziewczynek, 2 miesiące; Moja, Mańkowscy Józefostwo, 15 chłopców, 2 miesiące; Monastyrek, Wydział Letnisk, 46 chłopców, 2 partye, 3 miesiące 5 dni; Niemiercze, Buszczyńscy, 10 chłopców, 1 miesiąc 22 dni; Popówka, Podhorscy 9 dziewczynek, 2 miesiące 2 dni; Staniłówka, Bondarzewska Marya, 10 dziewczynek, 2 miesiące; Ujarzyńce, Mańkowscy Józefostwo, 15 dziewczynek, 3 miesiące; Rybczyńce, Mazarakowie, 10 dziewczynek, 3 miesiące.

Prócz tego 9 dziewczynek zostały wysłane pojedyńczo lub po dwie. Razem 378.

Bliższe szczegóły warunków i wyników pobytu dzieci na letniskach będą odczytane na walnem zebraniu Towarzystwa Dobroczynności dnia 28 b. m., tutaj nadmienimy jeszcze, że tak pokaźna liczba wysłanych dzieci wymagała dużych wydatków, to też zwracamy się do całego społeczeństwa o poparcie zabawy, która się odbędzie w P. T. G. dn. 26 b. m., gdyż zebrany fundusz ma stanowić fundament do założenia własnego letniska według najnowszych wymagań hygieny i pedagogiki. Mamy nadzieję, że prośba nasza znajdzie oddźwięk i zostanie uwieńczona pożądanym skutkiem.

— **Jubileusz Świętochowskiego.** Redakcya „Białego Pawia" przypomina za naszem pośrednictwem, że termin składania podpisów na adresie dla Świętochowskiego upływa z dn. 23 b.m. Zapisy przyjmuje codziennie „Ogniwo" i redakcya „Białego Pawia" pomiędzy 6—7. Teka zaś na adres jest już umieszczona w witrynie firmy „Zjednoczenie jubilerów" Kreszczatik nr. 25.

— **Wyścigi kolarskie.** Wyścigi dzisiejsze budzą ogólne zainteresowanie. Do współzawodnictwa z niezwyciężonym dotychczas na gruncie kijowskim Henrykiem Weissem, znakomitym jeźdźcem warszawskim, staje dziś wytrawny i wytrwały Szyller. Weiss znajdzie w nim bardzo poważnego przeciwnika i wynik tego biegu budzi szereg wątpliwości.

Niemniejsze zaciekawienie budzi bieg motocyklistów. Przeciwko wszystkim jeźdźcom kijowskim i kilku odeskim staje niezrównany Piotrowski, któremu tak fatalnie niedopisała maszyna, podczas ostatnich wyścigów. Słyszeliśmy, że p. P. zamierza pobić wszystkie postawione na torze kijowskim rekordy.

Z cyklistów kijowskich stają do wyścigów wszyscy najwybitniejsi jeźdźcy.

Oryginalną atrakcyę stanowi niepraktykowany na torze wyścigowym bieg turystów na maszynach drogowych z hamulcami, i wolnem kołem.

— **U Miłośników.** W kółku Miłośników robota wre. Codziennie odbywają się próby z „Męża z grzeczności" którym w dniu 28 b. m. Miłośnicy otwierają sezon.

Reżyser trupy p. Halicki dokłada starań, aby premiera wypadła jak najlepiej.

— **Z koła kobiet polek w Kijowie.** Jak już wiadomo czytelnikom „Dziennika", Koło kobiet zorganizowało ubiegłego lata kolonje dla przepracowanych kobiet. P. Alina Czachórska u siebie we wsi Korotynie oddała do rozporządzenia letniczek 6 pokoi z werendą i duży ogród owocowy. 13 kobiet, z których jedna była z dzieckiem kaleką, miały możność spędzenia 7 tygodni na wsi przy absolutnym odpoczynku i dobrem odżywianiu, co dało bardzo dobre rezultaty, gdyż na wadze letniczkom przybyło po 5, 10, 15 i nawet 20 funtów. Pożywienie ich składało się z mięsa, nabiału, jaj, jarzyn i owoców. Wszystkie produkty za wyjątkiem dwóch ostatnich były kupowane z pieniędzy, ofiarowanych na ten cel przez ludzi dobrej woli i wyasygnowanych z kasy „Koła kobiet polek". Jarzyny zaś i owoce były ofiarowane w nieograniczonej ilości przez p. Czachórską.

Zarząd Koła wyraża swą serdeczną wdzięczność p. Alinie Czachórskiej, jako głównej organizatorce i kierowniczce kolonii, i panu W. Jenierowi, który uprzejmie się zajął przywiezieniem z kolei na letnisko i odwiezieniem na kolej wszystkich letniczek wraz z rzeczami.

Kończąc te krótkie sprawozdanie, zarząd „Koła kobiet polek" zwraca się do społeczeństwa z gorącą prośbą o dopomożenie do zorganizowania na rok przyszły większej ilości takich kolonii, ażeby znaczniejsza liczba ciężko pracujących kobiet mogła po kilkotygodniowym odpoczynku na wsi odnaleźć nowe siły do walki o kawałek chleba.

— **Zatrzymanie kaucyi.** Zarząd miejski postanowił zatrzymać kw. 20 tys. rb., złożoną jako kaucyę przez firmę „Mejerowicz i Wołosz"; jak to już podawaliśmy, firma ta miała prowadzić roboty kanalizacyjne 2 seryi, lecz cofnęła swą ofertę.

— **Rozporządzenie ministerstwa.** Ministerstwo spr. wewn. odmówiło zarządom miast powiatowych gub. kijowskiej zapomogi rządowej na organizacyę walki z cholerą. Koszty walki ministerstwo poleciło odnieść na rachunek wydatków miejskich

— **Z wyższych kursów żeńskich.** Na wydziale medycznym W. K. Ż. przyjmowanie nowowstępujących zostało już ukończone. Z liczby przeszło 300 petentek, które podały prośby, przyjęto na pierwszy kurs tylko 295; pozostałe 30 wakansów zajęte zostały przez słuchaczki zeszłoroczne, które nie przeszły na 2-gi kurs. Na 2-gi kurs zaliczono nowowstępujących i przeniesiono z pierwszego kursu 230 słuchaczek. Na 3-ci kurs przyjęto 30 słuchaczek.

Wykłady i praktyczne zajęcia zaczną się niewcześniej, niż 26 — 28 września. Zwłoka ta wywołana jest tem, że lokale własne kursów nie są jeszcze gotowe.

— **Roboty przy rozszerzaniu kanalizacyi.** Roboty przy rozszerzaniu kanalizacyi prowadzone są obecnie w okolicy miejscowości Tieliczka. Polegają one na wbijaniu słupów, na których będzie oparty kolektor. Bliżej ku miastu rury kolektorowe są już ułożone na przestrzeni 250 sążni. Ponieważ układanie kolektora było prowadzone z dwóch stron, w tych dniach obydwie części kolektora zostaną połączone, poczem zostaną one poddane próbie za pomocą hydraulicznego ciśnienia 5-ciu atmosfer. W części, przylegającej do miasta, roboty czasowo zostały wstrzymane z powodu rozszerzenia Kursko-Woroneżskiej kolei. Przy ul. Zagorodnej przygotowują łożysko dla kolektora. W tym celu w ziemię wbijają 2 szeregi desek, ściśle dopasowanych do siebie. Przestrzeń ziemi między deskami zostanie wyjętą i w ten sposób utworzy się kanał z umocowanemi ścianami. W przyszłym tygodniu rozpoczną się roboty między ulicami Sowską i Policyjną. Roboty będą trwały do późnej jesieni, ponieważ komisya postanowiła doprowadzić kolektor do ulicy Tarasowskiej i skierować do niego ciecze kanalizacyjne, spływające obecnie w szachty tarasowskie, do Łybedzi.

Przy ul. Moskiewskiej od zaułku Krestowego do Nikolskich wrót zostały ułożone rury garncarskie 8-calowe. Kolektor ten ma być przyłączony do w.-łybedzkiego kolektora. Komisya zamierza również przyłączyć do kolektora szachtę besarabską.

— **Za handel świąteczny.** Komisarz podolskiego cyrkułu jeszcze w roku ubiegłym pociągnął do odpowiedzialności 10 kupców z ul. Aleksandrowskiej za prowadzenie w dni świąteczne handlu przez tylne drzwi. W tych dniach sędzia pokoju 3-go rewiru wydał wyrok, skazujący na 6 rb. grzywny lub 3 dni więzienia kupców: A. Akselruda, B. Krusza, Winokura, I. Kozłowa, G. Feldmana, Gołabowa i jeszcze kilku innych.

— **Szantaże.** Poł.-Zach. koleje żel. nie uniknęły losu innych kolei i padły ofiarą kilku poważnych szantaży. Dotychczas wykryte zostały oszustwa, dokonywane przy przewożeniu owoców. Trzy dobrze zorganizowane bandy nabywały na stacyach gub. besarabskiej zgniłe owoce; wysyłały je jak najdłuższemi drogami na główne rynki. Owoce przychodziły oczywiście z opóźnieniem, agenci owych band stwierdzali, że są zepsute, i żądali od kolei wynagrodzenia. Tym sposobem otrzymywali nieraz 10—15 razy większą wartość owoców. Wysyłano je zwykle z Bender, Tyraspola i skierowywano najczęściej do Łodzi, a nieraz i na Syberyę. Dla zatrzymania jak najdłużej wagonów w drodze, santażyści uciekali się nieraz do sztuczek dość ryzykownych; nasypywali np. do panewek przy osiach ćwieki, piasek; podczas ruchu pociągu osie się zapalały i wagon odczepiano dla przeładowania owoców do innego wagonu. Wpływało to oczywiście na opóźnienie pociągu. Agenci otrzymywali zwykle 5 kopiejek kurtażu od 1 puda wysłanych owoców. Lwią część zysków zabierali przywódcy bandy. Czasami oczywiście łapano ich na szantażu, ale najczęściej umieli się jakoś wykręcać. Dany transport jabłek wysłano w dn. 21 sierpnia z Bender na Syberyę. Według danych, zebranych dotychczas przez policyę, jabłka te były zgniłe i zarząd kolei zajęty jest obecnie sprawą zrewidowania tych ładunków. Szantaże te wykryto bardzo niedawno. Zarząd poł. zachodnich kolei żel. obiecał 10,000 rb. nagrody za wyszukanie szantażystów. Niejaki Grojsman z Odesy przesłał w tych dniach do Kijowa szczegółowe dane o wszystkich 3-ch szajkach i podał nazwisko ich przywódców i agentów. Obecnie policya kolejowa zajęta jest badaniem całej tej sprawy.

— **Straszna zbrodnia.** Wczoraj do wydziału śledczego kijowskiej policyi miejskiej przyszedł jakiś młodzieniec w uniformie studenta politechniki i, podając swe nazwisko (K—ow) i adres (ulica Dmitrijewska № 17), oświadczył, iż jest strasznym zbrodniarzem, którego należy niezwłocznie aresztować, ponieważ w ciągu 4 lat był on kochankiem swej rodzonej siostry, która w tych dniach umarła wskutek ciąży. Podczas tego opowiadania młodzieniec czynił wogóle wrażenie człowieka nienormalnego.

Policya zażądała od niego dokumentu poświadczającego tożsamość osoby i złożenia na piśmie deklaracyi o dokonanem przestępstwie.

Na to młodzieniec ów się nie zgodził i wyszedł z lokalu wydziału śledczego.

Policya zajęła się niezwłocznie sprawdzeniem tożsamości tego indywiduum i prawdziwości jego oświadczenia. Jak się okazało, student mówił prawdę. Ohydna ta zbrodnia istotnie miała miejsce. Studenta aresztowano.

— **Statystyka cholery.** Radość z powodu ustania epidemii w mieście okazała się nieco przedwczesną, wczoraj zanotowano nowe wypadki podejrzanych zasłabnięć. Do szpitala Aleksandrowskiego przywieziono 3 osoby, do żydowskiego jedną. Analiza bakteryologiczna nowych wypadków cholery nie stwierdziła, wypadków śmierci również nie zaregestrowano.

— W Białej-Cerkwi d. 17 b. m. zachorowało na cholerę 6 osób, zmarło dnia tego—2 osoby. Zasługuje na odznaczenie fakt, że wśród żydów obecnie wypadków cholery niema, wówczas kiedy w początku epidemii wśród nich ona głównie grasowała. Ogółem od początku epidemii zachorowało 176 osób, zmarło 45.

— W pow. radomyskim d. 15 b. m. w m. Czarnobylu zachorował jeden włościanin, służący na parostatku.

— W pow. taraszczańskim d. 18 b. m. we wsi Biesiedka zachorowała i zmarła 1 osoba.

— W pow. czerkaskim, we wsiach Pijach, Tulińcach, m. Trachtemirowie, gdzie w ciągu tygodnia wypadki zasłabnięć przyjęły charakter masowy, w ostatnich dniach nowych wypadków nie zauważono. We w. Małym Bukrymie tegoż powiatu zanotowano jeden wypadek.

— ANTYSANITARNA PIEKARNIA. W dn. 19 września komisya sanitarna z udziałem pomocnika policmajstra Dyaczenki i lekarza Doroganiewskiego dokonała rewizyi w piekarni spadkob. Kirheima przy Kreszczatiku Nr 38. Stwierdzono antysanitarny stan piekarni—wszędzie brudy, na cieście leżał brudny ręcznik do wycierania rąk, robotnicy byli w brudnych ubraniach. Spisano protokół. Właściciel piekarni pociągnięty będzie do odpowiedzialności za przekroczenie ostatniego rozporządzenia gen.-gubernatora.

— NOWE AWANTURY «BOJOWCÓW». Środki represyjne, stosowane przez administracyę miejscową względem «bojowców» nie skutkują jakoś dotychczas i nie mają oni zamiaru uspokoić się. Dn. 16 września urządzili oni znowu na Padole szereg nowych awantur, bijąc przytem publiczność pałkami gumowemi. Awantura zaczęła się w restauracyi Błochina przy ul. Aleksandrowskiej. Jadłodajnia ta otwarta do późnej nocy jest punktem zbornym dla «bojowców», «związkowców», «bosiaków» i t. p. Odbywają się tam pijatyki, kończące się zazwyczaj kłótnią; ponieważ zaś drzwi restauracyi wychodzą wprost na ulicę, to publiczność przechodząca trotuarem słyszy awantury, które mają miejsce wewnątrz jadłodajni. Dn. 16 września po pijatyce podchmieleni «bojowcy» wyszli na ulicę i zaczęli bić przechodzącą publiczność. Na szczęście jednakże nadbiegła policya i położyła kres ich zabawie. Na widok policyi «bojowcy» rzucili się do ucieczki i agentom policyjnym udało się ująć tylko jednego z awanturników niejakiego Andrejewa. Osadzono go w cyrkule policyjnym. O awanturach «bojowców» spisano protokuł i odesłano go do sędziego pokoju. Dla zapobieżenia podobnego rodzaju wypadkom postanowiono poczynić starania o zamknięcie lub przynajmniej o wcześniejsze zamykanie wieczorem jadłodajni Błochina, która jest zarazem schroniskiem dla różnorodnych przestępców.

— UJĘTY ZŁODZIEJ. Wczoraj w nocy złodziej Piotr Czepczura przedostał się do sklepu M. Szwarcmana przy ulicy Aleksandrowskiej. W chwili, gdy złodziej wyłamał wreszcie drzwi i wszedł do sklepu, zauważyli go stróże nocni,

którzy wszczęli popłoch. Czepczura uciekł, pozostawiając wszystkie swe przyrządy złodziejskie. Stróże puścili się za nimi w pogoń i, schwytawszy w końcu złodzieja, odprowadzili go do cyrkułu. Przy oględzinach sklepu okazało się, że Czepczura zdążył już otworzyć kasę i zabrać 30 rb.

— RABUNEK. Powracający z miasta do wsi Woronówki włościanin J. Marczenko został ograbiony przez 2 nieznajomych, którzy uciekli w kierunku Puszczy Wodicy.

— NAGŁY ZGON. Onegdaj wieczorem w łazienkach Poljaka na placu Troickim zmarł nagle jakiś mężczyzna w wieku lat 55-iu. Zwłoki jego odesłano do prosektoryum.

— LICHWIARKA. Naczelnik kolei Poł.-Zach. wydał rozporządzenie, by nie wpuszczać do gmachu zarządu niejakiej Łojewoj, znanej wśród urzędników kolejowych pod nazwą «Pronia». Pronia ta operuje już od lat kilku wśród biedniejszych urzędników, pożyczając im niewielkie sumy pieniężne na bardzo ciężkich warunkach. Przepędzała ona w zarządzie codziennie po kilka godzin. Wielu urzędników zostało całkowicie zrujnowanych przez Pronię. W sprawie działalności jej ma być wdrożone dochodzenie śledcze przez policyę kolejową.

— KLAKA W TEATRZE MIEJSKIM. Z rozporządzenia wyższej administracyi policya ma się zająć wyjaśnieniem faktu istnienia w teatrze opery klaki.

— ADWOKAT PRZYSIĘGŁY POZBAWIONY PRAW. Wydano rozporządzenie o pociągnięciu do odpowiedzialności sądowej za nieprawne posługiwanie się tytułem adwokata przysięgłego A. J. Karaczuna, który przed kilku laty został przez izbę sądową pozbawiony, jako człowiek nienormalny, praw przysługujących adwokatom przysięgłym.

A. J. Karaczun mieszka przy zaułku Michajłowskim Nr 9.

— ARESZTOWANIE. W domu Nr 13 przy zaułku Kreszczatickim aresztowano niemających prawa zamieszkania w Kijowie: J. Sorokę, J. Trejwela i N. Nirberga.

— POŻAR W BANKU. Wczoraj o godz. 6 wiecz. z powodów niewyjaśnionych wybuchł pożar w lokalu kijowskiej filii petersburskiego banku dyskontowego i pożyczkowego w domu Nr 25 przy Kreszczatiku.

Straty wskutek pożaru są nieznaczne: w archiwum spalił się tylko zapas kopert.

Z SĄDÓW.

— Wczorajsze posiedzenie kijowskiego sądu wojenno-okręgowego w sprawie uczestników kurskiej organizacyi wojskowej bezpartyjnej zaczęło się o godz. $11^{1}/_{2}$ półgodzinną przemową pom. prokuratora wojennego, Biłkina, po której rozpoczęły się mowy obrońców. Dzisiaj ostatnie słowo oskarżonych i ogłoszenie wyroku.

— Wczoraj w sądzie wojenno-okręgowym odłożoną została sprawa włościanina Eleazara Łosicz, oskarżonego o zbrojny napad na mieszkanie małżonków Swiridenko, z powodu zapadnięcia podsądnego na tyfus powrotny.

— Główny sąd wojenny pozostawił bez skutku skargę kasacyjną Teodora Zaziua, skazanego przez kijowski sąd wojenno-okręgowy na karę śmierci za zabójstwo policyanta.

TEATR I MUZYKA.

Teatr Polski.

We czwartek dn. 2 października trupa polska, która pod dyrekcyą p. Władysława Kindlera osiadła w Kijowie na stałe, rozpocznie swe występy w nowozbudowanym teatrze przy ulicy Meryngowskiej. Na otwarcie sezonu odegrana zostanie sztuka „Ich Czworo"—tragedya ludzi głupich w 3 aktach z prologiem i epilogiem Gabryeli Zapolskiej Role główne wykonają panie: Bielecka, Klońska, Lenartowicz, Złoczewska, oraz pp. Kindler (dyrektor) i Dybowski.

Teatr Sołowcowa.

„Ich czworo" to: On—ona, on i ono—ta czwarta, bierna ofiara „głupoty" ludzkiej, jak określa autorka w tytule i przez usta Mandragory w epilogu. Kwestya tylko, czy tytuł „Tragedya głupich ludzi" odpowiada w zupełności treści zawartej w sztuce — sądzilibyśmy, że głupota nie tłómaczy wszystkiego, co się w tem mieszczańskiem gnieździe dzieje, chyba, że brak poczucia etyki, zanik wszelkiej potrzeby równowagi w życiu jednostek, regulujących życie pewnego zespołu — p. Zapolska przypisuje jedynie głupocie. Wziąwszy za punkt wyjścia to określenie swoje—autorka wpada z konieczności w szarżę, bohaterkę swą robi nietylko „gęsią", ale idyotką, aberatką nieodpowiedzialną za swe czyny. Na tym punkcie trudno się zgodzić z autorką, ale natomiast przyznać jej trzeba kunsztowną robotę sceniczną aktu II go — pierwszy bowiem i ostatni są niejako tylko tłem do tego, co się ma stać i stało w akcie środkowym. Typ męża doskonale zarysowany; „tego trzeciego" również, gdyby i tu nie pewna inklinacya do satyry—parodyi. Prolog i epilog są sztucznie przypiętymi do całości — nadto przypominają „Kogoś" z „Życia człowieka". O ile zaś w sztuce Andrejewa całość harmonizowała z symboliczną postacią „losu" — o tyle Mandragora za wielką jest do płaskiej, kołtuńskiej historyi z „Ich czworo", którą przecie trudno uważać za nieśmiertelną i typową w swych przejawach.

„Męża" grał z artystycznym umiarem p. Smirnow, panując nad swym temperamentem i manierą; „żoną" była p. Jurjewa i trochę, z winy autorki, uczyniła ją karykaturalnie głupią. Pan Dwiński, jako Fedecki, z wielkim smakiem wybrnął ze swego zadania. Bardzo milutką i wyrazistą była p. Leśna w roli „dziecka". Efekt z chórem kościelnym źle wypróbowany, dźwięki z pobliskiego nawet kościoła powinny dochodzić bardziej przytłumione, aby były wytłómaczonymi.

Dodany do „Ich czworo"—„Złodziej" Mirbeau jest fraszką francuską, wymagającą ogromnej subtelności i lekkości dyalogu — pp. zaś Dagmarow-Żukow i Stepanow za mało byli francuzami.

K. Ł.

KRONIKA POLSKA.

— **Zjazd hygienistów.** Dn. 14 września zamknięty został zjazd hygienistów w Lublinie. Na zjeździe wygłoszono szereg odczytów, dotyczących hygieny i fizycznego wychowania młodzieży. Oprócz tego powzięto szereg uchwał w sprawie uzdrowotnienia Lublina.

Pierwsze narady hygienistów na prowincyi dały plon obfity w postaci szeregu referatów, wygłoszonych głównie przez lekarzy prowincyonalnych.

Narady takie mają dla hygieny kraju pierwszorzędne znaczenie i przyczynić się mogą do uzdrowotnienia najbardziej upośledzonych miejscowości, ale dla osiągnięcia tego należy z góry powiedzieć sobie, że są przeznaczone dla członków Tow. hygienicznego, a więc przeważnie dla specyalistów; wszelkiej więc błyskotliwości i fejletonów starannie unikać należy, takie bowiem opracowanie przedmiotu razi ludzi, przywykłych do ścisłego rozumowania, i czas drogi zabiera.

Wiele odczytów na minionym zjeździe kwalifikowało się z tego punktu widzenia na odczyty publiczne dla niespecyalistów, a w żadnym razie nie na zjazd hygienistów.

Ponieważ narady następne odbyć się mają w Częstochowie w r. p., pożądaną byłoby rzeczą, aby organizatorowie żądali od referentów rękopisów na miesiąc przed zjazdem i poddali je w łonie odpowiedniej komisyi właściwej ocenie.

— **Wykrycie tajnej drukarni.** W domu bandlowym Tomaszewskiego w Warszawie (ul. Foksal Nr 18), reprezentującego skład papieru z fabryki p. f. «Soczewka», agenci «ochrany» wykryli biuro i centralny skład wydawnictw frakcyi rewolucyjnej polskiej partyi socyalistycznej.

Przybyła policya w celu przeprowadzenia rewizyi znalazła w piwnicach powyżej wymienionego domu dużą drukarnię w pełnym ruchu z motorem elektrycznym. Cały pokój, w którym mieści się drukarnia, obity był wojłokiem, w celu stłumienia hałasu maszyn, a na jednej ze ścian wisiał obraz, przedstawiający szkielet ludzki.

W drukarni drukowano: «Robotnika», «Łodziankę» i «Przedświt», oraz inne wydawnictwa rewolucyjne, a także proklamacye i wydawnictwa na czasie.

Oprócz tego znaleziono kilkadziesiąt skrzynek, napełnionych nielegalną literaturą, przygotowanych prawdopodobnie do wysłania, archiwum wydanych dotąd proklamacyi partyjnych, znaczną ilość nabojów do brauningów, kilkanaście rewolwerów, mnóstwo bloków do zbierania składek od robotników, biuro do wydawania fałszywych paszportów i prowadzenia korespondencyi partyjnej, przeszło 100 sztuk czystych blankietów paszportowych i pieczęcie rozmaitych urzędów.

W sprawie tej aresztowano 16 osób i 2 osoby, zajęte w drukarni.

— **Kupno gmachu na Muzeum miejskie w Warszawie.** Władza wyższa zaakceptowała kupno pałacu Prymasowskiego na Muzeum miejskie.

— **Rozwiązanie zgromadzenia.** W niedzielę ubiegłą policya wkroczyła do gmachu Stowarzyszenia techników w Warszawie, gdzie trzydzieści osób, zaproszonych przez kilku posłów do Dumy państwowej, naradzało się nad przyszłą działalnością Koła polskiego—i po zrewidowaniu obecnych w sali—zebranie rozwiązała. Podobnież postąpiono z zebraniem członków Towarzystwa wpisów szkolnych, które odbywało się jednocześnie w innej sali gmachu Stow. techników.

— **Akademia poznańska.** Nadzieje, jakie pokładano w założeniu akademii niemieckiej w Poznaniu, zawiodły. Wpływu większego zakład ten, nie dający praw naukowych, nie wywiera, a ilość słuchaczów z roku na rok zmniejsza się. Rząd jednak nie chce ze względów politycznych przekształcić jej na uniwersytet.

«Köln. Ztg.» donosi, że istnieje zamiar utworzenia przy akademii uzupełniających kursów dla nauczycieli szkół ludowych z dzielnic polskich. Biorący udział w tych kursach otrzymywać mają zasiłki rządowe podczas pobytu w Poznaniu. Oprócz tego istnieje zamiar urządzenia kursów dla tłómaczów. Chodzi o to, żeby pewna część urzędników sądowych zapoznała się z językiem rosyjskim. Potrzebne na ten cel pieniądze ma uchwalić sejm pruski.

— **Wyjaśnienie ministerstwa.** Z powodu wszczętej przez generał-gubernatora warszawskiego kwestyi, co do przyjmowania uczniów szkół polskich do klas wyższych zakładów naukowych prywatnych z prawami, ministerstwo komunikacyi przesłało okręgowi naukowemu warszawskiemu wyjaśnienia. Z wyjaśnienia tego wynika, że przyjmowanie uczniów do klas wyższych prywatnych gimnazyów klasycznych i realnych z prawami ma być zależne całkowicie od rad pedagogicznych szkół rzeczonych, zdawać jednak egzamina ostateczne w tych zakładach będą mieli prawo tylko ci uczniowie, którzy wstąpili do gimnazyum nie później jak do VI-ej klasy, do szkół zaś realnych do V-ej. W braku tego warunku uczniowie powinni zdawać egzamina w zakładach rządowych. Pozbawiać zakłady naukowe prywatne z prawami prawa przyjmowania uczniów—jak tego żądał generał gubernator warszawski—ministerstwo nie widzi potrzeby.

Niezależnie od tego minister oświaty uznał za wskazane ustanowić na przyszłość dla wszystkich prywatnych zakładów naukowych, podlegających ministerstwu oświaty, taki porządek, ażeby zakłady te nabywały prawa stopniowo, t. j. pojedyńczemi klasami, poczynając od niższych, i to w ciągu pewnego szeregu lat, i ażeby nie pozwalać na otwieranie średnich prywatnych zakładów naukowych z prawami dla wszystkich klas równocześnie.

— **Z Watykanu.** Według ostatnich wiadomości z Watykanu—jak donosi «Kraj»—nominat arcybiskup mohylowski ks. biskup Wnukowski otrzyma paliusz po ostatnim konsystorzu papieskim, który odbywa się zwykle w końcu listopada. Ponieważ paliusz jest symbolem władzy arcybiskupiej i przed jego otrzymaniem arcybiskup sprawiać rządów archidyecezyi nie może, przeto konsekracya nominowanych biskupów, ks. Denisewicza i ks. Cieplaka, oraz uroczyste objęcie archidyecezyi przez ks. biskupa Wnukowskiego odbędzie się najwcześniej w końcu listopada starego stylu, a być może nawet w grudniu lub styczniu przyszłego roku.

— **«Journal Franco-Russe».** Pod tym tytułem p. Th. de Veys-Chabot (pseudonim literacki), krakowianin, syn właściciela agencyi informacyjnej Hieronima Weissa, rozpoczął w Paryżu wydawać tygodnik, poświęcony francusko-rosyjskim stosunkom handlowym. Sprawa handlu polsko-francuskiego, związana z bojkotem wyrobów pruskich, traktowana jest w tem czasopiśmie bardzo obszernie i fachowo. Adres wydawnictwa: Paris, 54 rue de Seine.

— **Przeciw biskupowi Bandurskiemu.** Z powodu koronacyi obrazu Matki Boskiej w Krakowie zamieszcza hakatystyczne «Tägliche Rundschau» zjadliwy artykuł, w którym przekręca przemówienie ks. biskupa Bandurskiego, wygłoszone przy tej sposobności, nazywa je politycznem, kładzie w usta ks. biskupa słowa, których nie wypowiedział, i wyrywając kilka zdań politycznych z całości, konstatuje polityczne przemówienie podburzającej treści. «Hakatyści i wszechniemcy—pisze z tego powodu «Dziennik Poznański»—rozciągają już stałą kontrolę nawet nad biskupami katolickimi poza granicami Niemiec i nie pomijają żadnej sposobności, aby naród niemiecki burzyć i przeciw nam buntować».

OFIARY

—:—

Na kościół pod wezwaniem św. Mikołaja w Kijowie. Do komitetu budowy nowego kościoła (ul. Prorezna Nr. 13), od dnia 13 do dnia 20 września wpłynęły ofiary następujące: N. N. zebrane na cyrkularz Nr 45—3 rb. — Dyoniza Kalisz obraz Matki Boskiej. — Ks. kan. K. Stawiński zebrane od: Wandy Malinowskiej z Warszawy 1 rb. i od ks. Chotyńskiego z Zagłoby 2 rb. — Różne osoby w markach stemplowych i pocztowych 32 rb. 6 kop. — Marya Moszczeńska złotą obrączkę. — M. Mijakowska z Wołynia 10 rb. — Razem z poprzedniemi ofiarami 484,041 rb. 89 kop.

Prezes komitetu

L. Jankowski.

Kronika ekonomiczna.

—:—

Przegląd rynków zbożowych.

W ciągu ostatniego tygodnia usposobienie międzynarodowego rynku zbożowego mocniejsze; a to z powodu znacznego ożywienia, panującego na rynkach amerykańskich. Prawie na wszystkich rynkach stwierdzono, iż ceny zboża podniosły się.

Usposobie najgłówniejszych rynków przedstawia się następująco: w Ameryce północnej usposobienie z pszenicą—mocne; ceny ulegały pewnemu wahaniu, ostatecznie podniosły się nieco — w szczególności na dostawy terminowe. Usposobienie z kukurydzą również stałe; ceny przejawiają tendencyę zwyżkową. W Argentynie usposobienie z pszenicą stałe, z kukurydzą mocne, słabsze z siemieniem lnianem.

Na rynkach zachodnio-europejskich usposobienie mocniejsze pod wpływem rynków amerykańskich i złej pogody; obroty handlowe jak przedtem niezbyt ożywione.

W Anglii usposobienie z pszenicą i jęczmieniem rosyjskim mocne, ceny idą w górę; z owsem i kukurydzą mało ożywione, ceny spadają. Na rynkach niemieckich, wskutek braku zboża gotowego, usposobienie z pszenicą i żytem — mocne; z owsem i jęczmieniem stałe.

Usposobienie rynków rosyjskich mało ożywione, ceny wykazują tendencyę zniżkową, a to z powodu małego popytu.

Kupcy wobec słoty wstrzymują się od robienia zakupów; tymczasem dowóz zboża coraz większy.

Na rynkach południowo-zachodnich, pomimo słabego popytu, usposobienie z pszenicą stałe; ceny pszenicy ozimej w okręgu kolei południowo-zachodnich ciążącym do Kijowa wynosi 1 r. 35 k.; w okręgu rynku charkowskiego do 1 r. 20 kop. Usposobienie z żytem—stałe. Na kolejach poł.-zach. żyto folwarczne od 1 r. 5 k. do 1 r. 10 k., na kolei kijow—wor. do 1 r. 10 k. małe zmiany nastąpiły w usposobieniu z owsem, a to z powodu braku zapotrzebowania do portów bałtyckich; cena owsa u nas od 68 do 70 k., na zadnieprzu 67 - 72 k. Z innych zbóż płacą w okręgu kraju poł. zach. za proso — 70 k., za siemię lniane 1 r. 50 k., za mak do 1 r. 80 k., za zdrowy groch 1 r. 15 k.—1 r. 20 k.; za groch z żuczkiem 1 r.—1 r. 10 k.; za bobik 82—85 k.

Na rynku kijowskim usposobienie z pszenicą spokojne, lecz stałe; ceny pszenicy 1 r. 33 k.—1 r. 38 k.; żyta 1 r. 5 k. — 1 r. 10 k.; owsa 67 k. — 73 kop.

Na rynku warszawskim usposobienie z pszenicą i owsem—mocne, z żytem stałe, cena pszenicy 1 r. 27 k. — 1 r. 35 k; żyta 1 r.—1 r. 5 k.; owsa 75 — 95 k.

W okręgu rynku fastowskiego usposobienie z pszenicą spokojne, lecz stałe; z żytem i owsem spokojnie; cena pszen. ozim.—1 r. 25 k.—1 rb. 32 kop.; żyta folw.—1 r. 5 k.—1 r. 10 k., owsa folw. 65—70 k.

Usposobie runku odeskiego zdradza tendencyę zwyżkową. Za pszenicę ozimą płacono 1 r. 32 k.—1 r. 36 kop., ulkę—1 r. 20 k.—1 r. 34 k.; jęczmień $84^{1}/_{2}$—85 k.

Pożyczka rosyjska. Paryski korespondent «Frankf. Zeitung» donosi, że jeszcze nie rozpoczęły się układy o pożyczkę rosyjską; rozpoczną się jednak niebawem. «Fr. Zeitg» o nowej pożyczce wie tylko tyle, że rząd rosyjski życzy sobie 4% typu.

Akcye kolei warsz.-wied. na wczorajszej giełdzie berlińskiej podniosły się w kursie o 2%.

Z rynków pieniężnych. Dyskonto prywatne w Berlinie pozostaje bez zmiany $3^{1}/_{4}$%.

Wywóz zboża. W tygodniu od d. 20 do 26 września przez główne komory rosyjskie wywieziono zagranicę 11,185 tysięcy pudów zboża, wobec 14,952 tysięcy pudów, wywiezionych w tygodniu poprzednim.

Z giełdy cukrowej.

Tydzień ubiegły minął przy usposobieniu giełdy ożywionem, które zaznaczyło się głównie w tranzakcyach na wiosenne i zimowe miesiące. Tranzakcyi natychmiastowych zanotowano niewiele, wskutek tendencyi właścicieli cukrowni do sprzedania cukru na później, kiedy ceny są wyższe. Tendencya zaś zwyżkowa cen na zimowe miesiące nastąpiła wskutek wystąpienia na rynku, w charakterze nabywcy, jednej z większych firm.

Tranzakcye, dokonane przez powyższą firmę, zachęciły spekulantów do robienia zakupów na wiosnę r. 1909. Pociągnęło to za sobą sztuczne wstrzymanie na fabrykach znacznych partyi piasku, któreby w innych warunkach mogłyby regulować później ceny rynkowe przez stopniową podaż w ciągu zimowych miesięcy. W rezultacie brak cukru zimą może pociągnąć za sobą dodatkową repartycyę z zapasów, na wiosnę zaś, kiedy rozpoczną się zakupy spekulacyjne, wzmożona podaż pociągnie za sobą gwałtowną zniżkę w cenach. Poszkodowanymi w takim razie okażą się właściciele cukru, ponieważ spekulanci ryzykują tylko zadatkiem.

Ceny cukru na stacyach kolei Połud.-Zach. wynosiły: natychmiast — 3 rb. 94 kop. — 3 rb. 95 kop., na październik—grudzień 3 rb. $98^{1}/_{2}$ kop. — 4 rb., październik—luty 4 rb. $02^{1}/_{2}$ kop. Na przystaniach na wiosenne miesiące ceny dochodziły do 4 rb. 15 kop. Na zadnieprze ceny na październik—marzec notowano po 4 rb. 15 kop. Ogółem w ciągu tygodnia dokonano na giełdzie kijowskiej tranzakcyi na 57,750 pudów. Usposobienie z rafinadą słabe, ze świadectwami cesyjnemi usposobienie zniżkowe mało ożywione ($87^{1}/_{2}$ kop. — 90 kop.), z prawami konwencyjnemi również zniżkowe. Notowano je po 80 k. za pud.

Ostatnie wiadomości.

—:—

Z za kulis zjazdu berlińskiego. Gazeta hebrajska „Heed Hazman" daje parę szczegółów tajnym o zjeździe międzynarodowym żydów w Berlinie. Warszawa była reprezentowana przez d-ra Goldflama, Łódź przez przedstawiciela rodziny Poznańskich p. Jakóba Hertza, z Krakowa był rabin O. Thun, ze Lwowa d-r Szaf, prezes gminy żydowskiej; z Kijowa radca handlowy M. Halperyn, z Pińska G. Lurje. D-r Alfred Nossik czytał dwa referaty. Przyjęto rezolucyę, ułożoną przez znanego germanizatora żydów, d-ra P. Natana, z poprawką prof. M. Filipsona z Berlina. Rezolucya zawiera między innemi ustęp: „W sprawach żydowskich, których oddzielne organizacye nie będą mogły roztrzygnąć o własnych siłach, przyjdzie im z pomocą organizacya powszechno-żydowska".

Testament Sarasatego. Sarasate po zostawił po sobie majątek, wynoszący okrągłe trzy miliony franków. Dwie jego siostry otrzymały z tego po — 1,250,000 franków, konserwatorya mu zyczne w Paryżu i Madrycie po 100,000 franków, z których odsetek mają być utworzone dla pilnych uczniów tych szkół dwie nagrody, jedna Sarasatego, druga Stradivariusa. Zbiory sztuki i meble ze swego mieszkania oddał Sarasate swemu rodzinnemu miastu, Pampelunie.

Tryumf aeroplanu. Wilbur Wright ubiegał się o nagrodę, wyznaczoną przez komisyę dla żeglugi napowietrznej i przeleciał na swym aeroplanie 48 kilom. i 120 metr. w przeciągu 1 godz. 7 min. i 11 sek. i pobił w ten sposób poprzedni swój rekord co do chyżości o 9 kilom., zaś co do czasu o 18 min. Odbył Wright dwa wzloty w towarzystwie pasażera, którego wziął ze sobą. Pasażer ów opowiada, że podczas całej jazdy czuł się bardzo pewnym.

Nuncyatura w Petersburgu. Do „Birż. Wied." telegrafują z Rzymu: „Krążą tutaj uporczywe pogłoski, że Ojciec św. prowadzi z rządem rosyjskim rokowania w sprawie utworzenia *nuncyatury papieskiej w Petersburgu.*

Bomba w konsulacie. W uzupełnieniu wiadomości o zamachu na konsulat niemiecki w Bordeaux, donoszą, że rodzina konsula Meyera zbudzona została hukiem o północy. Wszystkie szyby w gmachu popękały, innych szkód wybuch nie wyrządził. Na gzymsie okna parterowego znaleziono resztki prochu strzelniczego, w kawałku płótna, który był owinięty drutem. Policya poszukuje energicznie sprawcy zamachu.

Wizyta. Wychodzący w Konstantynopolu dziennik „Jeni Gazetta", donosi, że następca tronu niemieckiego zapowiedział swoją wizytę w Konstantynopolu.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Zatarg bułgarsko-turecki.

Petersburg.—Z Konstantynopola donoszą, iż według oświadczenia Kiamila-baszy ogłoszenie niezawisłości Bułgaryi spowoduje wypowiedzenie jej wojny przez Turcyę.

Z Sofii donoszą, iż krążą tam pogłoski o zwołaniu międzynarodowej konferencyi w Petersburgu w kwestyi zatargu turecko-bułgarskiego.

Srawa uniwersytecka.

Petersburg. — Kapustin w rozmowie z dziennikarzami oświadczył, iż niezbędną jest nowa ustawa uniwersytecka. Strajk jednak stanie na przeszkodzie przeprowadzeniu reformy.

Petersburg. — Rada profesorska postanowiła zamknąć czasowo uniwersytet i pociągnąć Sobolewskiego do odpowiedzialności sądowej, oskarżając go o oszczerstwo w artykule umieszczonym w „Peter. Wied."

Petersburg. — Mienszykow twierdzi, iż strajk w uniwersytecie został wywołany przez żydów.

Zdaniem Mienszykowa postanowienie rady profesorskiej jest grzecznem podjudzaniem do rozruchów.

Petersburg.— „Rossija" oświadcza, iż jeśli okólnik w sprawie wolnych słuchaczek okazał się niemożliwym do urzeczywistnienia, profesorom wypadało zwrócić się do ministra oświaty dla wyjaśnienia wątpliwości w tej sprawie.

Wogóle pismo staje w obronie ministra oświaty Szwarca.

Petersburg.—Związkowcy stołecznego oddziału związku n. r. umieścili w „Rus. Znam." ostrzeżenie, iż jeśliby cobądź stanęło na przeszkodzie rozpoczęciu prawidłowych zajęć w uniwersytecie, związkowcy zniweczą do szczętu te przeszkody jak też i winnych istnienia tych przeszkód.

Nowa ustawa uniwersytecka.

Petersburg.—„Now. Wrem." donosi, że szkic projektu ustawy uniwersyteckiej został opracowany przez Uljanowa. Po rozpatrzeniu projektu przez kolegium profesorów, zostanie on wniesiony do Dumy w zimie.

Życie parlamentarne.

Petersburg.—Subjekci kijowscy przesłali do Dumy memoryał o położeniu i potrzebach subjektów kijowskich.

Interpelacye.

Petersburg.— Październikowcy wnoszą interpelacyę w sprawie nieporządków, mających jakoby miejsce przy budowie amurskiej kolei żelaznej.

Postępowcy wnoszą interpelacyę w sprawie średnich zakładów naukowych.

Petersburg.—Dziś w Dumie Puryszkiewicz przechwalał się, jakoby przywiózł wiele ciekawego materyału.

Petersburg.—Do „Now. Wrem." donoszą z Kazania, że nowoobrany poseł do Dumy, Baratynskij, uważany za październikowca, jest *de facto* kadetem.

Z Persyi.

Petersburg. — Z Tabrisu donoszą, iż plemię każdanów przyłączyło się do rewolucyonistów. Koła dworskie ogarnęła panika.

Petersburg.—Z Tabrisu komunikują, że Ein-ed-daouleh cofnął się, poniósłszy znaczne straty. Rewolucyoniści tryumfują.

Echa ekspropryacyi w Bezdanach.

Petersburg.—W związku z ekspropryacyą w Bezdanach aresztowano 70 członków bandy, która systematycznie dokonywała napadów zbrojnych.

Różne

Petersburg.—Tołmaczow, w rozmowie ze współpracownikiem pisma „Rieczi", oświadczył, iż dokuczyły mu już plotki dziennikarskie. O pociągnięciu jednak pism do odpowiedzialności sądowej nie myśli on wcale; wprost poleca skazać je na grzywnę i zawiesić wydawnictwo, a natenczas z pewnością plotki ustaną.

Petersburg.—Kurator petersburskiego okręgu naukowego zwrócił się do Szwarca z prośbą o usunięcie jego pomocnika, Łatyszewa, za to, iż jest zanadto względny dla nauczycieli opozycyonistów. Szwarc odpowiedział odmownie.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Cholera.

— W Petersburgu od południa dn. 19 do południa dn. 20 września zasłabło na cholerę 163 osoby, umarło 84. W gubernii w tym samym przeciągu czasu zachorowało 16 osób, umarło 7.

W gub. włodzimierskiej od dn. 14 do dn. 20 września zasłabło na cholerę 2 osoby, wyzdrowiało 2, jest chorych 3.

W Elizawetpolu dn. 19 września zasłabło na cholerę 4 osoby, umarło 2.

W Ekaterynosławiu zasłabło na cholerę 4 osoby, jest chorych 36.

W Kerczy dn. 19 września zasłabło na cholerę 4 osoby, umarło 2.

W Krasnojarsku umarło 3 osoby.

W Odesie od początku epidemii zasłabło na cholerę 18 osób, umarło 14; od dnia 19 września nowych wypadków zasłabnięć na cholerę nie było.

W Kremenczugu dnia 18 września zasłabła na cholerę 1 osoba.

W powiecie ryskim zasłabła na cholerę i umarła 1 osoba.

W okręgu miasta Rostowa nad Donem od początku epidemii zasłabło na cholerę 1136 osób, umarło 514

W gub. symbirskiej od 14 do dnia 20 września zasłabło 61 osób, umarło 15.

W Tule skonstatowano pierwszy wypadek cholery.

W pow. osterskim gub. czernihowskiej dnia 18 września zasłabło na cholerę 2 osoby, umarło 3.

Petersburg. — Dnia 22 września odbędzie się pierwsze zebranie organizacyjne komitetu pierwszego zjazdu wszechrosyjskiego rosyjskich komisyonerów handlowych. W skład komitetu weszli niektórzy posłowie do Dumy, wybitni finansiści, komitety giełdowe i t. p. Zebranie to ma na celu omówienie projektu programu zjazdu, który w ogólnych zarysach przedstawia się jak następuje: 1) debaty nad przedsięwzięciem środków w sprawie uregulowania i ulepszenia pośrednictwa w Rosyi, 2) wyjaśnienie potrzeb zawodowych komisyonerów — wojażerów, wyjaśnienia warunków sprzyjających rozszerzeniu działalności komisyjnej, 3) organizacye zawodowe komisyonerów—wojażerów.

Petersburg.—Na ostatniem posiedzeniu komisyi żywnościowej, odbytem w ministerstwie spraw wewnętrznych, uchwalono oddać do rozporządzenia czernihowskiego zarządu ziemskiego zapomogę na zorganizowanie sprzedaży po cenie kosztu 125.000 pudów w powiatach: horodniańskim, konotopskim, nowogród-siewierskim, nowozybkowskim, nieżyńskim i czernihowskim.

Petersburg. — Minister sprawiedliwości wniósł projekt prawa o skasowaniu kredytu na wynagradzanie prokuratorów izb sądowych za dozorowanie śledztw w sprawach politycznych.

Bachmut.—Została otwarta pierwsza wystawa przemysłowa urządzona przez ziemstwo. Zjazd liczny.

Połtawa. — Dn. 18 września zostało otwarte w Kobelakach gimnazyum męskie w gmachu, ofiarowanym miastu przez Najjaśniejszego Pana.

Symferopol. — W Ałuszcie od dn. 3 września skonstatowano ogółem 6 wypadków zasłabnięcia na cholerę. Przedsięwzięto energiczne środki dla zapobieżenia rozwojowi epidemii cholery na wybrzeżu południowem. Donosi o tem gubernator taurycki, Nowickij.

Paryż.—„Temps" komunikuje, że dn. 20 b. m. zrana poseł austryacki odbył naradę z Pichonem. O god. 4-ej po południu ma on być u prezydenta Faliersa i doręczy mu własnoręczny list cesarza Franciszka Józefa, poruszający sprawy Wschodu.

Stokholm. — Według informacyi oficyalnej, król i królowa szwedzcy w drugiej połowie listopada n. st. złożą wizytę oficyalną w Anglii i Francyi.

Budapeszt. — Hiszpańska para królewska o godzinie 3 po południu wyjechała do Wiednia.

Wiedeń. — Do „Politische Korresp." donoszą z Bukaresztu, że pogłoski, jakoby rząd rumuński z powodu charakteru, jaki posiada zatarg turecko-bułgarski, uznał za niezbędne wydać rozporządzenie o zmobilizowaniu dywizyi, są bezpodstawne. Rumunia nie czyniła żadnych zarządzeń wojennych, któreby miały jakibądź związek z zatargiem turecko-bułgarskim.

Budapeszt. — W dn. 19 września na obiedzie, wydanym na cześć królewskiej pary hiszpańskiej, cesarz Franciszek Józef wygłosił mowę. Dziękując za życzenia z powodu jubileuszu i za mianowanie go szefem armii cesarz w bytności tu Ich królewskich Mości, niezależnie od węzłów pokrewieństwa, upatruje nowy dowód przyjaźni i stwierdzenie doskonałych stosunków, panujących między Austro-Węgrami i Hiszpanią. Cesarz wzniósł toast za zdrowie króla, królowej i rodziny królewskiej.

Król Alfons w odpowiedzi swej zaznaczył, że w żyłach jego płynie krew Habsburgów i że dumnym się czuje z tych węzłów rodzinnych, jako wiążących oba domy. Ofiarowując cesarzowi wyższą odznakę armii hiszpańskiej, król uważa za wysoki zaszczyt dla siebie, że na czele jego wojsk będzie widniało sławne imię Franciszka Józefa. Król dziękował za zaliczenie go do armii austro-węgierskiej i wzniósł toast za zdrowie Franciszka Józefa, jego rodziny i za pomyślność Austro Węgier.

Konstantynopol. — Dn. 19 września dyrektor wschodnich kolei żelaznych Gross wyjechał do Wiednia dla złożenia raportu radzie zarządu tej kolei.

Wiedeń.—Dn. 19 września do „Cor. Bureau" komunikują: „Z informacyi otrzymanych przez zarząd wschodnich kolei żelaznych jest widoczne, iż bułgarowie w poszczególnych wypadkach posługiwali się siłą w stosunku do urzędników kolejowych, lecz pieniędzy nie konfiskowali. Niżsi urzędnicy według informacyi, przeszli na służbę bułgarską, wyżsi zaś zajęli pozycyę wyczekującą".

Teheran. – W dn. 19 września świeżo mianowany ambasador angielski Barclay wjechał uroczyście do stolicy.

Pekin.—Zatarg franko-chiński, wywołany wtargnięciem chińskich rewolucyonistów Jun Nanie do francuskich posiadłości w Indo-Chinach, został załagodzony. Chiny płacą 100.000 dol., zwracają kolei żel. jun-nańskiej poniesione straty, zezwalają na przedłużenie linii do Tsian-Fu i cofają żądanie usunięcia wicekróla.

Konstantynopol—Wczoraj po selamliku sułtan udzielił audyencyi posłowi perskiemu. Był też obecny na niej książę Bur han-Eddin.

Londyn.—Do „Standard'u" donoszą z Hong Kongu, że chińskie ministerstwo finansów postanowiło utrzymać w Chinach srebrną walutę. Według chińskich pism wielka rada skasowaną będzie w r. 1910 i gabinet zajmie stanowisko wyższej instytucyi narodowej.

W Crochobout (?) pierwszy komisarz ministerstwa robót publicznych Harcourt wygłosił mowę, poświęconą niemieckiemu programowi budowy okrętów. Między innemi powiedział on: „Chorobliwa wyobraźnia może w podobnym programie dojrzeć jawną groźbę powszechnemu pokojowi i dlatego inne państwa powinny myśleć o swej obronie. Podobne zarządzenia mogłyby dotknąć i Anglię w razie zagrażania morskiej hegemonii Anglii. Wtedy Anglia powinnaby wybudować minimalną ilość okrętów, potrzebną do utrzymania obecnej jej przewagi na morzu. W ciągu ostatnich lat 10 — 15 nie było chwili dla bardziej przyjaznych, handlowych, kolonialnych, politycznych i dynastycznych stosunków względem Niemiec, jak obecnie Jeśli w obu krajach nieliczni publicyści dla swych widoków liczą na walkę dwóch narodowości, to są to tylko polityczni rozbójnicy. Zachowajcie zimną krew; miejcie flotę na pogotowiu. Mówcie grzecznie; nie potrzebujecie się bać szczekania tych psów".

Giełda

Petersburg, 20 września.

4% Państwowa renta	$77^{7}/_{8}$
$4^{1}/_{2}$% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem	—
5% pożyczk prem. 1864 r.	372
„ „ 1866 r.	$269^{1}/_{2}$
5% obl. prem. Szlach. Banku	230
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc	346
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	405
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	336
„ 1-a Odlewni stali „Sormowo"	114
„ Brausk. Relsk. Fab.	—
„ Putiłowsk.	—
„ Bakińsk. T-a Naftow.	383
„ Naft. T-a Br. Nobel.	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	146
„ Petersb. Prywat. i Komm.	—
„ 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	—
„ 1-go „ „ „ „	—
„ „Hartman"	245
% Pożyczka 1905 r.	96
„ „ 1906 r.	$96^{1}/_{8}$
5% świadectwa włościańskie	88
5% Pożyczka 1908 r.	$95^{1}/_{4}$

Usposobienie z walorami mocne; z papierami dywidendowymi — nierówne; największy popyt mają akcye bankowe; ku końcowi giełdy wogóle tendencya ku zniżce; z premiówkami — stałe.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

—:?:—

Mikołajów. Usposobienie rynku zbożowego spokojne. Pszenica girka, «ulka» w naturze 9 pud. 30 f., 1 rb. $27^{3}/_{4}$ kop.; jęczmień 85 kop.

Odesa. — Usposobienie rynku spokojne lecz stałe. Pszenica odeska «ulka» w naturze 9 p. 30 f.—1 rb. 31 kop.; żyto w naturze 9 p. 15 f. — 1 rb. 07 kop.; owies — 75 kop.; jęczmień 81 — 83 kop., kukurydza 90—92 kop.

Warszawa. — Usposobienie z pszenicą małoczynne z żytem i owsem słabnie. Pszenica 1 rb. 26 kop. — 1 rb. 30 kop., żyto 92 kop. — 1 rb., owies 75 — 93 kop.

Gdańsk. — Cena owsa 1 rb. $15^{1}/_{4}$ kop. — 1 rb. $21^{3}/_{8}$ kop., otręby pszenne $70^{1}/_{8}$—$71^{1}/_{4}$ kop., żytnie $77^{3}/_{8}$ kop

Libawa. —Usposobienie z owsem słabe, z jęczmieniem mocne, z hreczką i otrębami stałe. Ceny: żyto 1 rb. 10 kop., owies biały, zwyczajny 76 — $76^{1}/_{2}$ kop., wyższy gatunek 83— 86 k., jęczmień 96 kop., otręby pszenne: grube 69 — 70 kop., średnie 67—68 k., drobny 65 —66 kop.; hreczka 1 rb.—1 rb. 01 k.

Podwołoczyska. — Usposobienie rynku słabe. Hreczka 92 kop. — 93 kop.; groch biały zwyczajny 1 rb 09 kop. — 1 rb. 21 kop., «Wiktorya» 1 rb. 28 kop. — 1 rb. 90 kop., pastewny 96 kop. – 1 rb. 02 kop.; siemię konopne 1 rb. 18 kop. — 1 rb. 21 kop., siemię lniane 1 rb. 40 k. — 1 rb. 55 kop., koniczyna 6 rb. 34 k. — 7 rb. 67 kop., otręby pszenne 57—59 kop., żytnie 62 kop. Dowóz zboża niewielki.

New-York. Usposobienie rynku zbożowego słabnie. Pszenica ozima czerwona: gotowa 1 rb. $25^{3}/_{4}$ kop., na grudzień 1 rb. $26^{7}/_{8}$ kop.; na maj 1 rb. $2^{-1}/_{8}$ kop., kukurydza na grudzień 96 kop., na maj $91^{1}/_{2}$ kop.,

Królowiec. — Usposobienie z owsem, jęczmieniem, hreczką, siemieniem lnianem i makiem stałe, z otrębami pszennemi, grubemi, żytniemi i bobikiem słabe, z otrębami pszennemi średniemi i rzepakiem wzmacnia się, z otrębami pszennemi drobnemi, soczewicą i rapsem słabnie, z grochem usposobienie zmienne. Ceny: owies biały zwyczajny $72^{3}/_{4}$ kop.—$76^{5}/_{8}$ kop.; jęczmień $84^{7}/_{8}$ — 97 kop.; hreczka 1 rb. $03^{7}/_{8}$ — 1 rb. $05^{3}/_{8}$ kop.; otręby pszenne, grube $73^{1}/_{2}$ — $75^{1}/_{8}$ kop., średnie $60^{1}/_{4}$ kop. — $69^{3}/_{4}$ kop., drobne $65^{1}/_{4}$ — $66^{3}/_{4}$ kop., żytnie $69^{1}/_{8}$ — 72 kop.; soczewica nowa, wysoka, zielona 1 rb. $13^{3}/_{4}$ kop.— 1 rb. $2.^{3}/_{8}$ kop.; bobik 1 rb. $01^{5}/_{8}$ kop. — 1 rb. $03^{7}/_{8}$ kop.; groch «Wiktorya» 1 rb. $13^{3}/_{4}$ kop. — 1 rb. $47^{7}/_{8}$ kop; siemię lniane 1 rb $57^{5}/_{4}$ kop. — 1 rb. $60^{3}/_{4}$ kop; raps 1 rb. $89^{5}/_{8}$ kop. — 1 rb. $93^{3}/_{8}$ kop.; rzepak wysoki 2 rb. 16 kop. — 2 rb. $23^{5}/_{8}$ kop.; mak niebieski 1 rb. 82 kop. — 2 rb. $27^{3}/_{8}$ kop.

Z ostatniej chwili.

—:—

(Od korespondentów własnych).

Stan wojenny w Królestwie.

Petersburg.—Przybywa do Petersburga Skałon dla wzięcia udziału w sprawie zniesienia stanu wojennego w Królestwie.

Zniesienie stanu wojennego.

Petersburg.—Rada ministrów uchwaliła znieść stan wojenny w Odesie i Moskwie. Tołmaczow nalegał na zachowanie stanu wojennego, Kokowcew i Szypow byli za zniesieniem, twierdząc, iż stan wojenny staje na przeszkodzie rozwojowi handlu.

Jacques Futrelle. 1)

Myśląca maszyna.

V. Płomienne widziadło.

(Z angielskiego przełożył Z. W.)

I.

Hutchinson Hatch, reporter, stał koło biurka swojego naczelnego redaktora, czekając aż ten wybrnie ze stosu papierów, w których był zagrzebany. Nakoniec wielki człowiek podniósł głowę i wziął arkusz zapełniony czemś, co na pierwszy rzut oka wydawało się hieroglifami, w rzeczywistości zaś było jego pismem.

— Boisz się pan duchów? — spytał.

— Nie wiem, — odrzekł Hatch z uśmiechem. — Nigdy żadnego nie spotkałem.

— No, mam tu coś, co wygląda wcale ciekawie. Jest to zaklęty dwór; nikt w nim wytrzymać nie może, bo dzieją się w nim niestworzone rzeczy; jęki, śmiechy szatańskie i t. d. Dom ten jest własnością Ernesta Westona, właściciela kantoru wymiany. Pojedź pan tam i spędź w nim jedną noc; może być z tego dobra historyjka na niedzielne czytanie. Nie boisz się pan, nieprawdaż?

— Nigdy nie słyszałem, by duch kiedykolwiek coś złego komu wyrządził, a jeśliby mnie się coś przytrafiło, to będzie to tylko z korzyścią dla fejletonu.

W ten sposób uwaga zwrócona została na najnowszą tajemnicę małego nadmorskiego miasteczka, które zresztą oddawna w tego rodzaju rzeczy obfitowało.

Hatch był na miejscu już w dwie godziny po rozmowie z redaktorem i bez trudu odszukał stary dwupiętrowy dom Westona. Stał on na wzgórku z widokiem na morze i otoczony był dużym ogrodem. Z daleka dość wspaniale się przedstawiał, zbliska jednak była to tylko rudera.

Na energiczne stukanie do drzwi frontowych nie otrzymał reporter żadnej odpowiedzi, obszedł więc dom dokoła, a ujrzawszy otwarte tylne wejście, wszedł do środka i znalazł się w wilgotnej, chłodnej kuchni, zaciemnionej zamkniętemi okiennicami.

Z tej przeszedł przez sień do jadalnego pokoju, który musiał niegdyś bardzo pięknie wyglądać, teraz jednak robił wrażenie pustki przygnębiającej. Mebli w nim nie było, tylko śmiecie i gruba warstwa kurzu pokrywała podłogę.

Na lewo były drzwi i przejście do kredensu, połączonego kurytarzykiem o trzech schodkach z kuchnią.

W ścianę pomiędzy oknami wprawione było wielkie lustro, mające około ośmiu stóp wysokości i odpowiednio szerokie. Takie same lustro znajdowało się w lewej ścianie. Z jadalni przeszedł Hatch szerokim łukiem do salonu, w którym także nic nie było oprócz śmiecia, staroświeckiego kominka i dwóch wielkich zwierciadeł. Gdy wszedł, kominek znajdował się po jego lewej ręce, jedno lustro po prawej, a drugie naprzeciwko. Koło tego ostatniego było przejście, zamykane widać dawniej wsuwanemi w ścianę drzwiami, a prowadzące do sali recepcyjnej. Tu, na prawo, sala była połączona łukiem z główną sienią frontową, i przez ten łuk widać było szerokie staroświeckie schody prowadzące na górne piętro. Na lewo zaś były drzwi do dużego pokoju, który musiał być kiedyś biblioteką, bo czuć w nim było zapach starych książek i zbutwiałego drzewa. Obecnie jednak pustym był zupełnie.

Za sienią znajdował się jeszcze jeden wielki salon, a za tym drugi mniejszy, a na górze cztery czy pięć apartamentów sypialnych z tualetowemi gabinetami. Wszędzie były lustra; widocznie ten który dom budował miał do nich upodobanie.

Hatch cały plan mieszkania przestudyował dokładnie, tak aby go móc później z pamięci odtworzyć, nie wiedział bowiem, czy mu się to na co nie przyda. Przeszedłszy więc powtórnie wszystkie pokoje, udał się do oficyny. Ta nowszej widocznie była konstrukcyi i nie tak zniszczona zawierała na piętrze pokoje dla służby, do których dochodziło się zewnętrznymi schodami. I te robiły wrażenie, jakby od wielu lat nikt ich nie zamieszkiwał. Na dole zaś urządzone były wozownia i stajnia na jakie sześć koni.

— Nic w tem strasznego nie widzę, — pomyślał, idąc z powrotem do miasteczka, by zasięgnąć informacyi o „duchu" zasięgnąć, zanim na noc do zaklętego dworu się uda.

Szczęśliwym trafem, spotkał starego policyanta, najlepsze biuro informacyjne w tej niewielkiej osadzie, ten zaś uszczęśliwiony był, iż może się raz wygadać. Była to dla niego rzadka i z utęsknieniem wyczekiwana sposobność, to też słów nie żałował i przez dwie godziny pracowicie językiem obracał.

Tak więc Hatch dowiedział się, że dom był niezajęty od pięciu lat, od śmierci ojca Ernesta Westona, dwa tygodnie zaś temu tenże Ernest Weston zjechał był do miasteczka i posiadłość swą z fachowcem oglądał.

— Mówią, — rzekł policyant, — jakoby mr. Weston miał się żenić i chciał stary dom na letnią rezydencyę odrestaurować.

— Z kimże ma się on żenić? — spytał reporter.

— Z miss Katarzyną Everard, córką bankiera z Bostonu. Znał ją jeszcze za życia ojca, a odkąd wstąpiła w świat w Newporcie, stara się podobno usilnie o jej rękę.

— A więc mają się pobrać i tu zamieszkać?

— A tak. Ale nie wiem, jak to będzie wobec tej historyi z duchami.

— Prawda, są tam duchy, — zauważył Hatch. No, a zaczęli już restauracyę?

— Wewnątrz jeszcze nie. Pracowali trochę koło ogrodu, ale nie wiele, i w biały dzień tylko; może to więc dłużej potrwać, zanim skończą.

— Ale cóż to jest, ta historya o duchach?

— Ano, — rzekł policyant, pocierając brodę, z zamyśloną miną, — gdy mr. Weston tu zjechał, przywiózł z sobą robotników, przeważnie włochów, i ci postanowili sypiać we dworze, dopóki nie naprawią dachu w oficynie. Urządzili sobie nocleg na górze i położyli się spać. Tymczasem około pierwszej w nocy zbudził ich hałas na dole. Jęki i krzyki, i naturalnie zeszli zobaczyć, co to takiego. Wtedy zobaczyli ducha; niektórzy mówią, że w recepcyjnej sali, inni, że w bibliotece, ale dość, że go widzieli i zemknęli, jak mogli najprędzej. Noc tę spędzili w ogrodzie, nazajutrz zaś powrócili do Bostonu i nikt tu już więcej o nich nie słyszał.

— Jakiż to był duch?

— Mężczyzna, dziewięć stóp wysoki, a świecił cały, jak gdyby stał w płomieniu; miał długi nóż w ręku i tym groźnie ku nim wymachiwał, nie rezonowali więc, tylko co prędzej dali nogę i szybciej, jak ich szatańskim śmiechem wybuchnął.

— Pojmuję, że musiał być ubawionym, — zauważył szyderczo reporter.— A w miasteczku go nikt nie widział?

— Nie, chętnie wierzymy tym robotnikom na słowo, bo nigdy przedtem ducha tam nie było. Ja tam z urzędu chodzę każdego popołudnia i wszystko zdaje się być w porządku, ale co prawda w nocy nigdy tam nie byłem.

— A więc męski duch z długim nożem w ręku. To coś zajmującego. I pali się, czy też zdaje się być w płomieniu? No, duch znający swój fach ukazywać się zwykł tylko w miejscu, gdzie spełniono jakieś morderstwo. Czy stało się kiedy coś podobnego w tym domu?

— Ano, będąc małym chłopcem, coś takiego słyszałem, ale jeśli ja tego dobrze nie pamiętam, to i nikt inny pamiętać tego nie może.

— Było tam także coś o brylantach i klejnotach, ale już zapomniałem co, wiem tylko, że stało się to w zimie pod nieobecność Westonów.

— Doprawdy?

— A jakże. Ktoś podobno próbował ukraść klejnoty wielkiej wartości, coś jakby sto tysięcy dolarów, ale nie zwracano bardzo uwagi na te pogłoski. Byłem wtedy małym chłopcem, a działo się to piętnaście lat temu.

— Rozumiem, — rzekł reporter.

* * *

Tegoż wieczora, o dziewiątej, zakradł się Hatch do zaklętego dworu, o pierwszej zaś w nocy pędził ku miasteczku, trwożliwie po za siebie oglądając się. Blady był ze strachu, jakiego nigdy przedtem nie doznał, a dostawszy się do pokoju swego w hotelu, lampę zapalił drżącemi rękami i siedział z szeroko od przerażenia rozwartemi oczami. Zobaczył bowiem płomienne widziadło.

II.

Nazajutrz, o dziesiątej z rana, Hutchinson Hatch odwiedził profesora Augustusa S. F. X. Van Dusen, przezwanego Myślącą Maszyną.

Reporter był jeszcze blady i widać po nim było, że bezsenną noc spędził.

Uczony myśliciel spojrzał na niego badawczym zezem i zagadnął:

— No?

— Prawie mi wstyd, że przychodzę z tem do pana, — rzekł Hatch z zakłopotaną miną, — ale mam nową tajemnicę do rozwikłania.

— Siadaj pan i mów.

Reporter zasiadł naprzeciwko Myślącej Maszyny.

— Okropnego strachu doznałem i przyszedłem do pana, by mi pan powiedział, co mię tak przerazić mogło.

— Proszę, proszę! Cóż to więc było?

Reporter szczegółowo opowiedział wczorajszą przygodę i wszystko co słyszał o zaklętym dworze.

— O dziewiątej, po raz drugi, udałem się tam i przygotowany wprawdzie byłem na coś niezwykłego, ale nie na to co mnie tam spotkało.

— Dalej, mów pan dalej, — niecierpliwie zawołał profesor.

— Gdy wszedłem do domu, było zupełnie ciemno i zająłem pozycyę na schodach, bo mi mówiono, że stamtąd ducha widziano. Przypuszczałem, że musi to być jakieś złudzenie spowodowane światłem księżyca, lub coś podobnego, siedziałem więc spokojnie i czekałem, bo nerwowym nie jestem— przynajmniej nie byłem nim dotąd. Światła z sobą nie wziąłem i czas mi się dłużył. Zdawało mi się, że wieki już tak siedzę zapatrzony w kierunku sali recepcyjnej i biblioteki, gdy wtem usłyszałem szmer. Ten mnie nie przestraszył bynajmniej, bo przypisałem go szczurowi biegnącemu po podłodze. Ale po chwili usłyszałem krzyk; ani jęk, ani nic podobnego, tylko poprostu okropny, nieludzki krzyk, i ukazało się moim oczom ogromne, białe, płomienne widziadło,

Hatch zatrzymał się, a profesor poprawił się w krześle.

— Była to postać męska, najmniej osiem stóp wysoka, i nie myśl pan, że przesadzam choćby odrobinę. Cała była w bieli i blask nadziemski, jak się zdaje, wydawała z siebie. Blask ten wzmacniał się w miarę jak patrzałem. Twarzy nie widziałem, ale wiem, że głowę widziadło miało. Po chwili podniosło powoli rękę uzbrojoną w długi, również lśniący sztylet. Trząsłem się już ze strachu, jak ostatni tchórz, gdy podniosło i drugą rękę i palcem w powietrzu — powtarzam, w powietrzu — napisało: „Strzeż się!"

— Czy było to męskie, czy kobiece pismo? — spytał uczony.

Prozaiczność pytania uspokoiła zapał reportera. Zaśmiał się i odrzekł:

— Nie wiem, nie uważałem.

— Mów pan dalej.

— Nigdy tchórzem nie byłem i nie jestem dzieckiem, by mnie miała przerażać rzecz, której rozum mój nie uznaje, to też pomimo strachu, postanowiłem działać. Jeśli to był człowiek, to miałem rewolwer, jeśli widziadło, to nic złego zrobić mi nie mogło. Zeskoczyłem ze schodów i rzuciłem się w kierunku owego ducha. Musiałem przytem krzyczeć, bo mam wrażenie, jakbym własny głos swój słyszał. Tymczasem właśnie gdy myślałem że już, już widziadło pochwycę, znikło nagle, najpierw jedna połowa a potem druga, i ręce moje trafiły na puste powietrze. Impet mój był jednak tak wielki, że nie mogłem się w biegu powstrzymać i znalazłem się w ciemnej bibliotece. Teraz strach wziął już górę nad rozumem i, zbiwszy okno, wyskoczyłem niem i biegłem bez tchu, aż znalazłem się we własnym pokoju. Nie byłbym powrócił do recepcyjnej sali za żadne miliony.

— Zatem, gdy widziadło znikło, pan znalazłeś się w bibliotece?

— Tak.

— W dzień jednak zostawiłeś pan te drzwi zamknięte?

— Tak.

Tu nastąpiła mała pauza, profesor splatał i rozplatał palce, spoglądając na sufit.

— Czy nie było czuć czego.

— Nie.

— Widziadło musiało stać mniej więcej we drzwiach?

— Tak.

— Szkoda żeś pan nie zauważył, czy to było męskie, czy kobiece pismo.

— Okoliczności w jakich się znajdowałem usprawiedliwiają chyba tę moją nieuwagę.

— Mówiłeś pan, że słyszałeś szmer, jakby biegnącego szczura; cóż to było?

— Nie wiem.

— Czy był i pisk?

— Nie, nie zauważyłem.

— Dom od pięciu lat niezamieszkały,—zastanawiał się uczony. Czy woda stamtąd niedaleko?

— Dom nad samą wodą stoi, ale na bardzo stromym pagórku, ze trzysta metrów nad powierzchnią morza.

To widocznie sprawiło profesorowi zadowolenie.

— Gdyś pan dom za dnia obchodził, czyś pan uważał, że lustra zakurzone?

— Przypuszczam, że muszą być, nie ma bowiem racyi dla którejby nie były.

— Ale nie zauważyłeś pan, czy które z nich czyste było?

— Nie, nie zwracałem na to uwagi, widziałem tylko, że jest ich tam dużo.

Profesor dłuższy czas milczał, spoglądając na sufit, poczem spytał:

— Widziałeś się pan z właścicielem, mr. Westonem.

— Nie.

— Zobacz się więc z nim i niech panu rozpowie wszystko, co wie o tym domu. Ciekawem by naprzykład było, gdyby tam były ukryte jakie klejnoty, czy skarby, nieprawdaż?

— Pewnie, pewnie.

(D. c. n.).

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr GROCHOLSKI

W celu przekonania się proszę zażądać Nr. próbny za markę 10 kop.
W celu przekonania się proszę zażądać Nr. próbny za markę 10 kop.

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW.

(Letni).

Na kol. Połudn.-Zachodnich:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów, Elizawetgrad — odchodzi o godz. 9 w., przych. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana przychodzi o godz. 9 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń — odchodzi o godz. 9 m. 35 w., przych. o godz. 8 m 20 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć — odchodzi o g. 7 zrana, m. 25 przychodzi o g. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa, Brześć Znamienka — odchodzi o godz. 9 m. 53 w., przych. o godz. 1 m. 10 po poł.

Kuryer I i II kl. — Warszawa, Brześć — odchodzi o godz. 7 m. 10 w., przych. o godz. 11m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszawa, Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń —odchodzi o godz. 12 m. 25 po poł. przychodzi o godz. 7 m. 50 w.

Osobowy I, II kl. i III Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godz. 12 m. 05 w nocy, przych. o godz. 6 m. 56 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno - odch. o g. 11 m. 50 w. przychodzi o godz. 7 m. 51 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Ekaterynosław, Znamienka, Fastów — odch. o godz. 8 m. 20 zrana, przych. o godz. 9 m. 55 w.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów — odchodzi o godz. 11 m. 20 w., przychodzi o godz. 7 m 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów — odchodzi o godz. 10 m. 50 zrana, przychodzi o godz. 5 m. 59 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Berdyczów, Radziwiłów, Wiedeń — odch. o godz. 8 m. 25 w., przychodzi o godz. 10 m. 26 zrana.

Mieszany I, II i III kl. Olszanica, Biała-Cerkiew, Fastów — odch. o godzinie 5 po poł., przychodzi o godz. 9 m. 28 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel — odchodzi o godz. 10 m. 14 w., przych. o g. 7 m. 40 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Malin — odchodzi o godz. 4 m. 20 po poł., przych. o godz. 9 m. 15 zrana.

Na kol. Mosk.-Kij.-Woroneskiej:

Pośpieszny I, II i III kl. Moskwa — odch. o godz. 11 m. 45 zrana, przych. o godz. 6 m. 10 wiecz.

Pocztowy I, II i III kl. Moskwa, Kursk — odch. o godz. 1 w nocy, przych. o godz. 6 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Moskwa, Kursk Woroneż—odchodzi o godz. 12 m. 20 po po przych. o godz. 5 m. 10 po poł.

Osobowy I. II i III kl. Petersburg, Kursk Woroneż —odchodzi o godz. 6 m. 20 wiecz. przych. o godz. 11 zrana.



St. Petersburski krojczy

GeorgNoolman

podaje do wiadomości Szanownych klientów, że przeniósł się na ulicę

Prorezną № 14, bel-etage

Otrzymano wielki wybór materyałów.

Ceny przystępne.

Krawiec Damski ,,—3932—1

J. Słucki

podaje do wiadomości Szanownych klientek, że przeniósł się na ulicę

Proreznę № 14, bel-etage

Otrzymano wielki wybór materyałów na sezon jesienny i zimowy

Ceny przystępne.



Obstalunki wykonują się również z materyałów klientów.

Biuro Elektro-Techniczne

A. Markert

Dumski pl. Nr 3, w podw. na lewo.

Wykonuje urządzenia: Dynamo-maszyn, wind, motorów, wentylatorów, oświetl., telef., telegraf., dzwonków elektr. i t. p. Sprzedaż ekonom. **cyrkonowych** lamp. elektr. 30—3012—18

Zagraniczny kuśnierz

b. majster **G. Hersego** otwiera sklep oraz pracownię, przyjmuje obstalunki, przeróbki, reperac., **chemicz. oczyszcz. kołnierzy sybor.** Kreszczatik 22, w podwórzu, **Rzemiński**. **FUTER** 30—3730—3

„Biblioteka Dzieł Wyborowych"

Największe i najtańsze wydawnictwo książek polskich.

2 rb. 50 kop. kwartalnie. Co tydzień tom, cena tomu w prenumeracie tylko **19 k.** 52 książki rocznie, objętości 10 — 12 arkuszy każda.

W „Bibl. Dzieł Wybor." między innemi wyszły:

W roku 1906 prof. M. Berga — **Zapiski o polskich spiskach i powstaniach.**
W roku 1908 Kajetana Koźmiana — **Pamiętniki.**

W roku bieżącym wyszły:

Gabriel Sarrazin. — **Wielcy poeci romantyczni Polski.** 2 tomy.
Wincenty Kosiakiewicz. — **Żywe obrazki.** 1 tom.
Marion. — **Miraże.** 3 tomy.
A. Rol. — **Radca stanu, jako robotnik w Ameryce.** 1 tom.
Conan Doyle. — **Czterej.** 1 tom.
J. Błeszyński. — **Maroko.** 1 tom.
S. Ostrowski — **A gdy się lała krew ofiarna.** 1 tom.
J. Falkowski. — **Wspomnienia z roku 1848 i 1849.** 3 tomy.
A. Schnitzler. — **Śmierć.** 1 tom.
A. Suszczyńska. — **Inaczej.** 1 tom.
Willa Zyndram-Kościałkowska. — **Prometeusz.** 1 tom.
T. Dostojewski. — **Biesy.**

i wiele dzieł innych z zakresu nauki, sztuki, historyi i beletrystyki.

Całoroczni prenumeratorzy „Bibl. Dzieł Wybor." otrzymają, jako **PREMIUM BEZPŁATNE** w wytwornem, ilustrowanem wydaniu

Listy Kornela Ujejskiego

zebrane i przygotowane do druku przez **D-ra H. Biegeleisena.**

Katalogi wydawnictw dawniejszych rozsyła się bezpłatnie.

CENA „BIBLIOTEKI DZIEŁ WYBOROWYCH":

W Warszawie:		Z przesyłką:	
Rocznie **(52 tomy)**	**rb. 10.—**	Rocznie **(52 tomy)**	**rb. 12.—**
Półrocznie **(26 tomów)**	**rb. 5.—**	Półrocznie **(26 tomów)**	**rb. 6.—**
Kwartalnie **(13 tomów)**	**rb. 2.50**	Kwartalnie **(13 tomów)**	**rb. 3.—**

Za odnoszenie do domu kop. 15 kwartalnie.

W oprawie: Kto chce mieć „Bibl. Dzieł Wyborow." **w oprawie,** dopłaca za oprawę: **rocznie rb. 6, pół. rb. 3, kwart. rb. 1.50,** zarówno w Warszawie jak z przesyłką.

Adres: Warszawa, Warecka Nr 14.

Redaktor **ZDZISŁAW DĘBICKI.** Wydawca **KAZIMIERA GADOMSKA**



KALOSZE „PROWODNIK"

PATENTOWANE



NAJPIERWSZE W ŚWIECIE POD WZGLĘDEM TRWAŁOŚCI, DOBROCI i ELEGANCYI FASONÓW.

FIRMA BEZWARUNKOWO RĘCZY ZA NIEPORÓWNANĄ TRWAŁOŚĆ KAŻDEJ PARY. ,,—3549—3

J. Romanowski

MAGAZYN **Kijów, Kreszczatik 40** **Mebli**

Firma egzystuje od r. 1886.



Specyalne oddziały:

Wiedeńskich mebli
Żelaznych łóżek angielskich
Marmurowych umywalni
Pokojowych lodowni
Rozmaitych portyer
Tiulowych firanek
Materyałów na pokrycie mebli
Pluszowych serwet i t. p.

Za doskonałe wyroby Magazyn został nagrodzony „Grand-Prix" w Bruxelles 1905 i złotym medalem na wystawie w Rostowie n. D. w 1907 r. ,,—3899—1

Szkółka drzewek owocowych i Zakład ogrodniczy

P. E. Nowikowa w Kijowie

Mamy na zbycie po cenach umiarkowanych najrozmaitsze gatunki drzewek, zdatnych do sadzenia w roku bieżącym. Szkółka położona w górzystej ze wszech stron otwartej miejscowości, wyhodowana bez nawozów sztucznych. W wielkiej ilości jabłonki, grusze i kasztany. W razie większych zamówień — rabat. Cennik wysyłamy natychmiast na żądanie. Adres: **Kijów, Kłowski spusk Nr. 7.** 3-3916-1

Obstalunki robić można również **w magazynie kwiatów E. Wessera. Prorezna Nr 17.**

Wyszedł z druku nowy numer tygodnika satyryczno-literackiego i humorystycznego, p. t.

„Biały Paw"

Prenumerata wynosi w Kijowie i z przesyłką pocztową rocznie rb. 5, półrocznie rb. 3 kwartalnie rb. 2.

Adres Redakcyi i Administracyi Kijów, Michałowska 10 m. 12. 2038—37

Redaktor **Leon Radziejowski.** Wydawca **Władysław Kindler**

Świeżo otrzymane nowości sezonu ,,—3697—1

w Domu Handlowym **Kotlarow i Czornogołowkin** **Kreszczatik 36** wprost Luterańskiej

Jedwabne, wełniane i batystowe materyały rosyjskich i zagranicznych fabryk, sukna, korty i uniformy najrozmaitszych dykasteryi. **Ceny niższe niż w składach hurtowych.**

W nowootwartym magazynie manufakturno-sukiennym

Sergiusza Sennika

Kreszczatik Nr. 38.

Codziennie otrzymywane są nowości sezonowe: materyały jedwabne, wełniane, sukienne, bawełniane i meblowe, olbrzymi wybór barchanów, kołder, dywanów i firanek.

Sukno na uniformy wszystkich wydziałów.

Przyjmowane są obstalunki na ubiory cywilne i uniformy, jak również i na okrycia damskie pod kierunkiem znanego krawca **Krawieca.** Ceny znacznie niższe od istniejących w Kijowie. Filia magazynu w Nieżynie. ,,—2164—4

OBUWIE

i rzeczy podróżne w wielkim wyborze poleca magazyn

P. HOMOLAKA

CENY STAŁE. **KRESZCZATIK Nr. 56.** 11—3426—3 **Telefon 1349.**

Wydanie drugie

Katechizm

pochwalony i zalecony przez Ojca Świętego **PIUSA X**

przełożył z włoskiego Ks. Franciszek Albin Symon, Arcybiskup.

Składa się z pięciu części: 3801—1

Część I dla małych dziatek, cena kop. 3.
„ II dla dzieci gotujących się do 1-ej spowiedzi (katechizm krótki), cena kop. 10.
„ III (katechizm większy) dla dzieci gotujących się do 1-ej komunii i dorosłych, cena kop. 20.
„ IV Nauka o świętach Pana Jezusa, Matki Bożej i św. Pańskich, cena kop. 10.
„ V Historya Religii, cena kop. 30.

Ojciec św. ze wszystkich katechizmów, jakie znał podczas swego duszpasterstwa przed papieżem **wybrał ten katechizm jako najodpowiedniejszy,** uzupełnił własnemi uwagami i polecił wydać w Watykańskiej drukarni, nakazując jednocześnie duchowieństwu włoskiemu używać go w nauczaniu religii.

Nakładem księgarni „Polaka-Katolika" w Warszawie, Krakowskie-Przedmieście Nr 64. Nabyć można w księgarni „Polaka Katolika" Krakowskie-Przedmieście Nr 64. Całość w oprawie k. 50, bez oprawy k. 40, w setkach 20% rabatu.

MY RZĄDZIMY ŚWIATEM A KOBIETY NAMI.

„Więc i Pan, p. Stanisławie, przyszedł do tego przekonania? — Ach, Pani, gdybyś znała moją narzeczoną! To istna Venus! Co to za figurka! — jak rzeźbiona." — „No wie pan, że muszę ją poznać i dowiedzieć się, jakich sposobów używa, aby tak cudownie utrzymywać swą figurkę!" — „Powiem Pani sam, bo Lola powiedziała mi to pod sekretem: od roku chodzi tylko w gorsecie kupionym w specyalnym magazynie gorsetów 3338-8

M-me PAUL.-MARIE, Prorezna Nr 11.

Drugi rok istnienia.

„Lud Boży"

popularne pismo tygodniowe—narodowe i katolickie, wydawane pod kierunkiem X. Kazimierza Stawińskiego.

Pismo nasze poświęcone jest wyłącznie sprawie **oświaty ludu,** sprawie, która powinna być nam wszystkim drogą i bliską.

„Lud Boży" podaje, prócz artykułów w sprawach bieżących, szereg prac systematycznych z dziedziny religii, etyki, historyi, literatury, geografii fizycznej i historycznej, ekonomii politycznej, hygieny, weterynaryi, rolnictwa, ogrodnictwa, budownictwa i pszczelarstwa.

Zapewniliśmy sobie współpracownictwo fachowych pisarzy.

Szczególniejszą uwagę zwracamy na wykorzenienie z pośród naszego ludu nałogu pijaństwa; w tym celu prowadzimy stałą rubrykę pod tytułem: **„trzeźwość".**

Życie polityczne i społeczne, praca parlamentarna w Dumie, i Radzie Państwa, sprawy robotnicze, wiadomości z Ziem Polskich, z Litwy i kolonii Polskich, wiadomości kościelne, kronika bieżąca miastowa i prowincyonalna,—echa z całego świata są również obszernie i stosownie do potrzeb czytelników uwzględnione.

Prenumerata wynosi tylko 2 rb. rocznie!

— Wszystkich, którzy poznali nasze pismo, prosimy o poparcie i szerzenie **„Ludu Bożego".**
— Na żądanie próbne egzemplarze wysyła się darmo.
— Oddajemy w komis sprzedaż pojedynczych numerów. zm.-2696-2
— Przyjmujemy ogłoszenia.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Kijów, Kościelna 4.**

ROK XXXII ISTNIENIA.

Najtańsza i najobfitsza ilustracya dla rodzin polskich

„Biesiada Literacka"

z bezpłatnym dodatkiem powieściowym co tydzień

52 arkusze rocznie.

Redaktor i wydawca **MICHAŁ SYNORADZKI.**

„Biesiada Literacka" obejmuje wszystkie rodzaje literatury pięknej, chwilę bieżącą wszechświatową, historyę, wiedzę gruntowną w formie popularnej, politykę, wychowanie, słowem wszystko, co stanowi potrzebę umysłu inteligentnego. **Szczególniej uwzględnia dzieje ojczyste.**

W r. 1908 drukuje powieści: historyczną **Kazimierza Glińskiego „Zaloty króla jegomości",** społeczną **Henryka Zbierzchowskiego „Literat".** Nowele: **Elizy Orzeszkowej, Maryi Rodziewiczówny, Zuzanny Rabskiej, Tadeusza Jaroszyńskiego, Jerzego Orwicza, Stanisława Ostrowskiego.** Poezye: **Maryli Czerkawskiej, Wiktora Gomulickiego, Jana Kasprowicza, Maryi Konopnickiej, Or-Ota, Wacława Wolskiego** i innych wieszczów. Opowiadania historyczne: **Kazimierza Bartoszewicza, Maryana Dubieckiego, Aleksandra Kraushara, prof. Kazimierza Króla. Szkice przyrodnicze i psychologiczne prof. dra Ochorowicza.** Fejletony społeczne: **K. Bartoszewicza, Z. Dębickiego, W. Gomulickiego, M. Synoradzkiego, J. Ursyna.**

W dziale ilustracyjnym: reprodukcye obrazów **Matejki, Siemiradzkiego, Brandta, Kossaków, Falata** i innych mistrzów swojskich, a także **najcelniejszych dzieł** mistrzów cudzoziemskich.

Muzeum Pamiątek Narodowych: pomniki, gmachy, miejscowości historyczne, portrety znakomitych mężów i t. p.

W bezpłatnym dodatku powieściowym utwory najwybitniejszych autorów polskich: **J. I. Kraszewskiego, Z. Kaczkowskiego, W. Łozińskiego, L. Sowińskiego, P. J. Bykowskiego** i innych. ,,—3802—1

Warunki prenumeraty:

w Warszawie:		**na prowincyi:**	
Rocznie	rb. 6	Rocznie	rb. 8
Półrocznie	„ 3	Półrocznie	„ 4
Kwartalnie	„ 1 kop. 50	Kwartalnie	„ 2

Na żądanie administracya wysyła numer okazowy bezpłatnie.

Adres redakcyi i administracyi: Warszawa, Plac Warecki 4.

„CYRKONOWE" lampy elektryczne

70% oszczędności energii **70%**

Wyłączne przedstawicielstwo, skład i sprzedaż

T. MŁOSZEWSKI i S-ka

Kijów, Puszkińska Nr. 11 **telefonu 1190.**

Dla uniknięcia pomyłek, ze względu na to, że wiele osób sprzedaje — jako nasze — lampki w znacznie gorszym gatunku, prosimy PP. kupujących żądać od naszych przedstawicieli poświadczenia za naszym podpisem. 10-3406-9

Cena w Kijowie za gotówkę 75 rb.

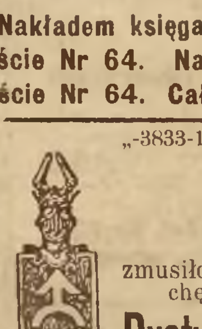


Maszyna do pisania **„MIGNON Nr 2"** Na raty, według umowy.

Najnowszy system! Konstrukcya nadzwyczaj prosta. Gwarantujemy trwałość. Nie potrzebuje reperacyi. Pisać można na jednej maszynie we wszystkich językach, otrzymując jednocześnie 6—7 wyraźnych odbitek. Każdy pisać może bez pomocy nauczyciela i nawet bez wprawy! Żądajcie na prospekt. Wyłączne przedstawicielstwo dla kraju Poł.-Zach.

u N. MAZCZENKO **Kijów, Kreszczat. 22, m. 2. Pożądani przedst. i agen-** ,,3779—1

,,—3833—1

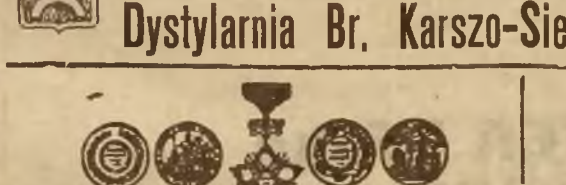


Liczne naśladownictwo mojej

Przepalanki

zmusiło mnie do zmiany dotychczasowej etykiety na nową, zaopatrzoną w cechę mojej Dystylarni, upraszam więc o zwrócenie uwagi na tę zmianę.

Dystylarnia Br. Karszo-Siedlewskich p. f. K. Sznajder.



Bazar rzeczy okazyjnych!

B. LIWSZYCA

34 KRESZCZATIK (w pasażu) 34

TELEFON Nr 1913.

Tysiące rozmaitych przedmiotów

okazyjnie nabytych w majątkach, wielkopańskich domach i licytacyach. **Sprzedaje się za bezcen**

MEBLE

do pokoi bawialnych, jadalnych, sypialnych, **dywany,** portyery, lustra, bronzy, porcelana, przedmioty z kości słoniowej, **obrazy** starożytne, grawiury i wiele innych rzeczy **za bezcen.** ,,—2078—8



Najstarsza fabryka pancernych ogniotrwałych kas

S. Zwierzchowskiego

w Kijowie, Kreszczatik Nr 3, tel. 1531 4268-,,-51

Warszawska pracownia Wiktoryi wykończa suknie eleg. po rb. 10, bluzki od rb. 3, tamże sprzed. się formy papier. Kreszczatik 52 m. 17. 10—3740—3

Poszukując posady, proponuję osobie, która się postara, stosowne wynagrodz. Specyal. cukrowniczo-fabryczna buchalt. prakt. obznaj. z fabrycz. komerc. administr. i gospodar. interesami. Przyjmę odpowiednie zajęcie w Kijowie lub na prowincyi. Mogę złożyć niezbędną kaucyę. Wiadomość listownie m. Hajsyn pod. gub. poste restante B. Z. 8—3797—2

Uczenica szkoły muzycznej **poszukuje lekcyi.** Bulwarno-Kudriawska Nr 30 m. 26. 5—3841—2

OGROMNY WYBOR

jedwabnych, wełnianych, sukiennych, bawełnianych towarów otrzymano na

Jesienny i Zimowy SEZON

a także **kołdry, dywany, chustki, tiule i materye na meble** w Domu Handlowym

ŻUK, ORŁOW i DMITRIJEW

Prorezna Nr 17. ,,-3923-1

Ceny nadzwyczaj umiarkowane.

Przezorność

Różnorodność kombinacyi ubezpieczeń na życie.
Zawiera ubezpieczenia nawet od 100 rb. kapitału.
Egzystuje od 1892 roku.
Zaliczki na polisy wydaje po 3 latach ubezpieczenia.
Opiera się na zasadzie wzajemności. Ubezpieczeni biorą udział w zyskach T-wa.
Rezerwa premii i kapitał zakładowy wynosi przeszło 5,000,000 rubli.
Nadzwyczaj tanie taryfy.
Obniża premie, gwarantując po 3-ch latach ubezpieczenia dywidendy.
Ściśle spełnia przyjęte względem ubezpieczonych zobowiązania.
Ći, którzy nie życzą sobie po 3-ch latach opłacać premii, mogą żądać zredukowanych polis lub wykupu.

Kijowska Reprezentacya Główna

Towarzystwa ubezpieczeń na życie

„Przezorność"

Kijów, Luterańska (Anienkowska) I. Telefon Nr 1900. ,,—3922-1

ROLNIK 3-3884-1

żonaty, bezdzietny z dyplomem o ukończeniu szkoły rolniczej zagranicą i długoletnią praktyką gospodarczą w większych majątkach, obznajmiony z hodowlą bydła i mleczarstwem, poszukuje posady zarząd lub od Nowego Roku. Łaskawe oferty pod adresem: **Agronom Mysikowski, Wołkowce gubernia podol. poczta loco.**

Magazyn Optyczny

G. GERLACHA

w Warszawie,

ul. Czysta Nr. 4, tel. Nr. 177

poleca **znane ze swej dobroci rajscajgi** od 2 rbl. 75 kop., oraz wszelkie **przybory rysunkowe.**

Cenniki bezpłatnie. Handlującym ustępstwa. Adres telegraficzny **„Gerlach Warszawa".** 2—3896—1



Dużo pieniędzy

zaoszczędzi każdy, kto będzie kupować bieliznę, kapelusze, krawaty i inną galanteryę w magazynie bielizny i kapeluszy

ŻAK ,,—3889—1

W.-WASYLKOWSKA Nr. 6.

Na sezon jesienny otrzymano wiele nowości.

Anons! Niniejszem zawiadamiam szanownych klientów i klientki, że wobec poszukiwania lokalu większego przeniosłem

Farbiarnia warszawska Pralnia Chemiczna B. GLINKI

znajdującą się dotychczas przy ul. W. Włodzimierskiej Nr. 53 **czasowo przeniesiona** została na

M.-Podwalną Nr 25, w podwórzu

dokąd Szanowna Publiczność raczy się zwracać z obstalunkami.

Farbowania i czyszczenia dokonywam w przeciągu 2-ch dni.

Uwaga: Czyszczimy i farbujemy obuwie i przybory pokojowe. 5-3912-1

Ziemianie i mieszczanie

zastanówcie się nad przeczytaniem wszyscy i wasze dzieci!

„Tajemnice powodzenia w życiu"

przez D-ra M. Harweya. Cenne wskazówki i rady, oparte na tysiącletniem doświadczeniu ludzkości. Wiarą otuchy i siłą nerwy, dla pracujących umysłowo, dla chcących nauczyć się oszczędności i zapewnić sobie spokojną starość. **Cena 50 kop.** Do nabycia w księgarniach. Skład Główny: **GEBETHNER i WOLF w Warszawie, Nowosienna 9.**

Tajemnica Powodzenia.

W jaki sposób osiągnąć spełnienie upragnionych celów i życzeń.

Wielu ludzi nie może osiągnąć powodzenia w życiu, pozostając zawsze nieznanymi i zależnymi, nie mając nigdy jasnych chwil, stojąc u progu niespełnionych marzeń i rozbitych nadziei. Czy nie powinni oni w takich razach twierdzić, **że nie mogą osiągnąć szczęścia w życiu, gdyż jest im nieznana tajemnica powodzenia.**

Spróbujcie!!

Jeszcze nie jest późno wynagrodzić przeoczone. Otrzymacie książkę

Darmo.

Czytajcie ją, a dowiecie się, jak należy postępować, aby osiągnąć to, co uważacie za swoje szczęście.



„Nasza Siła Wewnętrzna” tak nazywa się książka, którą każdy na żądanie, może otrzymać zupełnie darmo, i dająca wskazówki, **Jak osiągnąć powodzenie.**

Na czem polega istota powodzenia?

Jedynie na umiejętności wywierania wpływu na ludzi i czynieniu ich uległymi swej woli.

Tej umiejętności trzeba się uczyć, aby nią z łatwością władać.

Jest to nauka, jak zużytkować siłę, wrodzoną każdemu człowiekowi, a mianowicie siłę magnetyzmu osobistego, ażeby mieć wpływ na innych i zwalczać wszelkie przeszkody na swej drodze. Jest to nauka, rozwijająca zdolności do osiągnięcia wyższych celów, niezależnie od specyalności. Ona daje wskazówki, jak dzięki hypnotyzmowi wzbudzać miłość, przyjaźń, jak siłą własnych myśli i naprężeniem umysłu i woli panować nad otaczającymi nas ludźmi, z którymi wiążą nas stosunki. Ona zwraca uwagę naszą na zupełnie nową i oryginalną metodę panowania nad wszystkimi wewnętrznemi uczuciami, jako to: nieoczekiwany strach, tęskota, przygnębienie, trema, drżenie wewnętrzne i inne przejawy trwogi.

Czytajcie broszurę **„Nasza siła wewnętrzna“,** ażeby dowiedzieć się, jak wzmocnić umysł swój i wolę, jak stać się panem **świata i życia**. Jeżeli chcecie otrzymać gratisowy egzemplarz tej książki, podajcie swój dokładny adres z dołączeniem jednej 7-mio kopiejkowej marki na przesyłkę i piszcie do

Psychologicznego Wydawnictwa, Warszawa, Wierzbowa Nr. 8, Pasaż Nr. 60. 3—3359—2

„Walka z cholerą“



Doprowadzona do największej doskonałości maszyna do **prania Johna „CAŁĄ PARĄ“** z przenośnym piecykiem oszczędnościowym, pierze niezrównanie czysto, prędko, nie drze, nie niszczy bielizny, **dezynfekuje, zabijając najodporniejsze mikroby i zarazki**. Obsługa łatwa i niemęcząca. 75% oszczędności w opale, mydle, pracy

Kijowska Agentura Akc. Tow. I. A. John. M.-Błagowieszczeńska Nr 123.

Cenniki i objaśnienia na żądanie bezpłatnie. 4—3662—4

Skład Apteczny „-3762-2

ALEKSANDRA BOJNOWSKIEGO

W.-Włodzimierska Nr. 25

Poleca: świeże **medykamenty** apteczne. **Wodę** mineralną różnych źródeł, oliwę do lampek 1-go gatunku. **Kawę** codziennie świeżo paloną — **prawdziwie amatorską!** Wielki wybór perfumeryi, kosmetyków najlepszych firm zagranicznych i krajowych, oraz własnego wyrobu.

Uwaga!! Za rubla: okulary lub binokle ze szkłami 1-go gatunku (kamienne) angielskiego wyrobu w kolosalnym wyborze. Wszelkie reparacye narzędzi optycznych na poczekaniu.

Okulary za receptą pp. doktorów wykonywują się z matematyczną dokładnością.

MAGAZYN ROBÓT RĘCZNYCH

„FEMINA”

Poleca: Hafty białe i kolorowe, roboty Point-lace filet-gipure, aparaty kościelne; bogaty wybór rysunków oraz przyborów do tychże.

Przyjmuje zamówienia na wyprawy

Udziela lekcyi wszystkich robót

Warszawa, Marszałkowska 143 m. 6 poprzednio 148 m. 4.

100—2208—32



OBUWIE

T-wa St. Petersburskiego Wyrobu Mechanicznego Obuwia

Eleganckie! Trwałe!

Męskie, Damskie, Dziecinne,

nabywać można we wszystkich pierwszorzędnych magazynach.

Wobec częstych **naśladownictw** upraszamy o zwracanie bacznej uwagi na herb państwa oraz markę fabryczną na podeszwach

Sprzedaż hurtową wykonuje wyłącznie

DOM HANDLOWY

LEOPOLD NEUSZELLER

ZARZĄD GŁÓWNY w St. PETERSBURGU.

Filie: w Moskwie, Rydze, Odesie, Ekaterynburgu, Irkucku, Rostowie nad Donem, Charkowie, Taszkencie, Tyflisie, Kazaniu, Wilnie, Permie, Saratowie, Władywostoku i Kijowie.

Filia Kijowska mieści się przy ul. Funduklejowskiej 10,

SKŁAD **Kaloszy** T-wa Rosyjsk.-Ameryk. wyrobów gumowych.

---

w PODWORZU

K. ILJASZ ul. Kreszczatik 36

wprost Luterańskiej.

Płótna, hafty szwajcarskie, pończochy otrzymano **w wielkim wyborze**. Rzeczy zimowe: pończochy, koszulki, kamasze, chustki i pledy damskie, kołdry puchowe, wyroby według systemu **prof. Jegera**, spódnice puchowe i sukienne, kołdry

W podwórzu **K. ILJASZ,** Kreszczatik Nr 36,

wprost ulicy Luterańskiej. 100—2127—37



Zakład ogrodniczy „ZIELENIANKA“

Wiktora TURKOWSKIEGO

st. d. z. Poł.-Zach. i poczt. KRZYZOPOL (Pod. gub.)

POLECA OGROMNY WYBÓR DRZEW i KRZEWÓW OWOCOWYCH i PARKOWYCH PO CENACH BARDZO NIZKICH.

Jllustrowany katalog wysyłamy na żądanie bezpłatnie.

12—3747—6

Pierwsze w Kijowie **„Kursy kroju według metody M-me TEODOR“**

Założone przez uczenicę autorki metody

W. Kozłowską

Basejna Nr. 11 mieszkania 1.

Przyjmują się uczenice na 2-gi sezon zimowy. Otrzymano ostatnie nowości mód. Organizują się zajęcia wieczorowe. **Uczącym się i żonom studentów znaczne ustępstwo.** 8-3678-5

MODNY DOM

T-wa K. S. PROCENKO i S-ka

Kreszczatik 29, vis á vis pasażu.

Telefon 1814. „-3407-9

na sezon otrzymał:

Angielskie materyały, sukna francuskie, welwety, plusz, kotik, flanele, barchany.

Suknie odpasowane

wełniane, sukienne i koronkowe.

Ceny stałe.

PRODUKTA Z SOLI NATURALNEJ DOBYWANEJ Z WODY

VICHY ETAT **VICHY** VICHY ETAT

ŹRÓDEŁ RZĄDU FRANCUZKIEGO

PASTILLES VICHY-ÉTAT 2 lub 3 po każdem jedzeniu ułatwiają trawienie.

COMPRIMES VICHY-ÉTAT dla preparowania samemu wody alkalicznej i gazowej

1054—16

HOTEL PENSYONAT

A. Wielhorskiej

w Warszawie. 3—3758—2

powiększony o piętro, urządzony na wzór pierwszorzędnych zagranicznych. Winda. Elektryczność. Salon recepcyjny, czytelnia — w jadalni stoliki oddzielne. Kuchnia wyborowa. **Ceny bardzo przystępne. Nowo-Jasna 2,** róg Boduena. **Telefon 83-90.**

Dom, młyn, ogród

10-3568-6

w dużem miasteczku podolskiej gub. do sprzedania zaraz, adres w Redakcyi.

Pierwszorzędna Francuska Farbiarnia Parowa

i specyalne parowe oczyszczanie ubrań

G. K. ZAJCEWA

Kijów, Prorezna róg Kreszczatiku, dom T-wa Rosyjskiego Nr 2.

Rzeczy oczyszcza się kompletnie, dezynfekuje się, że są jak nowe po oczyszczeniu. Przyjmuje się do oczyszczania: jedwab, wełna, plusz, atłas, kostyumy, firanki, portyery, ubrania balowe, szynele, kurtki, peniuary, kapturki, rękawiczki, a również dywany pluszowe i aksamitne. 25—3319—15

Pensyonat Ukraina

Karmelicka l. 40

w Krakowie

wynajmuje pokoje z utrzymaniem i bez.

6—3828—2

Magazyn Konfekcyi Damskiej

S. Mindlina

Kreszczatik № 34, wejście z pasażu (bel-étage)

POSIADA w wielkim wyborze **kopie modeli** najlepszych firm paryskich jako to:

PELERYNY
PALTOTY 5—3894—1
KOSTYUMY
SPÓDNICE i in.

Gotowe rzeczy futrzane W wielkim wyborze karakuły zagraniczne.

Na obstalunki otrzymano materyały najnowszych wzorów krajowych i zagranicznych firm.

Specyalnie na kostyumy otrzymano angielski **scheviot** i **velvet** w najmodniejszych kolorach.

Dostawca Kijowskiego Oficerskiego Ekonom. T-wa Spożywczego.

Hurtowa Mleczarnia

przyjmuje obstalunki na dostawę mleka, śmietanki i śmietany w żądanej ilości.

Prozorowska 25 (plac byłej wystawy rolniczej). „—3721—6

—3732-36



FRANCUZKI POPULARNY ŚRODEK przeciw

CHRONICZNEJ OBSTRUKCJI

Doza: 2 pigułki wieczorem przed spoczynkiem.

Nie powoduje bólu w żołądku, ani mdłości, ani biegunki.

Dom Handlowy

„S. Orłowski i inżynier Warchałowski“

Kijów, Kreszczatik 25, Telefon 914

ofiaruje

Worki do cukru, mąki i nasien fabryki **„Hertwig i Pejtan“** w Bolderaa. „—3611—

Wszechstanowe Towarzystwo Wzajemnej Pomocy na wypadek śmierci lub niemocy, wydające emeryturę dożywotnią

OPARTE WYŁĄCZNIE NA ZASADZIE WZAJEMNOŚCI

zabezpiecza swych członków w razie śmierci lub niemocy

na sumę od 500 rb. do 11,500 rb.

Wpłaty są prawie o 50% mniejsze niż premie Akcyjnych Towarzystw Ubezpieczeniowych

ROBI NAJWIĘKSZE ULGI

Zarząd T-wa w Wilnie. Przedstawiciel Główny na gub.: Kijowską, Podolską i Czernihowską 3576—„—4

O. A. Notkin, Kijów, ul. Meryngowska Nr 10, m. 29. Telef. Nr 889.

T-wo posiada agentów w najrozmaitszych miejscowościach.

KSIĘGARNIA GEBETHNERA i WOLFFA w Warszawie 3-3685-3

poleca prace

HENRYKA MOŚCICKIEGO:

WILNO i WARSZAWA

w „Dziadach“ Mickiewicza

tło historyczne trzeciej części „Dziadów“, z 23 rycinami Cena rb. 1.80

Sprawa włościańska na Litwie

w pierwszej ćwierci XIX stulecia Cena kop. 30

Do nabycia we wszystkich księgarniach



Lampy Żarowo - Naftowe

„UNIWERSALNE”

do oświetlenia wewnętrznego — magazynów, bal, warsztatów, lokalów i t. p.

Funt nafty wystarcza na 6 godzin palenia.
Konstrukcya prosta.
Siła światła jednego palnika około 150 świec.
Wygląd efektowny.
Ceny przystępne.

JENERALNA REPREZENTACYA

Warszawskiej Fabryki Lamp Żarowych

Michał Bukowiński Kijów, Kreszczatik Nr. 5 adres telegr. **„Kijów Embu“.**

Cennik i opis gratis franco.

„-3854-1 Potrzebni są uzdolnieni agenci na korzystnych warunkach

---

K. SEPTER i S-ka

Kreszczatik Nr 40,

LORNETKI

teatralne w zwyczajnej i eleganckiej oprawie, opatrzone w najlepsze francuskie szkła.

Okulary, binokle i lornety.

„—3727—2

Fabryka bielizny szwedzkiej „KOMPOZYCYA”

ROZSZERZYWSZY ZNACZNIE **z powodu ogromnego** **SWÓJ INTERES** **popytu na swe wyroby** upoważniła **przedstawicielstwo** **T-wa „Wejze i Port”** **zniżyć ceny.**

Kijów, Puszkińska 11b.

Kołnierzyki 85 kop. zamiast 1 rb.
Mankiety 1 rb. 50 k. zamiast 1 rb. 75 k.
O czem zawiadamia Szanowną Klijentelę.

200—1758—188

Skład hurtowy i detaliczny przyborów fotograficznych

Józefa Pokornego

KIJÓW Kreszczatik 43.

Filie w Odesie, Moskwie, Rostowie n/D i fabryka w Libawie.

Albumy. Pasepartout'y. Stereoskopy.

Przy składzie własne laboratoryum dla bezpłatnego użytku pp. Amatorów.

Nowy katalog niezwłocznie wysyłamy na żądanie. 16—3598—6

Magazyn czeski

Czesko-Ruskiej mechanicznej fabryki pończoch

G. ANDRLE

Wielka Wasilkowska Nr. 10. 200-3249-20

Wyroby wiązane
Kostjumy dla cierpiących na reumatyzm
Kurtki
Spódnice
Chustki puchowe i wełniane
Kołdry, Pledy.

Kostyumy dziecinne
Paltoty jesienne i watowane
Kostyumy zakopiańskie
Kamasze, pończochy
Koszulki ciepłe i inne rzeczy
Prix-Fix.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.